

Tytuł oryginału angielskiego: "The Jews and Poles in World War II", Hippocrene Books, New York 1989, ISBN 0-87052-591-3

WSTĘP

Wysuwane przez Żydów oskarżenia o rzekomym współudziale Polaków w Holocauście, gdyż nie zapobiegli mordowaniu Żydów przez faszystów, są bezpodstawne, nieuczciwe i oszczercze. Jednostkę lub naród można obwiniać o nieudzielenie pomocy wówczas, gdy tej pomocy można było udzielić, a nie w sytuacji, gdy udzielenie takiej pomocy było niemożliwe. Fakt, że Polacy nie mieli żadnej możliwości powstrzymania eksterminacji Żydów został potwierdzony przez informacje przekazane w 1942 roku przez dwóch ważnych przedstawicieli polskich Żydów, Adolfa Bermana i Leona Feinera, podziemnemu kurierowi, Janowi Karskiemu, i przeznaczone dla dowództwa Aliantów. Obaj mieszkali poza gettem i znaleźli schronienie u polskich przyjaciół. Pisali oni:

Chcemy, abyście powiedzieli Polskiemu Rządowi w Londynie oraz przywódcom i rządowi państw sprzymierzonych, że jesteśmy całkowicie bezbronni wobec hitlerowskich oprawców. Nie możemy sami się ratować, ani nikt inny w Polsce nie może nam pomóc. Polskie Podziemie może ocalić niektórych z nas, ale nie masy. Niemcy nie zamierzają podporządkować nas, tak jak innych narodów. Jesteśmy poddawani systematycznej eksterminacji; nasz naród będzie całkowicie zniszczony. Niektórzy mogą przeżyć, ale trzy miliony polskich Żydów skazanych jest na zagładę.

Ani żydowski ani polski ruch oporu nie może zrobić nic, by zapobiec rzezi. Uczynicie Aliantów odpowiedzialnymi za to, co się tu dzieje. Niech żaden przywódca aliancki nie będzie mógł udawać, że nie wiedział, że ginimy i że pomoc dla nas może przyjść tylko z zewnątrz.

Fakt, że nie można było pomagać Żydom potwierdzają liczne rozkazy niemieckie, zgodnie z którymi za jakąkolwiek pomoc udzieloną Żydom groziła śmierć oraz przez liczne polskie rodziny rozstrzelane za ukrywanie Żydów.

Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie potwierdził w 1968 roku 343 przypadki polskich chrześcijan zamordowanych przez Niemców za udzielanie pomocy Żydom, a wiele innych przypadków nadal bada.

Mimo tych udokumentowanych faktów, oszczerza kampania przeciw Polakom nadal trwa, dochodząc niekiedy do absurdu. Biorąca udział w powstaniu w getcie "Władka" oskarżyła pisemnie Polaków, twierdząc, że "Duńczycy uratowali swoich Żydów, a Polacy nie." Zapomniała jedynie, że w Danii żyło 6 tysięcy Żydów, a w Polsce 3 i pół miliona, oraz że Duńczycy wysyłali swoich Żydów statkami do neutralnej Szwecji, podczas gdy Polska nie miała kontaktu z wolnym światem.

Jako ostatni żyjący przywódca Polskiego Państwa Podziemnego podczas niemieckiej okupacji, czuję się zmuszony do ukazania prawdy o tym, jak ratowaliśmy polskich Żydów. Z 6 tysięcy odznaczeń Yad Vashem przyznawanych przez Izrael za ratowanie Żydów w czasie Holocaustu, 2 tysiące otrzymali polscy chrześcijanie; lecz nawet ta liczba nie odzwierciedla skali podejmowanych wysiłków, które nie mogły osiągnąć tego, co niemożliwe, ale sprawiły, że ocalono tysiące ludzi. Mam nadzieję, że fakty, o których mówię, pomogą rozjaśnić zamurzoną atmosferę stosunków polsko-żydowskich.

ROZDZIAŁ I

Polska schronieniem dla żydów

Królestwo Izraela zostało ustanowione pod koniec jedenastego wieku przed Chrystusem. W I w.n.e., gdy Izrael pozostawał kolonią rzymską, Żydzi powstali przeciw Rzymianom (66 r.). W roku 70 cesarz Tytus deportował Żydów do różnych zakątków Cesarstwa Rzymskiego, szczególnie do Galii, Panonii i Iberii. Upadek drugiego powstania żydowskiego w latach 132-135, pod wodzą Szymona BarKochby, zakończył się wygnaniem pozostałych Żydów z Izraela i zapoczątkował okres diaspory, tzn. rozproszenia Żydów najpierw w Europie, a następnie na całym świecie. Żydowskie Prawo i święta Księga, Talmud, został spisany podczas niewoli babilońskiej i od tego czasu stanowi wykładnię życia każdego Żyda. W VIII w. pierwsi Żydzi dotarli na Ukrainę i do Polski.

Poczynając od XII w., w większości krajów Europy Zachodniej podjęto restrykcje wobec Żydów. Obejmowały one zakaz posiadania ziemi lub uprawiania zawodów zarezerwowanych dla cechów. W ten sposób Żydzi zostali ograniczeni do oddzielnych dzielnic lub ulic. Wolno im było jednak pożyczyc pieniądze i praktykować lichwę.

W wiekach XII-XV zaczęły się prześladowania, szczególnie w czasie wypraw krzyżowych. Żydów usunięto z Anglii w roku 1290, z Francji w 1306 i 1394, z Hiszpanii w 1492, z Portugalii w 1496-1497. W różnym czasie byli też usuwani z różnych księstw niemieckich.

W czasie wygnania Żydzi szukali schronienia w Polsce, która stała się domem większości Żydów i centrum kultury żydowskiej. Żydzi osiedlali się w Polsce, ponieważ zapewniała im najlepsze warunki życia. Ich status określały kolejno przywileje nadawane przez Bolesława Pobożnego w 1264 r. i Kazimierza Wielkiego w 1334, 1354 i 1367 roku.

Pod koniec życia Kazimierz Wielki wziął sobie kobietę imieniem Esterka, która podobno zyskała przywileje dla Żydów. Miała z nim dwóch synów: Niemira i Pełka, szczerze obdarowanych przez ojca mocą jego testamentu.

Królewskie przywileje uczyniły z Żydów osobną klasę społeczną, podobną do szlachty, mieszczaństwa i chłopów. Żydzi mieli własne miasta zarządzane przez radę zwaną kahałem i własne sądy. Cieszyli się ochroną prawną i prawem do prowadzenia handlu, czego nie mogli wykonywać w Europie Zachodniej. Wolno im było również przeprowadzać operacje bankowe i udzielać pożyczek, dzierżawić młyny i karczmy będące własnością właścicieli ziemskich oraz uzyskiwać koncesję na bycie państwowym poborcą podatkowym.

Upadek miast w XVIII wieku spowodował przenoszenie się Żydów na wieś, gdzie zmonopolizowali karczmy i gospody. Postać Jankiela w mickiewiczowskim *Panu Tadeuszu*, ukazana z serdecznością, jest archetypem żydowskiego karczmarza.

Przed rozbiorem Polski Żydzi stanowili 7% populacji (28% mieszkańców miast). Podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1794 roku Żydzi odpowiedzieli na wezwanie Tadeusza Kościuszki i wstępowali w szeregi wojska. Berek Joselewicz utworzył regiment kawalerii pod własnym dowództwem.

W niepodległej Rzeczypospolitej Obojga Narodów przed rozbiorem, Żydzi cieszyli się szeroką autonomią i wolnością większą niż gdziekolwiek indziej na świecie. Tworzyli wspólnoty w miastach, z synagogami, rytualnymi łaźniami zwanymi mykwami, rytualnymi rzeźniami, szkołami zwanymi chederami i szkołami rabinackimi.

Judaizm posiadał dwa odłamy: chasydyzm i sabataizm. Sławni święci rabini, zwani cadykami, odbywali sądy w takich miejscowościach, jak: Sadogira, Bobowa, Kozienice czy Lublin. W szkołach rabinackich, jeszybotach, nauczano znajomości Talmudu i Starego Testamentu. Uczęszczali do nich uczniowie również spoza granic kraju. Najstynniejsze szkoły rabinackie znajdowały się w Krakowie i Lublinie.

W małych miasteczkach Żydzi stopniowo zaczęli stanowić większość narodowościową. Emigranci z takich małych miasteczek dochodzili do znaczących stanowisk, jak np. Baruchowie z Chodzieży, admirał Hyman Rickower z podwarszawskiej wsi, czy też pierwszy przywódca państwa izraelskiego, Dawid BenGurion z Płońska. Żydzi rozmawiali ze sobą w języku jidysz, z Polakami porozumiewali się łamana polszczyzną, byli głównie sklepikarzami, krawcami, szewcami, mleczarzami, piekarzami i rzemieślnikami.

Żydzi w polsce porozbiorowej

Sytuacja Żydów uległa znacznemu pogorszeniu w okresie rozbiorów. Pod zaborem rosyjskim znalazło się 1271 tys. Żydów, pod pruskim 50 tys., a pod austriackim 800 tys., co daje łącznie 2121 tys. Rząd rosyjski nałożył na nich liczne restrykcje, a Prusacy i Austriacy próbowali ich zgermanizować.

Car Aleksander I promulgował statut żydowski, na mocy którego Żydom nie wolno było zamieszkiwać na terenach wiejskich Rosji, ani uczęszczać do szkół państwowych, nosić gabardyny i jarmułek, mówić po hebrajski ani w jidysz. Musieli mówić wyłącznie po rosyjsku. W 1827 roku car Mikołaj I nakazał wcielenie do wojska większej liczby Żydów. Jednak Aleksander II zezwolił swemu zastępcy w Polsce, margrabiemu Wielopolskiemu, na udzielenie Żydom kilku koncesji, takich jak prawo kupna ziemi czy nieruchomości. Część Żydów brała udział w powstaniu 1863 roku, w wyniku czego prawa Żydów zostały cofnięte. Z drugiej strony, koncesje uzyskane przez Wielopolskiego oraz wspólna niedola pod władzą Rosji, zbliżyły oba narody i przyczyniły się do pewnej asymilacji polskich Żydów.

W samej Rosji, po próbie zamachu na cara Aleksandra II, nasiliły się prześladowania i pogromy Żydów. Rosyjskie słowo *pogrom* określa działanie Rosjan.

Później zyskało ono szersze znaczenie, lecz często stosowano je w niewłaściwym sensie. Rząd rosyjski rozkazał przymusowe deportacje Żydów z Rosji do krajów przez nią okupowanych. Polscy Żydzi nie cieszyli się z napływu Litwaków (mówiących po rosyjsku), ci jednak z biegiem czasu zasymilowali się.

W zaborze pruskim Fryderyk II nakazał deportacje ubogich Żydów. Każdy, kto nie mógł udowodnić, że posiada majątek o wartości co najmniej 300 talarów, był deportowany, a pozostali Żydzi musieli posługiwać się językiem niemieckim. Ubodzy Żydzi przynosili się do Polski, która pozostawała pod rządami Rosji.

W zaborze austriackim cesarz Józef II ogłosił tzw. Akt o Tolerancji, który dawał Żydom wolność religii i handlu, utrzymując jednocześnie zakaz sprzedawania alkoholu oraz dzierżawy ziemi, młynów i pobierania myta. Ponadto Żydzi musieli przyjąć niemieckie nazwiska nadane im przez władze. W roku 1867, gdy monarchia habsburska przekształciła się w konstytucyjne Cesarstwo Austro-Węgierskie, wszyscy obywatele otrzymali równe prawa, bez względu na wyznanie i pochodzenie. Część Polski pozostająca pod zaborem austriackim (Galicja) otrzymała pewną autonomię, a jej ciało prawodawcze, wybrane w 1868 roku, zniosło wszystkie restrykcje wobec Żydów. Asymilacja postępowała w takim tempie, że w 1910 roku 925 na tysiąc Żydów uważało się za Polaków.

W tym okresie Żydzi i Polacy w wielkiej liczbie emigrowali do Stanów Zjednoczonych.

ROZDZIAŁ II

Żydzi w polsce niepodległej (1918-1939)

Dzień 11 listopada 1918 roku jest dniem odzyskania przez Polskę niepodległości. Cesarstwo Austriackie upadło, w Rosji trwała rewolucja, a oddziały niemieckie stacjonujące na ziemiach polskich zostały tego dnia rozbrojone. Przywódcą politycznym został były socjalista, Józef Piłsudski, dowódca utworzonych pod zaborem austriackim Legionów Polskich. Piłsudski utworzył gabinet, na czele którego stanął socjalista, Moraczewski. 28 listopada 1918 roku rząd wprowadził prawo wyborcze dające wszystkim obywatelom prawo do powszechnego, równego i tajnego głosowania. Pierwsze wybory miały miejsce 26 stycznia 1919 roku. Wybrano 340 członków parlamentu, w tym 10 Żydów, którzy utworzyli Klub Żydowski, na czele której stanął Izaak Grünbaum. Na swojej trzeciej sesji, 20 lutego, Sejm wybrał Józefa Piłsudskiego naczelnikiem państwa i przyjął Małą Konstytucję, którą później zastąpiła Konstytucja Marcowa z 17 marca 1921, ograniczająca zakres władzy wykonawczej i dająca szerokie uprawnienia Sejmowi. Sejm został rozwiązany przez Piłsudskiego w czasie Przewrotu Majowego w 1926 roku.

Euforia, która towarzyszyła odzyskaniu niepodległości po ponad stu latach obcej okupacji, nie była udziałem wszystkich obywateli żydowskich, którzy nadal żyli marzeniem "następnego roku w Jerozolimie" i uważali się za członków diaspyry, teraz polskiej, a nie rosyjskiej, pruskiej czy austriackiej. Jednak sytuacja Żydów uległa wyraźnej poprawie. Znowu cieszyli się pełną wolnością, tak jak przed rozbiorem. Tworzyli własne wspólnoty, mówili w jidysz, nosili gabardynę, jarmułki i brody, a w święta religijne stroje świąteczne. Przestrzegali nakazów zawartych w Talmudzie i starych zwyczajów, takich jak oczyszczenie przez obmywanie grzechów w rzece.

Wybitny przywódca syjonistów, Jabotyński, w książce *Państwo Żydowskie*, wydanej w 1937 roku w Warszawie, pisał: "Sami, dobrowolnie stworzyliśmy getto, z tego samego powodu, dla którego Europejczycy w Szanghaju stworzyli własne dzielnice, aby móc żyć razem na swój sposób." I tak dwa różne narody żyły w Polsce obok siebie własnym życiem przez siedem wieków, bez wzajemnego przenikania czy przeszkadzania sobie nawzajem.

Populacja żydowska, która wzrastała szybciej niż liczba Polaków, koncentrowała się głównie w miastach. Największy odsetek mieszkańców stanowili Żydzi w następujących miastach: Białystok 43%; Stanisławów 41,4; Łódź 33,5; Lwów 31,9; Wilno 28,2; Kraków 25,8.

Odsetek ludności żydowskiej w małych miasteczkach był nawet wyższy. Przeciętnie wynosił on w powiecie lubelskim 49,9; włyńskim 49,1; poleskim 49,8.

W małych miastach Żydzi stanowili większość, a chrześcijańscy Polacy niewielką mniejszość. Np. w Międzyrzeczu Podlaskim liczącym 18 tys. mieszkańców, było 16 tys. Żydów.

Przed wojną wydawanych było w Polsce 130 czasopism w językach jidysz i hebrajskim; istniało 15 teatrów w jidysz, 266 szkół podstawowych, 12 wyższych i 14 zawodowych prowadzonych w języku hebrajskim lub jidysz. Żydzi stanowili 49% prawników i 46% lekarzy, stanowili 59% ludności zajmującej się handlem i 21% zajmującej się przemysłem. Żydzi, szczególnie ze wschodniej Polski, podobnie jak ich polscy sąsiedzi, byli bardzo ubodzy, ze względu na powolną odbudowę gospodarki kraju, zniszczoną przez światowy kryzys lat trzydziestych.

W latach 1919-1920 znacznie wzrosła liczba populacji żydowskiej, gdyż 600 tys. rosyjskich Żydów uciekających przed Białą Armią generała Denikina i Wrangla, szukało schronienia w Polsce. W 1926 roku Marszałek Piłsudski, filosemita i były socjalista, nadał polskim Żydom pełne prawa obywatelskie.

Również w Galicji następowała szybka asymilacja. Wykształceni Żydzi wykonywali swoje zawody i dochodzili do dużego znaczenia w przemyśle, bankowości i działalności finansowej. Uważali się za Polaków, nawet patriotów i zapominali o swoich korzeniach, wychowując dzieci w polskiej kulturze, a czasem ukrywając przed nimi ich pochodzenie. W tej klasie społecznej częste były małżeństwa mieszane, najczęściej pomiędzy córkami bogatych żydowskich przedsiębiorców i synami podupadłej polskiej szlachty. Wielu Polaków żydowskiego pochodzenia odegrało ważną rolę w różnych dziedzinach polskiego życia, co Polacy w pełni docenili.

Byli oni witani z otwartymi ramionami przez polskie społeczeństwo, które widziało w nich Polaków z wyboru, a nie z urodzenia. Jednakże przeważająca większość ludności żydowskiej utrzymała swoją tożsamość jako polscy obywatele narodowości żydowskiej.

Żydowska rodzina Kronenbergów, używająca tytułu barona, zyskała znaczenie w XIX wieku, gdy Polska pozostawała jeszcze pod zaborami. Początek rodowi dał Leopold Kronenberg, urodzony w Warszawie w 1812 roku, który zbił fortunę na monopolu tytoniowym. Kronenberg wszedł w krąg polskiej arystokracji i wstąpił do Towarzystwa Rolniczego.

Początkowo sprzeciwiał się Powstaniu 1863 roku, lecz później poparł jego przywódcę, Langiewicza. Po upadku Powstania założył w 1870 roku Bank Handlowy, a następnie, wraz z J. Wertheimem i J. Toeplitzem, Towarzystwo Cukrownicze, Towarzystwo Górniczo-Hutnicze. Jest również założycielem Akademii Handlowej. W czasie II wojny potomkowie tej znaczącej polskiej rodziny działali w Podziemiu.

Rodziny Rotwandów i Wawelbergów również odegrały ważną rolę w rozwoju polskiej finansowości i przemysłu. Założyły one w 1895 roku Szkołę Mechaniczno-Techniczną Wawelberga i Rotwanda.

Natansonowie wstawili się w dziedzinie nauki i kultury, a bracia Maurycy i Samuel Orgelbrandowie prowadzili działalność wydawniczą i drukarską. W latach 1859-1868 wydali oni 28-tomową Encyklopedię Polską.

Polska literatura i kultura dużo zawdzięcza Mieczysławowi Grydzewskiemu, który wraz z Antonim Bormanem był założycielem *Wiadomości Literackich*, czołowego periodyku intelektualistów warszawskich w latach 1924-1939.

Kontynuowali oni wydawanie czasopisma w Londynie aż do lat osiemdziesiątych, niosąc pochodnię polskiej kultury na emigracji. Jednym z bliskich współpracowników Grydzewskiego był Antoni Słonimski, poeta i eseista, którego ojciec, Stanisław, lekarz, ukrywał przed carską policją Józefa Piłsudskiego w latach 1905-1906. Jego brat, Piotr, również lekarz, działał w polskim Podziemiu w czasie II wojny.

Innym znakomitym pisarzem polskim żydowskiego pochodzenia był Józef Wittlin. Wspólnie z Janem Lechoniem i Kazimierzem Wierzyńskim byli w latach czterdziestych i pięćdziesiątych kontynuatorami wielkiej tradycji polskich pisarzy oddanych sprawie niepodległości, nawet na wygnaniu.

Pisarz i krytyk literacki, Wilhelm Feldman, w 1905 roku włączył się do ugrupowania, któremu przewodził Józef Piłsudski, a w 1914 wstąpił do Legionów, aby walczyć o wolną Polskę.

Marian Hemar, poeta i satyryk, cieszył się w Polsce wielką popularnością w latach 1918 - 1939. W czasie wojny i po jej zakończeniu, już w Londynie, był bardem polskim na emigracji. Jego patriotyczne wiersze nadawane przez BBC podtrzymywały na duchu Polaków w kraju i zagranicą. Gdy Izrael uzyskał niepodległość, często zapraszano Hemara na wieczory poezji i witano go z entuzjazmem, mimo że swoje wystąpienia rozpoczynał dramatycznym wierszem, w którym wyznawał, że na swoją ojczyznę wybrał Polskę i pozostanie jej wierny aż do śmierci.

Piskozub, oddając hołd Hemarowi, w polskiej gazecie w Londynie, pisał: "Kocham Hemara jako poetę, autora piosenek, satyryka i Polaka wyznania mojżeszowego. Określenie *Polacy wyznania mojżeszowego* zyskało sławę w moich czasach szkolnych, gdy nasi nauczyciele: Samuel Wagman i Miriam Lichtman oraz uczniowie: Adam Aibel, Oskar Haker, Józef Silberstein i Jakub Engelstein ukuli je dla określenia samych siebie. Wszyscy oni byli wspaniałymi przyjaciółmi, szczególnie Mundek Hafner, który odwiedzał mnie, gdy chory leżałem w łóżku i grał na skrzypcach, aby mnie rozweselić. Podziwiam Oskara za wypracowania z polskiego. Nasz profesor, Roman Kobierski, zbierał je jako wybitne opracowania. Wszyscy, których tu wymieniałem zginęli z rąk Niemców."

Juliusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Julian Klaczko i Julian Tuwim zajmują znaczące miejsce w historii polskiej literatury. Wybitny historyk, Aleksander Kraushar, mając 20 lat brał udział w Powstaniu 1863 roku. W okresie międzywojennym można było zobaczyć na ulicach Warszawy jego szacowną postać w mundurze powstańczym. Po uzyskaniu niepodległości wszyscy uczestnicy Powstania Styczniowego zostali podniesieni do rangi oficerów.

Marceli Handelsman, historyk nowego pokolenia i profesor Uniwersytetu Warszawskiego, był członkiem Partii Demokratycznej. Podczas wojny pracował w Podziemiu w biurze informacyjnym AK. Aresztowany przez Gestapo został wysłany do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen.

Józef Feldman, syn Wilhelma, kontynuował tradycje rodzinne. Był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Aby uniknąć aresztowania przez gestapo, zmienił nazwisko na Sokołowski. Był nauczycielem podziemnego uniwersytetu i brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie powrócił na Uniwersytet Jagielloński.

Innym wybitnym polskim historykiem był Szymon Aszkenazy, delegat Polski do Ligi Narodów w latach 1920-1923.

Artur Rubinstein to najwybitniejszy polski muzyk żydowskiego pochodzenia. Na sesji inauguracyjnej Narodów Zjednoczonych w San Francisco w 1945 roku, po odegraniu hymnu Stanów Zjednoczonych wstał i rzekł: "Miejsca zarezerwowane dla przedstawicieli mojego kraju są puste i nikt nie będzie tu przemawiał w imieniu Polski. Aby jednak przypomnieć o jej walce i o jej prawach, odegram teraz polski hymn narodowy." Wszyscy, łącznie z prezydentem Harrym Trumanem, podnieśli się z miejsc i w ciszy wysłuchali *Mazurka Dąbrowskiego*. Wszystko to odbyło się poza oficjalnym programem i tylko artysta miary Rubinsteina mógł sobie pozwolić na łamanie protokołu w ten sposób.

Rubinstein, wychowany przez polskich arystokratów, kochał Polskę, a swoje uczucia wyraził w autobiografii pod tytułem *Moje młode lata*. Polki uważał za najpiękniejsze kobiety, a polską publiczność za najbardziej wyrafinowaną, co było przyczyną jego wielkiej tremy podczas koncertów w Polsce.

Po wojnie Rubinstein utrzymywał kontakt z polskimi emigrantami. Gdy odwiedził swoją rodziną Łódź, powiedział: "Polacy to ludzie szaleni. Odbudowują zabytki, a sami mieszkają w ruinach i piwnicach."

Roman Kramsztyk był jednym z najwybitniejszych polskich artystów. Mieszkając w getcie, gdzie zginął 1942 roku, stworzył serię szkiców tego tragicznego miejsca. Jest on również autorem portretu Lechonia. Innymi wybitnymi artystami żydowskiego pochodzenia byli Henryk Kuna, rzeźbiarz i profesor sztuki na Uniwersytecie Wileńskim, Maurycy Gotlieb i Eugeniusz Zak.

Arnold Szyfman nazywany jest ojcem teatru polskiego. Odegrał kluczową rolę w tworzeniu w 1912 roku współczesnego Teatru Polskiego w Warszawie. Po I wojnie był kolejno założycielem i dyrektorem teatrów Małego i Kameralnego, dyrektorem naczelnym warszawskich teatrów, a ponadto Narodowego, Letniego i Nowego. Po II wojnie kierował odbudową Opery, a w jej gmachu umieścił Muzeum Teatru.

W dziedzinie medycyny światową sławę zyskał prof. Ludwik Hirszfeld, wynalazca systemu klasyfikacji grup krwi i autor wielu innowatorskich prac. W czasie okupacji uciekł z getta i ukrywał się u polskich rodzin. Po wojnie uczył mikrobiologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Jest autorem nie tylko setek artykułów naukowych, lecz także książki *Historia jednego życia*, w której opisuje swoje perypetie wojenne oraz jak na szeroką skalę Polacy pomagali Żydom.

Leon Berenson był wybitnym sędzią, broniącym w latach 1905-1908 w carskich sądach polskich rewolucjonistów z PPS, której członkiem był wówczas także Piłsudski. Berenson bronił Montwiłł-Mireckiego i Henryka Barona, którzy zostali skazani na śmierć i powieszeni w warszawskiej Cytadeli. W latach 1907-1910 Berenson należał do grona rady obrony politycznej. Po wojnie, w latach 1931-1932 bronił członków parlamentu, wśród nich Hermana Liebermana aresztowanego i sądanego za opozycjonizm przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu. Berenson zginął w getcie warszawskim 22 kwietnia 1943 roku, pozostawiając w swym testamencie polecenie, aby po wojnie Żydzi wzniesli pomnik wdzięczności Polakom, którzy przemycali do getta żywność. Pomnik miał mieć kształt bochenka chleba stojącego na marmurowym postumencie.

W świecie finansów czołową postacią był na pewno Alfred Falter, główny akcjonariusz działającego na Śląsku konsorcjum węglowo-hutniczego "Wspólnota Interesów" oraz zależnych od niego zakładów Robur, właściciel około dziesięciu frachtowców węglowych. Na krótko przed wojną uzyskał kontrolę nad Bankiem Handlowym w Warszawie. Falter opuścił Polskę natychmiast po ataku Niemców i towarzyszył rządowi Sikorskiego na emigracji w Londynie, gdzie został mianowany wiceministrem finansów. Gdy rząd niemiecki skonfiskował statki Robura w neutralnych portach, jako własność polskiego Rządu, Polskie Państwo Podziemne dostarczyło Falterowi legalne dokumenty, dowodzące, że to on jest właścicielem Robura i dzięki temu udało się sprowadzić statki do Londynu. Rządy państw neutralnych zwolniły statki jako własność prywatną Faltera. Alianci natychmiast je wyczarterowali, a Falter został największym i chyba jedynym podatnikiem Polskiego Rządu na emigracji.

Michał Lewin był znanym przedsiębiorcą, właścicielem Śląskiej Korporacji Elektrycznej i luksusowego hotelu *Jurata* nad Bałtykiem. W marcu 1919 Jerzy Osmałowski, mianowany przez Piłsudskiego administratorem ziem wschodnich spornych ze Związkiem Sowieckim, wysłał Lewinowi depeszę z Wilna z prośbą o pomoc, gdyż "Wilno umiera z głodu." Lewin zakupił dwa składy kolejowe żywności i osobiście dostarczył je Osmałowskiemu. Na kilka lat przed wojną Lewin wykorzystał swoje koneksje we Francji, aby zabezpieczyć dla Polski pożyczkę w wysokości miliona franków. Pożyczki udzielono w czasie pobytu w Paryżu marszałka Rydza-Śmigłego, następcy Piłsudskiego na stanowisku dowódcy wojskowego.

Gdy Alfred Falter i Michał Lewin działali na Śląsku, Oskar Kon, Natan Eitingon i K. Poznański zdominowali przemysł tekstylny w Łodzi, polskim "Manchesterze". Każdy z nich posiadał fabryki zatrudniające kilka tysięcy robotników i należał do garstki polskich milionerów o międzynarodowym znaczeniu. To dzięki nim Łódź stała się "żydowską Ziemią Obiecana", jak ją określił polski noblista, Władysław Reymont.

Polska Partia Socjalistyczna, założona w 1892 roku, odegrała ważną rolę w polskim życiu politycznym okresu międzywojennego. Kilku jej przywódców i członków parlamentu było pochodzenia żydowskiego, m. in. Feliks Perl, Herman Lieberman, Herman Diamand, Adam Pragier i Lidia Ciołkosz.

Feliks Perl był jednym z założycieli PPS. Wyjechał zagranicę w 1892 roku, więziony przez władze carskie w latach 1904-1905, w 1924 został przewodniczącym komitetu wykonawczego Partii Socjalistycznej oraz członkiem parlamentu.

Herman Diamand był członkiem austriackiego parlamentu w latach 1907-1918. Podczas I wojny służył w Legionach Piłsudskiego. Lecz po Przewrocie w 1926 roku przyłączył się do opozycji i został uwięziony w twierdzy Brześć. Skazany na trzy lata więzienia, uciekł do Czechosłowacji, a w 1941 został ministrem sprawiedliwości w rządzie Sikorskiego.

Lidia Ciołkosz współpracowała ze swym mężem, Adamem, jednym z przywódców PPS, jako niezależny polityk. Mieszka w Londynie, jako jeden z przywódców PPS na emigracji.

W Sejmie i Senacie Stanisław Stroński, Bolesław Motz i Stanisław Posner odegrali ważne, ale odmienne role.

Stroński był w latach 1913-1914 członkiem parlamentu galicyjskiego, 1922-1927 członkiem Sejmu (prawicowe skrzydło Partii Narodowo-Chrześcijańskiej), a 1928-1935 członkiem parlamentu, reprezentującym równie prawicową Partię

Narodową. Znany wydawca i publicysta, a jednocześnie przeciwnik Piłsudskiego i jego frakcji, Stroński w latach 1939-1943 piastował urząd wicepremiera i ministra informacji w emigracyjnym rządzie generała Sikorskiego. Bolesław Motz, aresztowany za udział w Rewolucji 1905 roku w Rosji i wywieziony na Syberię, po ucieczce stamtąd otworzył pod patronatem międzynarodowych milionerów praktykę lekarską w Paryżu. Mimo że mieszkał w Paryżu, został wybrany senatorem w niepodległej Polsce i regularnie dojeżdżał do Warszawy na sesje parlamentarne. Senator Stanisław Posner reprezentował Partię Socjalistyczną w Sejmie w latach 1922-1930, pełniąc funkcję wiceprzewodniczącego Senatu. Senator Adam Czerniakow, członek partii Piłsudskiego w latach 1931-1935, został w czasie II wojny wyznaczony przez Niemców na przewodniczącego Rady Żydowskiej (Judenrat) w getcie. Zmuszony przez Gestapo do podpisania w lipcu 1942 roku rozkazu deportacji Żydów z warszawskiego getta do obozów śmierci, popełnił samobójstwo.

Na czele grupy żydowskiej w Sejmie stał Izaak Grunbaum, przywódca syjonistów i orędownik imigracji żydowskiej do Palestyny. Na konferencji prasowej w Warszawie, w dniu 2 sierpnia 1936 roku, powiedział: "Stragany w Polsce zyskują szlachectwo. Musimy wyjeżdżać. Nadszedł czas wyjścia narodu żydowskiego z Polski. Bez emigracji, Polska będzie miała wkrótce 5 lub 6 milionów Żydów."

Wielu Polaków żydowskiego pochodzenia było członkami rządu. Na czele Ministerstwa Przemysłu i Handlu stali kolejno Hipolit Gliwic, Czesław Klarnier i Henryk Floyar Richman. Państwowy Bank Handlowy był zarządzany przez Romana Goreckiego, a jeszcze większa instytucja finansowa, Poczta Kasa Oszczędnościowa, przez Henryka Grubera. Po Przewrocie Majowym, poza rządem istniał "gabinet kuchenny" zwany "Klubem Pułkowników". Jego członkami było trzech legionowych pułkowników: Reichman, Wyżeł-Ścieżyński i Librach. Byli też inni byli legioniści, generałowie żydowskiego pochodzenia: Benedykt Mond, dowódca korpusu wojskowego w Krakowie i Jakub Krzemiński, przewodniczący Państwowego Stowarzyszenia Księgowych, piastujący jedno z najwyższych stanowisk w rządzie.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych i służbach dyplomatycznych również nie dyskryminowano Żydów. Franciszek Sokal był członkiem polskiej delegacji do Ligi Narodów w latach 1920-1924 i stałym delegatem Polski w latach 1926-1927. Tadeusz Gwiazdoski stał na czele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Władysław Nueman był ambasadorem w Norwegii, Karol Bader ambasadorem na Dalekim Wschodzie, Jan Ciechanowski ostatnim polskim ambasadorem w Stanach Zjednoczonych, Anatol Muhlstein doradcą polskiej ambasady w Paryżu, Emanuel Szerer radcą prawnym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Jan Weinstein zastępcą naczelnika konsulatu, Jan Fryling czynnym ambasadorem w Indiach, Jan Librach doradcą w ambasadzie w Paryżu. Oprócz tych wyższych urzędników było też wielu innych urzędników służb zagranicznych żydowskiego pochodzenia.

W czasie, gdy jedni Polacy żydowskiego pochodzenia włączali się w główny nurt życia politycznego, inni tworzyli własne, żydowskie partie polityczne, takie jak socjalistyczny Bund, na czele którego stali Henryk Erlich, Wiktor Alter i Leon Feiner oraz socjalistyczna partia robotnicza Poalei Syjon. Obie te partie różniły się poglądem na emigrację i prowadziły żywą polemikę. Istniała również nielegalna Polska Partia Komunistyczna, której przywódcy – Jakub Berman, Hilary Minc, Leon Chajn, Stefan Staszewski i Eugeniusz Szyr – odegrali czołowe role w roku 1945 i następnych latach. Uczestnictwo tak dużej liczby Żydów w życiu politycznym i kulturalnym oraz akceptacja takiego stanu rzeczy przez polską większość narodowościową dowodzą, że oszczerstwa na temat polskiego antysemityzmu są bezpodstawne. Wymowne świadectwo dają temu niektórzy członkowie polskich elit, którzy przeżyli Holocaust i obecnie mieszkają w Izraelu. Są to głównie Żydzi urodzeni w Krakowie, którzy tej "Polskiej Jerozolimie" poświęcili dziesiątki książek wydanych w Izraelu. Przykładem może być poruszający, dowcipny i pełen uczucia pamiętnik Ruttermana-Abira, pt. "Niełatwo zapomnieć Kraków". Wydawnictwo Ekked z Tel-Awiwu ostatnio wydało książkę pod tytułem "Pozostaje tylko legenda", zawierającą dziesięć rozdziałów napisanych przez jedenastu autorów: Artura Fischera, Meir Bosak, Natana Grossa, Miriam Akawia, Halinę Nelken, Felicję Schechter-Karay, Irenę Rothberg-Bronner, Józefa Bau, Józefa Bosaka, Miriam i Mardocheusza Pelegów. Piszą oni o przeszłości Krakowa i obecności Żydów w tym mieście aż do czasu Holokaustu. Przywołują oni wspomnienia o pięknie Krakowa i jego niepowtarzalnym uroku, o swoim życiu w "Żydowskiej Jerozolimie". Książka zawiera krótkie opowiadania, fragmenty osobistych dzienników, liryczne w tonacji eseje wyrażające tęsknotę za rajem utraconym - światem młodości, rozwoju intelektualnego i rozszerzania horyzontów. Są tu wspomnienia o mądrych i dobrych ludziach, o przyjaźniach między Polakami i Żydami, którzy dzielili się i wzajemnie ubogacali wartościami kulturalnymi. Są tu też wspomnienia ponurych czasów wojny i różnych reakcji na ten dramat, a wszystko opisane piękną polszczyzną. Publikacja powstała z inicjatywy Komitetu Wydawniczego Haubenstock i Koła Krakowiaków w Izraelu. Wydali oni już dziesięć książek poświęconych historii Krakowa i jego żydowskim mieszkańcom.

Ta polsko-żydowska elita żyła nieświadoma rzekomego antysemityzmu Polaków, podobnie jak 3 miliony Żydów, którzy w ciągu kilku wieków żyli wśród polskich chłopów i robotników. W żadnej z tych klas społecznych nie było tendencji antyżydowskich. Chłopi przyzwyczaili się do tego, że mogą polegać na żydowskich sprzedawcach w miasteczkach, a robotnicy pozostawali pod wpływem wiodącej roli Żydów w partii socjalistycznej.

Istniał jednak pewien wyjątek do tej harmonijnej koegzystencji. Narodowa Demokracja, założona przez Romana Dmowskiego, krytycznie podeszła do roli, jaką pełnili Żydzi w Polsce. Członkowie tej partii twierdzili, że 3 miliony nie zasymilowanych Żydów, stanowiące około 10% ludności, stanowi obcy element zagrażający jedności narodowej. Obawiali się oni, że bardzo wysoki odsetek Żydów na wysokich stanowiskach (oceniano, że 30% prawników, lekarzy, architektów itp.), monopol żydowski w dziedzinie handlu i finansów oraz fakt, że nie pracowali oni fizycznie w kopalniach, fabrykach ani na roli, stanowią barierę uniemożliwiającą ubogim Polakom awans społeczny. Narodowa Demokracja proponowała promowanie polskich małych przedsiębiorstw i bojkot sklepów żydowskich. Proponowali również rezerwowanie pewnej liczby miejsc na uczelniach dla ubogich Polaków, którzy nie mogli pozwolić sobie na opłaty za naukę. Taka polityka, mimo że skierowana wprost przeciw Żydom, nie miała za źródło faszystowskiej nienawiści rasowej, lecz raczej wynikała z ekonomicznego współzawodnictwa między grupami narodowościowymi, podobnie jak to miało miejsce w innych krajach. W każdym razie, ND reprezentowała niecałe 20% społeczeństwa. Opowiadała się za emigracją Żydów do Palestyny lub innych krajów i w tym względzie miała poparcie przywódców żydowskich.

Rząd polski oficjalnie podjął ten problem na Lidze Narodów w Genewie.

Amerykański pisarz, Jerzy Kosiński, tak skomentował stosunki polsko-żydowskie:

Jestem pisarzem, nie politykiem, mam polsko-żydowską duszę, ponieważ ukształtowały ją wieki obecności Żydów w Polsce i w polskiej kulturze. Nie można rozdzielić we mnie tych dwóch pierwiastków. Tylko w Polsce Żydzi mieli możliwość swobodnego wzrostu duchowego - jest to fakt, który zawsze podkreślam. Tylko tam Żydzi mogli budować swą własną żydowską kulturę, utrzymując jednocześnie więzi z narodem, wśród którego mieszkali. Tak samo uważa Abraham Heschel, znany teolog, urodzony w Polsce, który najpierw pisał po polsku i w jidysz, a dopiero później po niemiecku i angielsku. Jego zdaniem Żydzi znaleźli w Polsce idealne warunki do rozwoju psychicznego i filozoficznego. "Jakakolwiek próba oderwania mnie od tego dziedzictwa jest nie do pomyślenia" - mawiał Heschel.

Polski naród pozwalał nam wyrażać się w naszym własnym duchowym języku. Żaden inny naród nie pozwoliłby na tyle żadnej mniejszości narodowej czy wyznaniowej, co więcej, mniejszości która nie przyjęła Nowego Testamentu. Polacy uratowali mnie i moich rodziców, ukrywali mnie i przynosili z miejsca na miejsce - i to z moim wyglądem! Polscy czytelnicy nie wiedzą jak wyglądam. Jestem podobny do stereotypowego Żyda na nazistowskich plakatach. Lecz nie chcę mówić o sobie.

Żydzi tworzyli w Polsce język żydowski, kulturę chasydzką, własny mesjanizm i filozofię, które stanowią część państwa żydowskiego (...). To w pewnym stopniu wyjaśnia, dlaczego Żydzi niechętnie wspominają swoją przeszłość w diasporze, jak gdyby zmuszało ich to do przyznania się do symbiozy z Polakami przez ostatnie tysiąc lat.

ROZDZIAŁ III

Polska w okresie okupacji niemieckiej

II wojna światowa wybuchła bez wypowiedzenia 1 września 1939 roku. Niemcy zaatakowali Polskę z trzech stron: z zachodu, z Prus Wschodnich od północy i ze Słowacji na południu. Jedynym kierunkiem ucieczki była wschodnia granica ze Związkiem Sowieckim.

Napastnicy dysponowali nieporównanie większą siłą niż obrońcy. Niemcy posiadali siedem dywizji pancernych, cztery dywizje zmotoryzowane, cztery dywizje lekkiej artylerii i trzy dywizje słowackiej piechoty - razem 1800.000 żołnierzy, 2500 czołgów, ponad 2000 samolotów i eskadrę okrętów.

Polska obrona posiadała 24 dywizje piechoty, osiem dywizji kawalerii, jedną dywizję artylerii zmechanizowanej, 5 jednostek górskich, 166 czołgów i 236 samolotów, z których większość uległa zniszczeniu w pierwszych dniach wojny. W pełnej mobilizacji polska armia liczyłaby 1 250 000 żołnierzy, lecz mobilizację odroczone pod wpływem Francji i Anglii, które doradzały umiarkowanie. Umiejętności lotnicze oraz szybkość jednostek artyleryjskich i zmotoryzowanych dawały Niemcom olbrzymią przewagę. Niemniej jednak Polacy wytrwale stawiali opór. 17 września Sowieci zaatakowali nasze tyły. Mimo otoczenia ze wszystkich stron, polska armia nadal walczyła aż do 5 października, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty i sama ponosząc jeszcze większe. W czasie Kampanii Wrześniowej polscy alianci na Zachodzie nie udzielili najmniejszej nawet pomocy, mimo że wypowiedzieli wojnę Niemcom. Niemcy i Związek Sowiecki podzielili Polskę, a Polacy natychmiast zaczęli organizować partyzantkę przeciw obu agresorom.

Ziemie włączone do Rzeszy

Twórcy Polskiego Państwa Podziemnego musieli uwzględnić różne warunki panujące na obszarach trzech byłych zaborów. Na ziemiach włączonych do Rzeszy na mocy dekretu Hitlera z dnia 8 października 1939 roku (województwo poznańskie, Pomorze, Śląsk, większa część województwa łódzkiego i północna część województwa warszawskiego, część województw krakowskiego i kieleckiego) Polakom odebrano wszelkie prawa obywatelskie i poddano, tak jak Żydów, specjalnemu prawodawstwu. Aby ułatwić Niemcom napływ z Rzeszy lub ZSRR (przez wymianę ludności), polskie gospodarstwa rolne, warsztaty, gabinety lekarskie i dentystyczne, biura i domy zostały skonfiskowane i przekazane niemieckim osadnikom. Polacy zamieszkujący dotąd te ziemie stali się niewolnikami i podlegali surowym karom, tak jak w dawnych czasach. W roku 1942 wszyscy mężczyźni urodzeni między 1910 - 1924 zostali wpisani na *Volksliste* i wcieleni do armii niemieckiej. System racjonowania żywności zapewniający jedynie przeżycie i głodowe płace sprawiły, że Polacy na tych ziemiach cierpieli z powodu głodu i chorób, gdyż wypłaty ubezpieczeń i rent zostały wstrzymane.

Zamknięto wszystkie szkoły średnie i wyższe uczelnie, a w szkołach podstawowych uczono wyłącznie niemieckiego i arytmetyki. Nie wolno było mówić po polsku poza domem. Zamknięto polską prasę, spalono księgarnie i biblioteki, a archiwa i muzea albo zniszczono, albo wywieziono w głąb Rzeszy. Przydrożne krzyże i kapliczki niszczone, nagrobki demolowano, a cmentarze niszczone lub nawet zaorywano. Wszystkie polskie oznaczenia, napisy i drogowskazy usunięto, a miasta otrzymały niemieckie nazwy. Ogólnie rzecz biorąc, bezwzględnie niszczone wszelkie ślady polskości. W każdym powiecie zostawiono tylko jeden kościół, resztę spalono lub zamknięto. Nie wolno było mówić kazań, modlić się ani śpiewać pieśni po polsku. Większość księży aresztowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych.

Stopniowo zaczął się exodus ludności, szczególnie nielicznej już inteligencji, do drugiej strefy okupacyjnej - Generalnej Guberni. Akcja ta objęła dwa miliony ludzi. Wolno im było zabrać ze sobą jedynie rzeczy osobiste. W opieczętowanych wagonach towarowych transportowano ich do Generalnej Guberni, gdzie zostawali wyrzuceni, niejednokrotnie nocą, na małych stacyjkach, albo nawet na otwartym polu.

Najgorszy jednak był terror i obstrzeżenia względem wolności osobistej. Już w pierwszych dniach okupacji przywódcy różnych grup, szczególnie przywódcy polityczni, burmistrzowie, właściciele ziemscy, urzędnicy, księża, nauczyciele, prawnicy i lekarze, byli rozstrzeliwani publicznie na placach miejskich lub we wsiach. Ci, którym udało się uniknąć śmierci na początku okupacji, trafiali do obozów koncentracyjnych, lub na Młyńską w Poznaniu, gdzie dzień i noc dokonywano egzekucji. Najgorzej było w Bydgoszczy. W odwecie za likwidację niemieckich oddziałów dywersyjnych przez oddziały polskiego wojska tuż po wybuchu wojny (3-4 września), w "krwawą niedzielę" zamordowano ponad 20 000 mieszkańców tego miasta.

System wymagał zaangażowania każdego Niemca, czy to cywila, czy też noszącego mundur którejkolwiek z licznych organizacji policyjnych lub wojskowych. Byli oni panami życia i śmierci Polaków. W praktyce oznaczało to, że Niemiec mógł bezkarnie zabić Polaka. Udokumentowano wiele mordów będących zemstą osobistą za przedwojenne zajścia lub za udział w Powstaniach na Śląsku lub w Wielkopolsce w latach 1918-1921. Miały też miejsce sporadyczne zabójstwa. Polak mógł zostać zabity, i często to się zdarzało, na przykład za to, że idąc chodnikiem nie ustąpił drogi nadchodzącemu z naprzeciwka Niemcowi, lub nie zdjął przed nim kapelusza. Ludzi zabijano również na niedozwolone wędkowanie, ubój zwierząt na własny użytek, za kradzież owoców z sadu, lub jazdę pociągiem bez biletu. Niemieckie sądy wydawały hurtowo wyroki śmierci, szczególnie za tzw. "sabotaż ekonomiczny" oraz za przekroczenie choćby najmniejszego przepisu narzuconego przez okupanta, które w normalnych warunkach ukarane byłoby co najwyżej aresztem lub grzywną. Szczególnie szokującym przypadkiem była sprawa Zofii Czechoń, Polki skazanej przez sąd w Płocku na karę tysiąca marek niemieckich lub trzy miesiące więzienia za to, że jej pies, mimo uciszania, "warczał i złowrogo szczekał" na psa niemieckiego *Oberinspektora* Richarda Kunata.

Spośród restrykcji dotyczących swobód osobistych, najbardziej dotkliwą było ograniczenie podróży pociągiem. Aby gdzieś pojechać, trzeba było uzyskać zezwolenie dokładnie opisujące trasę i czas trwania podróży. Wszystkie rowery posiadane przez Polaków zostały skonfiskowane. Jedynym wyjątkiem byli robotnicy mieszkający daleko od zakładu pracy, ale i w tym wypadku *Kennkarty* ściśle określały drogę i miejsce pracy. Zboczenie z tej drogi oznaczało narażenie się na bicie, kopanie i policzkowanie.

Wszyscy Niemcy, zarówno ci, którzy mieszkali tu przed wojną, jak i ci, którzy masowo przybyli w czasie okupacji, mieli szpiegować swoich polskich sąsiadów, nie tylko w miejscu pracy, ale wszędzie, a donosy składać swoim przełożonym. Jednym słowem, ziemie włączone do Rzeszy stały się wielkim więzieniem rządzone przez wzbudzające strach Gestapo. Cel był jeden – zamienić te ziemie na czysto niemieckie terytorium i pozbyć się Polaków, których nie można było zniszczyć, wywożąc do Generalnej Guberni.

Mimo terroru i zastrzonych restrykcji jakimi obłożono wolność osobistą, na ziemiach zachodnich, tak jak i w całej Polsce, spontanicznie powstawał ruch oporu. Głównymi centrami były Poznań i Łódź. Aby to docenić, trzeba znać fakty dotyczące konspiracji. Konspiracja jest niemożliwa bez regularnego kontaktu między członkami działającymi lokalnie lub w miejscach oddalonych od siebie, czasem nawet bardzo. Wymagało to częstego podróżowania i nocowania lub spotkania się z ludźmi w różnych miejscach, bez zgłaszania tego na policję, jak to było wymagane, i nie zwracając na siebie uwagi niemieckich sąsiadów. Trzeba było przewozić listy, broszury i broń. Działalność konspiracyjna wymagała też pewnej ruchliwości na terenie jakiegoś obszaru. Było to absolutnie niemożliwe na terenie wcielonym do Rzeszy, a mimo to powstała siatka konspiracyjna dzięki odważnym ludziom Śląska, Pomorza i Wielkopolski, którzy umieli przemycać niezliczone rozkazy i zakazy oraz wiedzieli jak omijać przeszkody, ryzykując własne życie lub wolność. Mimo że ruch oporu na ziemiach zachodnich nie mógł rozwinąć się tak jak w Generalnej Guberni, gdzie warunki były łatwiejsze, udało się rozciągnąć działalność nawet na tereny, które przed wojną należały do Niemiec, aż na Śląsk Opolski.

Ziemie włączone do związku sowieckiego.

Mniej więcej podobne warunki panowały na terenach pozostających pod okupacją sowiecką, obejmującą: Wilno, Polesie, Białystok, Wołyń, Tarnopol, Lwów i Stanisławów. Mimo że chodziło również o inkorporację, proces ten przebiegał zupełnie inaczej niż pod okupacją niemiecką. Zamiast brutalnego nazistowskiego dekretu o inkorporacji, ogłoszono przeprowadzenie wyborów 22 października 1939 roku. Tego dnia mieszkańcy tych ziem sterroryzowani przez NKWD "wybrali" 2410 delegatów wskazanych przez NKWD i pochodzących w większości spośród nowo przybyłych, nikomu nieznanym Rosjan. Wybrani delegaci pojechali do Moskwy, aby prosić Radę Najwyższą o przyłączenie "wyzwolonej" wschodniej Polski do Związku Sowieckiego. Rada Najwyższa łaskawie przyjęła ich prośbę i dekretem z 1 i 2 listopada 1939 roku, północne województwa włączono do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Ludowej, a południowe do Ukrainskiej. Rezultat był taki sam jak na ziemiach zachodnich, lecz sposób wykonania pozwalał Sowiecom na obronę przed oskarżeniem o użycie siły i gwałtu, powołując się na "spontaniczną wolę ludu". Ukoronowaniem tej bezprawnej procedury był dekret z 29 listopada 1939 roku, który "nadawał" obywatelstwo sowieckie wszystkim mieszkańcom okupowanych ziem. W konsekwencji, wszyscy młodzi mężczyźni podlegali służbie wojskowej w sowieckiej armii.

Powodzenie "reform ekonomicznych" dało podobne rezultaty, jak te, które osiągnęła policja faszystowska na ziemiach zachodnich: ludność polska znalazła się w stanie skrajnego ubóstwa. Sowieci przejęli nie tylko przedwojenną własność państwową, ale także budynki prywatne, fabryki, cukrownie, destylarnie, młyny i inne przedsiębiorstwa przemysłowe, banki i kasy oszczędnościowe. Wszystko stopniowo zaczęto wywozić do Związku Sowieckiego. Zamknięto wiele fabryk, pojawiło się bezrobocie. Złotówka wyszła z obiegu, zablokowano wszystkie konta bankowe i oszczędnościowe. Bezlitosne rekwirowanie przez Armię sowiecką wszystkiego, oraz szaleńcze wykupywanie ze sklepów wszelkich towarów przez sprowadzonych ze Związku Sowieckiego robotników cywilnych i wojskowych, spowodowało taki brak towarów na rynku, że nie można było kupić nawet soli czy zapalek. Zapanowało skrajne ubóstwo.

Również na ziemiach wschodnich ślady polskości zostały skazane na zniszczenie. Jako język urzędowy wprowadzono białoruski i ukraiński, lecz faktycznie oznaczało to język rosyjski. zamknięto tysiące kościołów, klasztorów i zakonów, a budynki do nich należące przeznaczono na inne cele. Podobnie jak na zachodzie, niszczone przydrożne kapliczki, a krzyże palono.

Największego jednak podobieństwa między obydwojma najeźdźcami można się dopatrzeć w polityce deportacyjnej. Niemcy wywieźli do Generalnej Guberni ponad 2 miliony ludzi. Z ziem wschodnich Rosjanie wywieźli, głównie do Azji, około 1700 000 ludzi. Zarówno niemieckie, jak i sowieckie działania miały na celu tylko jedno: oczyścić okupowane ziemie ze wszystkich polskich elementów. Oba były przeprowadzane z równą bezwzględnością. Mężczyźni, kobiety i dzieci były bez ostrzeżenia zmuszane do opuszczenia swych domów, a wolno im było zabrać ze sobą tylko to, co konieczne.

Najeźdźcy różnili się jedynie w dziedzinie edukacji. Niemcy zamknęli wszystkie szkoły średnie i wyższe, a w szkołach podstawowych wolno było uczyć niemieckiego i arytmetyki. Rosjanie zachowali przedwojenną strukturę systemu edukacji,

lecz wprowadzili nowe programy, według sowieckich wzorców oraz uwzględnili różnice narodowościowe. Nauka języka rosyjskiego była obowiązkowa, podobnie jak historia (w wersji sowieckiej) i przedmioty wymagane w szkołach sowieckich, takie jak indoktrynacja polityczno-ideologiczna. Szkoły podzielono na ukraińskie, białoruskie, żydowskie i polskie. W tych ostatnich dopuszczano język polski. Celem takiego systemu edukacji, popieranego przez nurt propagandy radiowej i filmowej, była indoktrynacja młodych ze wszystkich czterech grup narodowościowych, zgodnie z ideologią komunistyczną.

Politykę terroru wprowadzono natychmiast po zajęciu ziem wschodnich przez armię sowiecką. Setki księży i zakonników, sędziów, prokuratorów, oficerów policji, przywódców politycznych i społecznych, deputowanych i senatorów, urzędników rządowych i władz lokalnych zamordowano na miejscu. Rzeź osiągnęła swój szczyt po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej 21 czerwca 1941 roku, kiedy to wymordowano wszystkich więźniów politycznych. Całkowite straty poniesione przez Polskę w wyniku takiej polityki szacuje się na blisko 100 000 ludzi. Liczba ta obejmuje 15 000 oficerów wojskowych (w większości z rezerwy, tj. ludzi, którzy w cywilu tworzyli kręgosłup naukowy i intelektualny Polski), których internowano w Związku Sowieckim po 17 września 1939 i zamordowano wiosną 1940. Masowy grób tych oficerów odkryli Niemcy w 1941 w Lesie Katyńskim niedaleko Smoleńska. Znaleziono w nim 4253 ciała.

Mimo różnych metod kontroli, rezultat był taki sam. Niemcy prowadzili jawną, niemal fizyczną kontrolę nad prawie każdym Polakiem. Sowietci tolerowali możliwość swobodnego poruszania się, prowadząc równie ostrą kontrolę w mniej jawny sposób, głównie przy pomocy miejscowych komunistów znających teren oraz licznej grupie nowo zwerbowanych informatorów. Na ziemiach zachodnich różnice narodowościowe tworzyły przepaść między okupantem i okupowanymi i utrudniały prowadzenie kontroli. Na ziemiach wschodnich nadzorowanie było ułatwione przez fakt, że - z wyjątkiem NKWD - zarówno kontrolowani jak i kontrolujący należeli do jednej z czterech grup narodowościowych. Tworząc sieć nadzoru, NKWD wykorzystywała antagonizmy narodowościowe, podżegając mniejszości narodowe przeciw Polakom. Ten schemat zaowocował podwójną siecią i dlatego umożliwiał efektywniejszą kontrolę.

Ale nawet to nie powstrzymało rozwoju ruchu oporu. Na ziemiach wschodnich, tak jak w całej Polsce, powstawała ona spontanicznie, szczególnie w miastach, gdzie Polacy stanowili większość narodowościową, nawet jeśli otaczające miasto wsie były białoruskie czy ukraińskie. Najważniejszymi centrami były Lwów i Wilno. Mimo że warunki były tu łatwiejsze niż w Rzeszy, ruch partyzancki nie mógł rozwinąć się tak bardzo, jak w Generalnej Guberni. Sytuacja uległa nieznacznej poprawie po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej 21 czerwca 1941 i przejściu tych terenów przez Niemców. Chociaż linia demarkacyjna przebiegająca między Generalną Gubernią i byłymi ziemiami zajęтыми przez Sowietów pozostała, co utrudniało poruszanie się na tym terenie, ruch oporu na ziemiach wschodnich upodobił się do Podziemia działającego w Generalnej Guberni, choćby ze względu na to, że chodziło o tego samego okupanta, stosującego te same metody na obu terytoriach.

Generalna gubernia

Dekret Hitlera z 12 października 1939 roku uprawomocnił powstanie tak zwanej Generalnej Guberni, liczącej 12 milionów ludności. Tworzyło ją województwo lubelskie, część lwowskiego oraz większość warszawskiego, krakowskiego i kieleckiego. Początkowo Generalna Gubernia była przeznaczona dla Polaków. Mieli się oni stać narodem niewolników, źródłem siły roboczej, przeznaczeni do wyniszczenia w późniejszej fazie realizacji planu Hitlera (Generalny Plan Wschodni), albo przez liczną kolonizację niemiecką, bądź przez podjęte środki zmierzające do zniszczenia biologicznego (np. rozdzielanie małżeństw, głód, nadmierną pracę), lub ostatecznie - zakładając oczywiście zwycięstwo nad Związkiem Sowieckim - przez deportację wszystkich Polaków, którym udało się przeżyć, na Syberię. Według tego planu, tylko los Żydów miał być gorszy od losu Polaków. Mieli oni być zamykani w gettach na terenie Generalnej Guberni i zabijani w obozach koncentracyjnych już w pierwszej fazie planu.

Na terenach zajętych przez obu okupantów pierwszy atak skierowany był przeciw inteligencji, tak zwanej klasie wiodącej, przeznaczonej do unicestwienia. Indywidualne aresztowania przeprowadzono na skalę masową. Aresztowani byli przywódcy polityczni i społeczni, deputowani i senatorowie, profesorowie i uczeni, sędziowie, adwokaci, lekarze, przemysłowcy, urzędnicy rządowi, oficerowie rezerwy. W Warszawie najpierw trafiali oni na Pawiak, a później byli wywożeni do obozów koncentracyjnych w Niemczech. Gdy 14 czerwca 1940 powstał obóz w Oświęcimiu, tu przywożono większość więźniów. Operacja wymierzona przeciw inteligencji rozpoczęła się 6 listopada 1939 roku aresztowaniem 115 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wywieziono ich do obozu Sachsenhausen, gdzie wielu z nich zginęło. Pierwsze masowe egzekucje miały miejsce w podwarszawskim Wawrze 27 grudnia 1939. Tego dnia 107 ludzi wywleczono nocą z domów i rozstrzelano w odwecie za zranienie "przez polskich przestępców dwóch niemieckich żołnierzy". Poczynając od 20 czerwca 1940 roku przeprowadzono masowe egzekucje w Palmirach. Pierwsza łapanka uliczna miała miejsce w Warszawie 8 maja 1940. Tego dnia złapano i wywieziono do obozów w Rzeszy ponad tysiąc osób, z których wielu nigdy nie powróciło. Podobne łapanki odbywały się również w innych miastach Generalnej Guberni. 25 listopada 1940 roku zamknęła się brama getta żydowskiego odcinając od świata 500 000 Żydów skazanych w ten sposób na śmierć głodową, lub - jeśli udało im się przeżyć - śmierć w obozach koncentracyjnych w Treblince, w Chełmie, w Oświęcimiu oraz w wielu innych miejscach. Postępujące po sobie fale terroru zmierzały do stopniowego wyniszczenia ludności miejskiej, szczególnie inteligencji, oraz starały się wytworzyć wśród społeczeństwa polskiego poczucie bezradności i absolutne podporządkowanie się woli okupanta.

Szczytowym punktem terroru - obok bezprecedensowego w historii świata ludobójstwa dokonanego na 6 milionach Żydów, zarówno polskich, jak i przywiezionych tu z innych krajów - były masowe egzekucje uliczne, dokonywane w dużych i małych miastach, a także we wsiach Generalnej Guberni. Rzezie te miały na celu wprowadzenie w życie dekretu gubernatora Hansa Franka z dnia 2 października 1943 roku, aby zwalczać wszelkie próby powstrzymywania Niemców przed tworzeniem Generalnej Guberni. Dekret ten przewidywał karę śmierci za najdrobniejsze przekroczenie ustalonych przez Niemców przepisów czy rozkazów. Karę śmierci można było wymierzyć za nielegalny ubój lub sprzedaż mięsa, za podnoszenie cen i inne przewinienia. Na mocy dekretu, w samej Warszawie, od 15 października 1943 do 1 sierpnia 1944 roku, gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, w łapankach pochwycono i zastrzelono 9 500 ludzi, często w samym centrum

miasta (według danych niemieckich 3 213 osób). Gdy tylko więźniowie usunęli ciała z miejsca kaźni, ludność Warszawy pokrywała je kwiatami, zapalała znicze i modliła się. Niejednokrotnie modlących się również rozstrzelano. Jeśli chodzi o resztę kraju, nie ma szczegółowych statystyk, ale straty szacuje się na kilka tysięcy osób. Celem takich egzekucji, podobnie jak przypadkowych zabójstw, było zastraszenie niepokornych Polaków i zmuszenie ich do całkowitego podporządkowania się.

Jednocześnie rozpoczęto całościową eksploatację wsi, która miała dostarczać Rzeszy żywność i siłę roboczą. Narzucone kontyngenty zboża, bydła, masła, mleka i jaj, które chłopci mieli dostarczać, ogołociły wieś z żywności. Jedynie dzięki ogólnie praktykowanemu sabotażowi (karanemu śmiercią) ludność wsi mogła przeżyć, a nawet szmuglować produkty spożywcze do miast, mieszkańcy których otrzymywali głodowe przydziały - za małe, by przeżyć, za duże by zginąć z głodu. Istniał też przymus pracy. W ciągu całej okupacji około 2 miliony ludzi zostały wywiezione na roboty do Niemiec. W Generalnej Guberni zamknięto wszystkie wyższe uczelnie. Zakazano nauki historii i geografii w szkołach podstawowych i zawodowych. Wszystkie muzea, archiwa i biblioteki likwidowano, a ich zbiory niszczone lub wywożono do Niemiec. Niszczono pomniki i tablice pamiątkowe, wszystko, co mogłoby przypominać o historii Polski. W końcu wszystkie zakłady państwowe przeszły na własność Rzeszy, a przedsiębiorstwa prywatne, duże gospodarstwa rolne i budynki otrzymały niemieckich zarządców, co było równoznaczne z wywłaszczeniem.

Istniały duże różnice między warunkami panującymi na ziemiach zachodnich, w Generalnej Guberni i pod okupacją sowiecką. Najważniejszą było to, że ludność Generalnej Guberni nie podlegała przymusowym przesiedleniom, podczas gdy w pozostałych regionach całe rodziny były wysiedlane na obszary zupełnie sobie obce, zarówno narodowościowo, jak i geograficznie, np. do azjatyckiej części Rosji, gdzie byli skazani na zagładę. Nawet w wypadku przesiedleń na tereny podobne, jak np. Generalna Gubernia, tak liczne masy ludzi nie miały szansy na prowadzenie normalnego życia, lecz musiały polegać na pomocy krewnych, przypadkowo poznanych obcych lub organizacjach charytatywnych. Deportacje na roboty do Niemiec różniły się od masowych deportacji tym, że dotyczyły jednostek, a nie całych rodzin. Jedynie masowe przesiedlenie miało miejsce na zamojszczyźnie, gdzie 110 000 chłopów z 297 wsi wysiedlono, by zrobić miejsce niemieckim kolonistom. Jednak ostra akcja odwetowa, spalanie wiosek, w których pojawili się niemieccy osadnicy, a w końcu odwrót wojsk niemieckich z frontu wschodniego sprawiły, że Niemcy zrezygnowali z tej operacji.

Generalna Gubernia różniła się od ziem wcielonych do Rzeszy również tym, że pozostawiono tam możliwość posługiwania się językiem polskim, pozostawiono też pewne instytucje, takie jak sądy niższej instancji, urzędy fiskalne, policję oraz administrację miejską i gminną. Mógł funkcjonować Polski Czerwony Krzyż oraz charytatywna organizacja Rada Główna Opiekuńcza. Mógł też działać, choć pod inną nazwą, Bank Polski, służąc Niemcom do wprowadzenia na terenie Generalnej Guberni nowej waluty. Mógł funkcjonować Narodowy Bank Ekonomiczny i Poczta Kasa Oszczędności. Rozszerzono zakres działalności Spółdzielni Spożywców "Społem", która zajęła się również racjonowaniem żywności.

Zamknięto wszystkie legalnie działające teatry, lecz małym teatrom pozwolono działać, ale z nowym programem, głównie pornograficznym, narzuconym przez niemiecką propagandę. Nie ukazywały się polskie czasopisma, z wyjątkiem pism brukowych podporządkowanych Niemcom, które miały służyć podkreśleniu różnicy między Generalną Gubernią i ziemiami wcielonymi do Rzeszy.

W Generalnej Guberni istniała znacznie większa swoboda poruszania się, również w obrębie najbliższego sąsiedztwa, mimo obowiązującej godziny policyjnej. W przeciwieństwie do ziem wcielonych do Rzeszy, nie było żadnych ograniczeń w podróżowaniu. Kontrola dokumentów, przeszukiwanie bagażu i areszt w razie znalezienia czegoś zabronionego, służyły zastraszaniu podróżujących koleją. Umożliwiało to - ryzykowne - szmuglowanie żywności do większych miast, bez czego nie przetrwałyby one czasu okupacji.

Łagodności restrykcji wymagał "etap pierwszy" niemieckiego planu, zgodnie z którym Generalna Gubernia miała pozostać na poziomie zapewniającym warunki prymitywnej egzystencji kilku milionów polskich robotów. Aby pozbawić Polaków wszelkich wyższych aspiracji, Niemcy stworzyli olbrzymi aparat terroru, podobny do działającego na ziemiach wcielonych do Rzeszy, gdzie kara śmierci, więzienia lub obóz koncentracyjny groziły za nawet najmniejsze przewinienie. Generalna Gubernia była, spośród wszystkich okupowanych krajów, terenem o największej koncentracji Gestapo, kierowanego przez ludzi znanych z bezwzględności. Działała sieć tysięcy informatorów rekrutujących się z tłumu lub *Volksdeutschow* (Polaków niemieckiego pochodzenia). Gestapo było wspierane przez żandarmerię i takie formacje policyjne, jak: *Grenzschutz* (straż graniczna), *Bahnschutz* (policja kolejowa), *Werkschutz* (policja zakładowa) i inne. Każdy Niemiec i każdy *Volksdeutsch* musiał należeć do *Selbschutz* (formacja samoobrony), wykorzystywanej również w działaniach przeciw ludności polskiej. Włączono też do działań wywiad wojskowy i policję kryminalną, a policja polska ograniczała się do wykonywania rozkazów ogólnych. Kontrolę nad ludnością polską wzmocniały oddziały SS składające się z ochotników z Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii i - w ostatnim okresie okupacji - Rosjan, tak zwanych własowców.

Wyżej opisany aparat terroru funkcjonował w każdej miejscowości Generalnej Guberni. Zastosowanie go na wsi okazało się niepraktyczne, ponieważ wymagałoby setek tysięcy funkcjonariuszy wojskowych i policyjnych. Mimo to wieś pozostawała pod ścisłym nadzorem żandarmerii stacjonującej we wsiach i miasteczkach. Kary i represje stosowane na wsi były nawet okrutniejsze niż w mieście, ponieważ pociągały za sobą palenie i mordowanie całych wsi.

Schemat walki

Każdy mieszkaniec Generalnej Guberni żył w ciągłej świadomości działającego aparatu terroru. Budził się ze świadomością jego istnienia; wyczuwał jego obecność na ulicach, w miejscu pracy, w kawiarni, nawet w kościele. Kładł się spać wiedząc o niej, często się budził i nasłuchiwał dźwięków na ulicy, przy wejściu do domu, na klatce schodowej. Nawet jeśli noc minęła spokojnie, wychodząc rano z domu nie mógł być pewien, czy wróci wieczorem. W każdej chwili mógł zostać schwytyany w łapance, lub wejść do budynku, w którym był kocioł. Wychodząc z domu ludzie zawsze żegnali się z rodziną tak, jakby szli na wojnę. Często nie wracali i przepadali bez wieści.

Członkowie Podziemia, które mogło rozwinąć się w "sprzyjających" warunkach panujących w Generalnej Guberni, stali w obliczu podwójnego niebezpieczeństwa. Oprócz łapanek groziły im zaplanowane akcje skierowane przeciw konkretnym osobom, gdyż Gestapo z zawziętością prześladowało członków Podziemia. Śmierć była nieodłącznym towarzyszem

każdego członka Podziemia. Jeśli byli poszukiwani przez Gestapo, ryzykowali natłok w pokoju, gdzie ukrywali fałszywe dokumenty lub nocowali bez zameldowania. W dzień, jeśli wychodzili na ulice, mijali gestapowskich agentów zaopatrzonych w rysopisy i fotografie poszukiwanych. Każde spotkanie, przekazanie wiadomości, biuletyny radiowe lub egzemplarze prasy podziemnej, lub taka działalność jak tajne odprawy wojskowe, ćwiczenia wojskowe, praca w drukarni podziemnej, radiostacja lub magazyn z bronią - ogólnie mówiąc wszelka działalność związana z Podziemiem - wymagały odwagi, gotowości, najwyższej ostrożności, wielkiej roztropności, sprytu i – przede wszystkim – szczęścia. Bez nich panowała wszechobecna groźba aresztowania, tortur i, niejednokrotnie, śmierci.

Gestapowcy bez wątplenia znali historię Polski, ponieważ wiedzieli już naprzód, że w Polsce powstaną organizacje podziemne. W serii tajnych umów niemiecko-sowieckich, podpisanych zarówno przed jak i po niemieckiej inwazji na Polskę, zawarta była również umowa dotycząca wspólnego zwalczania polskiego ruchu oporu. Zakładała ona, że Gestapo i NKWD będą wzajemnie udzielać sobie informacji potrzebnych do zwalczania Podziemia. Gestapo występowało przeciw Podziemiu z właściwą sobie skrupulatnością. Z pomocą gęstej sieci tajnych agentów penetrowano i infiltrowano Podziemie. Niestrudzenie szukano wskazówek, dokładnie studiując podziemną prasę, szpiegowano kurierów i łączniczki, namierzano radiostacje, sprawdzano je i dekodowano. Prowadzono nieustanne poszukiwania w drukarniach, fabrykach amunicji i w miejscach tajnych spotkań. Różne grupy lub ich dowódcy mieli przypisanych do siebie agentów, którzy koncentrowali się wyłącznie na jednej osobie lub grupie.

Podziemie walczyło przy pomocy kontrwywiadu, zamachów na ważnych gestapowców, ataków na posterunki żandarmerii, zamachy na agentów Gestapo, szpiegów, mistrzowskie podrabianie dokumentów: Kennkarty, metryki urodzenia, zaświadczenia o pracy, kart rejestracyjnych, różnych zezwoleń i przepustek wydawanych przez Niemców oraz innych dokumentów prawnych. Kamuflowano i często przenoszono miejsca spotkań, zamieszkania i noclegu, zmieniano hasła i sygnały ostrzegawcze, skrytki budowano w najbardziej nieprawdopodobnych miejscach, kontakty osobiste ograniczono do minimum, podobnie jak pisemne informacje i rozkazy. Miejsca spotkań, drukarnie i radiostacje były zabezpieczane stałym nadzorem, a często również uzbrojoną strażą. Ale najważniejszą bronią było milczenie. Milczenie i dochowanie tajemnicy było podstawowym przykazaniem konspiracji i zawsze składało się przysięgę milczenia. Setki ludzi drogo zapłaciło za dochowanie tej przysięgi, umierając na torturach lub wybierając śmierć raczej niż zdradę. (Ocenia się, że podczas II wojny w Polsce poniosło śmierć 6 mln ludzi, w tym 3,5 mln Polaków żydowskiego pochodzenia.)

W takich okolicznościach i w sercu takiej walki narodził się polski ruch konspiracyjny, wypowiadając wojnę wrogowi, którego szeregi liczyły tysiące ludzi. Mimo wszelkich przeciwności i niebezpieczeństw, stawał się on coraz silniejszy z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc i z roku na rok, aż ostatecznie przeobraził się w Polskie Państwo Podziemne z własnym rządem, administracją, parlamentem, jurysdykcją, armią, systemem edukacji, pomocą społeczną, prasą – jednym słowem wszystkimi instytucjami i atrybutami niezależnego państwa. Stało się ono czołowym ruchem podziemnym w czasie II wojny, a Polska stała się "inspiracją wolnego świata".

Największe uznanie wyszło jednak od samego nieprzyjaciela. W przeddzień niemieckiej kapitulacji rozważano możliwość stworzenia organizacji ruchu oporu w Niemczech. Rozważano różne możliwości, lecz model Polskiej Państwa Podziemnego został wybrany jako najlepszy do przyjęcia.

ROZDZIAŁ IV

Żydzi w czasie okupacji

Wielu polskich obywateli żydowskiego pochodzenia, którzy po wybuchu II wojny znaleźli się na terenach okupowanych przez Związek Sowiecki, było mocno związanych z krajem swego urodzenia. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w 1941 roku, gdy Stalin podpisał układ z premierem emigracyjnego Rządu Polskiego, generałem Sikorskim, 4 tysiące Żydów, wśród których znalazł się Menachem Begin, znalazło się w szeregach polskiej armii tworzonej na terenie Związku Sowieckiego pod wodzą generała Władysława Andersa. Po wyjściu ze Związku Sowieckiego Armia Andersa przeszła przez Iran i w 1942 roku przybyła do Palestyny, gdzie żydowscy żołnierze musieli podjąć ważną decyzję: zostać w Palestynie, czy walczyć z nazistami we Włoszech. Generał Anders pomógł im w podjęciu decyzji, wydając poufne instrukcje dla polsko-żydowskich żołnierzy, którzy chcieliby zostać w Palestynie, że nie będą uważani za dezertorów. Około 3 tysiące żołnierzy postanowiło zostać, tysiąc pozostało w szeregach II Korpusu Wojska Polskiego, biorącego udział w kampanii włoskiej. Na cmentarzu wojskowym pod Monte Cassino autor znalazł 18 grobów z Gwiazdą Dawida. (Autor nie miał okazji odwiedzić podobnych cmentarzy w Bolonii i Ankonie.)

Kapral Menachem Begin podejmując decyzję, czy zostać czy walczyć z faszystami, stwierdził: "Armia, której mundur noszę i której składałem przysięgę wojskową, walczy ze śmiertelnym wrogiem narodu żydowskiego, faszystowskimi Niemcami. Nie można opuścić takiej armii, nawet po to, aby walczyć o wolność we własnym kraju."

Begin pozostałby w szeregach polskiej armii, gdyby nie szczęśliwy przypadek. Zastępca dowódcy II Korpusu, generał Michał Tokarzewski, były legionista i organizator polskiego Podziemia w 1939 roku, przekraczając w 1940 roku granicę niemiecko-sowiecką, został aresztowany przez NKWD i uwolniony, podobnie jak Begin, z sowieckiego obozu koncentracyjnego po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku.

Los przywiódł do Palestyny również Wiktora Tomira Drymmera, byłego szefa departamentu polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który wspierał syjonistyczne organizacje bojowe, Irgun i Haganę. Natychmiast skontaktował się z Irgunem, który posiadając drukarnię, zaczął wydawanie *Niezależnego Biuletynu* dla członków armii Andersa. Irgun poradził też polskiemu dowódcem, aby oznaczyli swoje pojazdy wojskowe polskimi oznaczeniami, aby uniknąć ataków ze strony Irgunu, skierowanych przeciw Brytyjczykom.

Na prośbę Irgunu Drymmer zwrócił się do Generała Tokarzewskiego z sugestią, aby zwolnił Menachema Begina za aktywną służbę, ponieważ jest on potrzebny organizacjom żydowskim. Jako były przywódca Podziemia w pełni rozumiał on co się dzieje, a ponieważ sprzyjał celom, do których osiągnięcia dążyło żydowska konspiracja, generał dał Beginowi urlop na czas nieokreślony.

Teraz nic nie stało na przeszkodzie, aby Begin został przywódcą Irgun Cwai Leumi, co było pierwszym krokiem na drodze do stanowiska premiera niepodległego państwa żydowskiego, o jakie walczył przez całe życie.

Ichhak Szamir (Jeziernicki) nie miał takich problemów, przed jakimi stanął Begin po zwolnieniu z Wojska Polskiego, mimo że umknął przed brytyjskim pościgiem przebrany w mundur polskiego podoficera, używając autentycznych wojskowych listów uwierzytelniających, które potajemnie otrzymał i udając, że mówi tylko po polsku. Ponieważ nie należał do polskich sił zbrojnych, gdy już nie musiał się ukrywać, po prostu założył cywilne ubranie.

Organizowanie Holocaustu

W chwili wybuchu wojny w Polsce mieszkało 3,5 miliona Żydów, stanowiąc około 10% ludności. Tak wysoki odsetek był wynikiem długiego procesu historycznego. W 1264 roku książę kaliski Bolesław Pobożny ogłosił statut gwarantujący Żydom wolność religijną i autonomię dla gmin żydowskich. Gdy w innych krajach europejskich wybuchły prześladowania Żydów, zaczęła się masowa emigracja Żydów do Polski, gdzie następne wieki tolerancji sprzyjały wzrostowi liczebności i stworzeniu centrów żydowskiej kultury w miastach takich jak Lublin czy Wilno.

W czasie okupacji w 1939 roku około 2 miliony Żydów pozostało w Generalnej Guberni i na ziemiach wcielonych do Rzeszy, reszta zaś znalazła się w strefie okupacji sowieckiej. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, wraz z błyskawicznym zajęciem ziem polskich przez Niemców, pod ich prawodawstwem znalazł się jeszcze milion Żydów.

Reszta, około pół miliona, została wcześniej deportowana, wraz z Polakami, w głąb Rosji. Niektórym Żydom udało się zbiec do krajów skandynawskich (przez Litwę, zanim zajęli ją Rosjanie) i na Zachód, lub po otrzymaniu wiz japońskich przejechać tranzytem przez Rosję, dotrzeć do Japonii i dalej, np. do Australii.

Niemiecka polityka wobec polskich Żydów została sformułowana w dekrete Centralnego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 21 września 1939 roku i określała rozwiązanie problemu żydowskiego etapami. Cel ostateczny, jakim była całkowita eksterminacja Żydów, nie został wyraźnie nazwany i pozostawał tajemnicą państwową. Dekret określał między innymi koncentrację Żydów w większych miastach i w wyznaczonych województwach. Na czele Urzędu Bezpieczeństwa stał Reinhard Heydrich, w imieniu którego Adolf Eichman podjął realizację planu.

Na początek Żydzi musieli nosić na ramieniu opaskę z Gwiazdą Dawida. Następnie skonfiskowano wszystkie należące do nich nieruchomości i część własności prywatnej. Wyrzucono ich z instytucji publicznych, lecz - na mocy dekretu gubernatora Hansa Franka z 26 października 1939 - wszyscy w wieku 16 - 60 lat podlegali obowiązkowi przymusowych robót. W związku z tym powstały specjalne obozy pracy (w szczytowym momencie przeprowadzania tej akcji istniało 300 takich obozów). Wreszcie 26 stycznia 1940 roku Żydom zakazano poruszania się i korzystania z publicznych środków transportu.

Jednak największa klęska pojawiła się wraz z utworzeniem zamkniętych gett, do których zwożono Żydów z całego kraju. Zdarzały się też przypadki mordowania Żydów na miejscu w małych miejscowościach, na przykład w Kleczewie (powiat Konin). Getto warszawskie powstało w listopadzie 1940, łódzkie już na początku 1941, krakowskie w marcu 1941.

Rozporządzenie gubernatora Franka z 25 października 1941 stwierdzało, że: "Żydzi, którzy opuszczają wyznaczone dzielnice podlegają karze śmierci. Taka sama kara grozi osobom, które świadomie udzielają schronienia takim Żydom" - to znaczy Polakom.

To samo stwierdzenie powtarzało się wielokrotnie w różnych rozporządzeniach lokalnych władz niemieckich, wydawanych przez lata okupacji. Kara śmierci groziła Żydom za nielegalny zakup żywności, korzystanie z publicznych środków transportu, nienoszenie opaski. Dlatego zabicie Żyda przez Niemca z jakiegokolwiek powodu, lub nawet bez żadnego powodu, nie było karalne, gdyż Żydzi i Cyganie byli wyjęci spod prawa dekretem z 4 marca 1941 roku. Zgodnie z dekretem, każdy obywatel, którego troje dziadków, należało do gminy żydowskiej, był Żydem. W wyniku tego, w getcie znalazło się wiele osób, których rodzice przechrzcili się i którzy w żadnym stopniu nie uważali się za Żydów. Zarówno w obozach pracy, jak i w gettach, ludność żydowska była skazana na powolną śmierć z głodu, wyczerpania i chorób. Dzienna racja żywnościowa w warszawskim getcie wynosiła 184 kalorie. Dlatego śmiertelność, szczególnie wśród dzieci i ludzi w podeszłym wieku, była niezwykle wysoka, kilkakrotnie wyższa niż przed wojną. Przyczyniło się do tego również niebываłe zagęszczenie populacji, gdzie kilkanaście osób zajmowało jedno pomieszczenie.

Wśród tysięcy mieszkańców tego, co stało się największym więzieniem świata, otoczonym murami i strażą gettem, dniem i nocą debatowano nad tym, jak ocalić życie. Ludzie analizowali dwa i pół tysiąca lat życia w diasporze, prześladowań religijnych, pogromów rosyjskich i asymilacji w obcych krajach. Wnikliwie studiowali Talmud, Stary Testament, pisma rabiniczne i różne święte księgi. Zwolennicy ortodoksji ścierali się ze stronnikami bardziej umiarkowanych form judaizmu, socjaliści z nacjonalistami, każdy zaś poszukiwał rozwiązań politycznych. Osiągnięty consensus był jednomyślny w przekonaniu, że tylko całkowite podporządkowanie się wszystkim rozkazom faszystów oraz wydajna praca dla Niemców mogą dać szansę na dotrwanie do końca wojny. Należy powstrzymać się od wszelkiej działalności antyniemieckiej, porzucić partyzantkę prowadzoną przez Polaków poza murami getta, zapomnieć o polskiej armii walczącej na Zachodzie z Rzeszą. Hasłem było: "To nie nasza wojna; to wojna Polaków z Niemcami". Wszystkie problemy Żydów rozwiązywała Rada Żydowska (Judenrat), na której czele stał były polski senator, Adam Czerniakow, a wcześniej sami Niemcy. Zasada posłuszeństwa obowiązywała przez ponad dwa lata, w ciągu których Żydzi nie prosili Polaków o żadną pomoc ani broń. Jedynie szmugiel żywności do getta był w pełnym rozkwicie, tolerowali go nawet Niemcy. Pisz o tym w swojej książce *Przetrawianie* Jacek Eisner.

Rozczarowanie i podstawowa zmiana zaszła dopiero w trzecim roku wojny, gdy w lipcu 1942 roku rozpoczął się ostatni etap - eksterminacja wszystkich Żydów mieszkających w gettach Generalnej Guberni. Zaczął się on masowymi egzekucjami Żydów we wschodniej Polsce i w Rosji, dokonywanymi przez tzw. *Einsatzgruppen*, które przybyły po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, depcząc po piętach szybko posuwającej się niemieckiej armii. Wiosną 1942 roku Niemcy rozpoczęli transporty mieszkańców gett do obozów zagłady w Oświęcimiu, Treblince, Majdanku, Sobiborze, Bełżcu i Chełmie (dla Żydów zamieszkujących tereny wcielone do Rzeszy), oraz kilku mniejszych. Tam ginęli w komorach gazowych, a ich ciała kremowano lub układano w wielkie stopy i palono. Pierwszy transport z warszawskiego

getta do Trebłinki przybył 22 lipca 1942 roku. W ciągu dwóch miesięcy z 400 000 mieszkańców getta wywieziono 300 000.

Setki tysięcy Żydów przywiezionych z Włoch, Niemiec, Francji, Belgii, Holandii, Austrii i Czechosłowacji zostało zgładzonych w niemieckich obozach śmierci na terenie Polski. Według obliczeń Instytutu do Spraw Żydów w Nowym Jorku, z 9 612 000 Żydów mieszkających w Europie, 5 787 999 zginęło w czasie okupacji niemieckiej, z tego 1 500 000 zabito w krajach ich zamieszkania, głównie w zajętej przez Niemców części Związku Sowieckiego.

Źródła żydowskie oceniają, że Holocaust przeżyło 50 000 do 120 000 polskich Żydów. Według szacunków Kierownictwa Walki Cywilnej, w Polsce przeżyło 200 000 Żydów.

Marek Edelman, żyjący dotąd bohater Powstania w Getcie, ocenia, że w Warszawie 100 000 Polaków ukrywało 18 000 Żydów, przy założeniu, że dla ochrony jednego Żyda przez pewien okres czasu potrzeba było pięciu osób. Szacunki te wydają się zaniżone, ponieważ ukrywanie jednej osoby przez okres czterech do pięciu lat wymagało zmiany miejsca co kilka miesięcy, co daje co najmniej dziesięć rodzin, składających się z kilku osób. Każdy członek rodziny ukrywającej Żyda ryzykował życiem. Dlatego ogólna liczba Warszawiaków ryzykujących życie dla ratowania Żydów musiała wynosić dużo więcej niż 100 000.

Dwa tysiące odznaczeń Yad Vashem nadanych przez Izrael Polakom, którzy pomagali Żydom w czasie okupacji, zdaje się być pewnym wyrazem uznania dla wielu tysięcy tych, którzy ryzykowali własne życie, aby ratować Żydów.

Łączność z gettem

Przywódcy Podziemia, a szczególnie Rządu Emigracyjnego w Londynie oraz Armii Krajowej (w dowództwie której znajdowało się kilku wysokich rangą oficerów żydowskich), zaczęli publikować w podziemnej prasie codzienne informacje o prześladowaniu Żydów, o czym informowano w ostrych słowach, wzywając ludność polską do udzielania Żydom wszelkiej pomocy. Organ Armii Krajowej, *Biuletyn Informacyjny*, miał nawet swojego korespondenta w getcie (Jerzego Grasberga).

Podobnie podziemne partie polityczne nawiązały kontakt z członkami odpowiadających im organizacji w getcie. Tak więc członkowie żydowskiego Bund-u utrzymywali stałe kontakty z Polską Partią Socjalistyczną (WRN), polscy harcerze (Szare Szeregi) z *Hashomer Hacair*.

To samo dotyczyło Partii Demokratycznej. Pośród mniejszych organizacji podziemnych utrzymujących kontakt z odpowiednikami w getcie znalazły się: Korpus Bezpieczeństwa (któremu udało się uratować w czasie wojny około 5 000 Żydów), lewicowa organizacja "Spartakus", młodzieżowy Związek Walki Wyzwoleńczej i organizacja polskich socjalistów mająca swoją filię w getcie. Gdy w styczniu 1942 roku powstała Polska Partia Robotnicza, jej komórkę stworzono również w warszawskim getcie.

Już w 1940 roku Delegatura Rządu na Kraj alarmowała w Londynie o prześladowaniu Żydów w Polsce. Polski Rząd na Uchodźstwie wysłał rządowi państw alianckich notę w tej sprawie (3 maja 1941). Również w roku 1941 polskie Ministerstwo Informacji w Londynie opublikowało broszurę na temat prześladowań Żydów w Polsce. Nosiła tytuł *Bestialstwo nieznane dotąd w historii* i opierało się na informacjach otrzymywanych z okupowanej Polski. W styczniu 1942 roku Ministerstwo wydało inną publikację, *Niemiecki Nowy Porządek w Polsce*. Obie publikacje wzbudziły zamieszanie wśród sojuszników, którzy po roku 1941 nie mogli już ignorować prześladowania Żydów w Polsce.

Żydowskie Podziemie

Mniej więcej w tym czasie rozpoczęły się w gettach przygotowania do stawienia zbrojnego oporu. W październiku 1942 roku przywódcy rodzącego się żydowskiego Podziemia połączyli się, tworząc Żydowski Komitet Narodowy, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich organizacji żydowskich, z wyjątkiem Bund-u. Doprowadziło to do powstania Komisji Koordynacyjnej, która z czasem stała się najważniejszym ciałem politycznym żydowskiego Podziemia.

Niezależnie od niej, zarówno Bund jak i Żydowski Komitet Narodowy miały swoich przedstawicieli pozostających "po aryjskiej stronie" i utrzymujących regularne kontakty z Delegaturą Rządu. Dr Adolf Berman (Borowski) reprezentował ŻKN, a dr Leon Feiner (Berezowski) był przedstawicielem Bund-u.

28 lipca 1942 roku powstała w warszawskim getcie Organizacja Bojowa. "Po stronie aryjskiej" reprezentował ją Arie Wilner (pseudonim Jurek). 2 grudnia 1942 Organizacja Bojowa, w powiększonym już składzie, przyjęła nazwę Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB), a na jej czele stanął Mordechaj Anielewicz. W chwili wybuchu Powstania w Getcie liczyła około 22 grup bojowych, z których każda składała się z 20 do 30 osób, co razem daje 700 czynnych żołnierzy. Łączność z AK utrzymywał Arie Wilner, pozostający w kontakcie z dowódcą żydowskiej sekcji Dowództwa Armii Krajowej, Henrykiem Wolińskim ("Wacław").

Przedstawiciele żydowscy - Adolf Berman, Leon Feiner i Arie Wilner zadeklarowali wolę podporządkowania działań swoich organizacji Delegaturze Rządu na Kraj i Komendzie Głównej AK. Wtedy też poprosili o broń i amunicję, pomoc finansową i szkolenie. Delegatura przyjęła deklarację i obiecała szeroką pomoc, a dowódca AK w rozkazie z 11 listopada 1942 uznał ŻOB za organizację paramilitarną i polecił jej przyjąć metody organizacji i taktyki walki Armii Krajowej.

Jednocześnie Naczelne Dowództwo wyznaczyło majora Stanisława Webera ("Chirurg") i kapitana Zbigniewa Lewandowskiego ("Szyna") do organizowania pomocy ŻOB-owi. W związku z tym, pierwsze dziesięć sztuk broni i amunicja dotarły do ŻOB-u w grudniu 1942, następne dziesięć w styczniu 1943. Delegatura Rządu ze swej strony stworzyła Sekcję Żydowską, na czele której stanął najpierw Witold Bieńkowski ("Kalski"), a później Władysław Bartoszewski ("Ludwik"), który po wojnie został uhonorowany izraelskim odznaczeniem Yad Vashem.

Tak zakończyło się historyczne połączenie polskiego i żydowskiego Podziemia. Sposób, w jaki to się dokonało świadczy o lojalności żydowskich obywateli Polski wobec państwa polskiego.

W getcie działała jeszcze inna organizacja wojskowa, która nie zjednoczyła się z ŻOB-em. Żydowski Związek Wojskowy składał się z trzech oddziałów wojskowych, liczących łącznie około 400 żołnierzy, głównie byłych oficerów i podoficerów Wojska Polskiego i członków organizacji syjonistycznej, BETAR. Dowodził nią Paweł Frenkel. Żydowski Związek

Wojskowy nawiązał kontakt z Delegaturą Rządu na Kraj i Komendą Główną AK za pośrednictwem polskiej organizacji podziemnej - Korpusu Bezpieczeństwa.

W ramach współpracy między polskim i żydowskim Podziemiem, na prośbę Leona Feinera, Komenda Główna AK wysłała rozporządzenie dla organizacji żydowskich w Londynie, te zaś odpowiedziały, przesyłając kanałami Armii Krajowej 5 000 dolarów dla Bund-u. Zapoczątkowało to częstsze i większe przekazy pieniędzy dla organizacji żydowskich podziemnymi kanałami Delegatury Rządu i Naczelnego Dowództwa AK. Armia Krajowa i łącznicy rządu nawiązali też kontakt z organizacjami żydowskimi w Stanach Zjednoczonych.

Rada Pomocy Żydom

W tym samym czasie wiele polskich organizacji podziemnych wystąpiło z propozycją rozwinięcia struktury organizacyjnej, przez którą przepływałaby cała pomoc dla Żydów. Za zgodą Delegata Rządu, Piekalkiewicza, 4 grudnia 1942 roku powstała Rada Pomocy Żydom - Żegota. Na jej czele stanął Julian Grobelny, socjalista, a jej siedziba znajdowała się w Warszawie. Oprócz przedstawicieli różnych działających w konspiracji partii politycznych, do Rady należeli również Leon Feiner (wiceprzewodniczący) i Adolf Berman (sekretarz). Rada posiadała filie w Krakowie, Lwowie, Zamościu i Lublinie, a oddziały w Radomiu, Kielcach i Piotrkowie. Rozwinęła ona i udoskonaliła dotychczasowe formy pomocy Żydom żyjącym w ukryciu poza murami gett: załatwiała im kwatery, dokumenty, żywność, opiekę medyczną, pomoc finansową oraz ułatwiała komunikację między członkami rodzin mieszkającymi w różnych miejscach. W samej Warszawie Rada opiekowała się czterema tysiącami osób, w tym 600 dziećmi. Środki finansowe zabezpieczyła Delegatura Rządu. Najpierw wynosiły one pół miliona złotych, a w listopadzie i grudniu 1944 wzrosły do 14 milionów złotych. W sumie, Żegota i organizacje żydowskie otrzymały ponad milion dolarów, 200 000 franków szwajcarskich i 37 400 000 złotych. W żadnym innym okupowanym przez Niemców kraju nie istniała organizacja podobna do Żegoty, mimo że terror wobec ludności aryjskiej w tych krajach nie był tak dotkliwy jak w Polsce.

Narastające zagrożenie masowej eksterminacji Żydów, skłoniło Kierownictwo Walki Cywilnej do wydania w dniu 17 września 1942 roku, następującej proklamacji:

Tragiczny los, jaki spotkał polski naród, zdziśiatkowany przez wroga, dopełniany jest od prawie roku przez straszną, zaplanowaną rzeź, przeprowadzaną na narodzie żydowskim. Takie masowe mordy nie mają precedensu w całej historii, a w dodatku dokonywane są z okrucieństwem nieznanym dotąd rodzajowi ludzkiemu. Niemowlęta, dzieci, ludzie młodzi, dorośli i starzy, zarówno katolicy jak i wyznający wiarę żydowską, są bezlitośnie mordowani, truci gazem, grzebani żywcem, wyrzucani przez okno z wysokich pięter na ulice, a wszystko to tylko dlatego, że są Żydami. Zanim umrą są torturowani powolną agonią, w największym poniżeniu i bólu, wobec cynicznego sadyzmu ich oprawców. Zamordowano już ponad milion ofiar, a ich liczba rośnie każdego dnia.

Nie mogąc zapobiec tym zbrodniom, Kierownictwo Walki Cywilnej składa w imieniu całego narodu polskiego protest przeciwko zagładzie, przygotowywanej dla narodu żydowskiego. Do protestu tego dołączają się wszystkie polskie grupy polityczne i cywilne. Tak samo jak w przypadku polskich ofiar niemieckich prześladowań, wykonawcy i ich kaci będą bezpośrednio odpowiedzialni za te zbrodnie.

Kierownictwo Walki Cywilnej.

Proklamacja ta została opublikowana przez całą prasę podziemną, przesłana do Londynu i wielokrotnie odczytana przez BBC, radio ŚWIT i inne alianckie stacje radiowe.

18 marca 1943 roku to samo Kierownictwo Walki Cywilnej wystosowało następną proklamację, aby przeciwdziałać stosowaniu szantażu wobec Polaków udzielających schronienia Żydom:

Kierownictwo Walki Cywilnej ogłasza, co następuje: naród polski, sam będąc ofiarą strasznego terroru, z przerażeniem i współczuciem zaświadcza o rzezi pozostałej jeszcze przy życiu ludności żydowskiej w Polsce. Ich protest przeciw tej zbrodni doszedł do uszu wolnego świata. Ich owocna pomoc Żydom uciekającym z gett i obozów zagłady, skłoniła niemieckiego okupanta do wydawania dekretów grożących śmiercią Polakom, którzy będą pomagać Żydom w ukrywaniu się. Ale niektórzy, pozbawieni czci i honoru, rekrutujący się ze świata przestępczego, odkryli nowe, świętokradcze źródło korzyści: szantażowanie Polaków ukrywających Żydów i samych Żydów.

Kierownictwo Walki Cywilnej ostrzega, że każdy przypadek szantażu będzie zarejestrowany i ukarany z całą surowością - jeśli to możliwe natychmiast, jeśli nie - w przyszłości.

Zgodnie z instrukcjami Kierownictwa Walki Cywilnej, po ogłoszeniu niniejszej proklamacji, sądy podziemne wydały wiele wyroków śmierci. Prasa podziemna i radio podawały, gdy taki wyrok wykonano (przez rozstrzelanie). Za prześladowanie Żydów wyroki wykonano na następujących Polakach: Bogusławie alias Borysie Pilniku, Warszawa; Antonim Rozmusie, dowódcy plutonu policji kryminalnej w Warszawie; Janie Grabcu, Kraków; Wacławie Noworolnym, Lipnica Wielka; Tadeuszu Stefanie Karczu, Warszawa; Franciszku Sokołowskim, Podkowa Leśna; Antonim Pajorze, Dobranowice; Januszu Krystku, Grębków; Janie Lakińskim, Warszawa; Bolesławie Szostaku, Warszawa; Antonim Pietrzaku, Warszawa.

W nagłych przypadkach, kiedy przedłużenie sprawy mogło zagrażać życiu lub bezpieczeństwu ukrywających się Żydów lub ukrywających ich ludzi, Kierownictwo Walki Cywilnej, dekretem z dnia 7 lutego 1944 roku, zezwoliło na natychmiastową likwidację szantażystów i donosicieli, bez wyroku sądowego, lecz jedynie na podstawie rozkazu miejscowych władz Podziemia, najczęściej dowódcy Walki Cywilnej. Na przykład miejscowy dowódca, Witold Rudnicki, wydał rozkaz rozstrzelania bez wyroku sądowego czterech szantażystów grożących zdradą Żydów ukrywających się w Pustelniku k. Warszawy.

Wcześniej, na początku lipca 1942, Kierownictwo Walki Cywilnej zaczęło regularnie informować Rząd w Londynie o każdym nowym kroku naprzód w prześladowaniu Żydów. Naczelnicy sekcji żydowskiej w Delegaturze Rządu i Komendy Głównej AK dostarczali Kierownictwu Walki Cywilnej aktualne informacje o rozwoju sytuacji.

Niestety, pierwszym informacjom - w tym również wiadomości o tym, że 22 lipca 1942 rozpoczęła się likwidacja getta w Warszawie - w Londynie nie dano wiary, gdzie wzięto je za przesadzoną propagandę antyniemiecką.

26 lipca 1942. Niemcy rozpoczęli likwidację warszawskiego getta. Obwieszczenia uliczne nakazują deportację 6 000 osób, z których każda może zabrać ze sobą 15 kg bagażu osobistego plus kosztowności. Transport ma zająć dwa pociągi

towarowe, a jego przeznaczeniem jest oczywiście egzekucja. Panuje desperacja i odnotowujemy liczne samobójstwa. Wycofano polską policję i zastąpiono ją Litwinami, Łotyszami i Ukraińcami. Zanotowano wiele przypadków wykonywania doraźnych wyroków śmierci na ulicach i w domach. Doktor Raszeja, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, został zastrzelony podczas konsultacji z żydowskim lekarzem i pacjentem.

Dopiero gdy Wywiad Brytyjski potwierdził te informacje kilka miesięcy później, zaczęto właściwie korzystać z wiadomości Kierownictwa Walki Cywilnej.

Oto cytaty ważniejszych informacji od szefa Kierownictwa Walki Cywilnej, Stefana Korbońskiego ("Nowak"). Pierwsza dotyczy mało znanego wydarzenia - pierwszego starcia zbrojnego w warszawskim getcie, które miało miejsce na trzy miesiące przed wybuchem powstania:

"29 stycznia 1943. W ostatnich dniach Żydzi w warszawskim getcie walczyli z bronią w rękę i zabili kilku Niemców. Żydowski Komitet Narodowy prosi, aby tę informację przekazano Histadrutowi w Palestynie.

18 marca 1943. Zlikwidowano resztę Żydów w Radomsku, Ujeździe, Sobolewie, Radzyminie i Szczerbcu koło Lwowa.

23 marca 1943. W Oświęcimiu przeprowadza się doświadczenia ze sterylizacją kobiet. Nowe krematoria mogą skremować 3 tysiące ciał dziennie, są to głównie Żydzi.

30 marca 1943. 13, 14 i 15 marca Żydów z krakowskiego getta wywieziono ciężarówkami w kierunku Oświęcimia. W getcie zabito około 1 000 ludzi. Żydów z Łodzi wywozi się w kierunku Ozorkowa i tam likwiduje.

8 maja 1943. Likwidacja getta zakończona. Spalono 200 domów. Zastrzelono członków Rady Żydowskiej przetrzymywanych od 19 kwietnia jako zakładników. Byli to: przewodniczący Lichtenbaum, zastępca przewodniczącego Gustaw Wielikowski, Alfred Sztocman i Stanisław Szereszewski. Ich ciała wyrzucono na śmietnik.

3 czerwca 1943. Nieustannie powtarzacie polecenie Kierownictwa Walki Cywilnej udzielania pomocy ukrywającym się Żydom.

10 czerwca 1943. W Oświęcimiu Blok X przeznaczono dla Centralnego Instytutu Higieny z Berlina jako pole doświadczeń. Kastracja, sterylizacja i sztuczne zapłodnienie. Obecnie przebywa tam 200 Żydów i 25 Żydówek.

28 lipca 1943. We Lwowie, w obozie pracy Janowskie przebywa jeszcze około 4 000 Żydów. Codziennie rano na apelu dwóch rabinów zmuszanych jest do tańczenia foxtrota w rytm muzyki granej przez żydowską orkiestrę.

31 sierpnia 1943. Z początkiem tego miesiąca rozpoczęła się likwidacja Żydów w Będzinie. Około 7 000 osób wywieziono do Oświęcimia. Najpierw giną młodzi. Stan na 1 stycznia tego roku: liczba Żydów w Polsce (również w obozach, gettach i ukrywających się) - 250-300 tysięcy. Z tego 15 tysięcy w Warszawie, 80 tysięcy w Łodzi, 30 tysięcy w Będzinie, 12 tysięcy w Wilnie, 20 tysięcy w Białymstoku, 8 tysięcy w Krakowie, 4 tysiące w Lublinie i 5 tysięcy we Lwowie.

23 września 1943. Zlikwidowano getto w Będzinie. Niemcy zamordowali 30 tysięcy ludzi.

19 listopada 1943. Trwa mordowanie Żydów w Trawnikach. Masakry również w Poniatowej i Lwowie.

20 czerwca 1944. Od 15 maja przeprowadza się masowe egzekucje w Oświęcimiu. W pierwszej kolejności idą Żydzi, później sowieccy jeńcy wojenni i tak zwani "chorzy". Przybywają duże transporty węgierskich Żydów, 13 pociągów dziennie, każdy po 40-50 wagonów. Ludzie są przekonani, że zostaną wymienieni za członków POW lub przesiedleni na wschód. Komory gazowe pracują całą dobę. Ciała pali się w krematoriach i na wolnym powietrzu. Dotąd zagazowano 100 000 ludzi.

19 lipca 1944. Mordem Żydów w Oświęcimiu kieruje dowódca obozu, Hoess - czyt. Hess - i jego pomocnik, Grabner."

Misja emisariusza Jana Karskiego

Również Delegatura Rządu na Kraj niejednokrotnie podnosiła alarm, wysyłając informacje na temat eksterminacji Żydów i przesyłając do Londynu wiadomości od Leona Feinera i Adolfa Bermmana, adresowane do rabinów Stephena Wise i Nachuma Goldmana w Stanach Zjednoczonych oraz do dwóch żydowskich członków Rady Narodowej w Londynie - Ignacego Schwartzbarta, syjonisty i Szmula Zygielbojma, członka Bund-u. Ważniejsze było jednak to, że naoczny świadek, emisariusz Jan Karski, został wysłany do Londynu. W przebraniu estońskiego strażnika Karski udał się prosto do obozu śmierci dla Żydów w Bełżcu i obejrzał wszystko wraz z Feinerem i Bermanem, którzy dali mu następujące instrukcje: Chcemy, abyście powiedzieli Polskiemu Rządowi w Londynie oraz przywódcom i rządowi państw sprzymierzonych, że jesteśmy całkowicie bezbronni wobec hitlerowskich oprawców. Nie możemy sami się ratować, ani nikt inny w Polsce nie może nam pomóc. Polskie Podziemie może ocalić niektórych z nas, ale nie masy. Niemcy nie zamierzają podporządkować nas, tak jak innych narodów. Jesteśmy poddawani systematycznej eksterminacji; nasz naród będzie całkowicie zniszczony. Niektórzy mogą przeżyć, ale trzy miliony polskich Żydów skazanych jest na zagładę.

Ani żydowski ani polski ruch oporu nie może zrobić nic, by zapobiec rzezi. Uczynicie Aliantów odpowiedzialnymi za to, co się tu dzieje. Niech żaden przywódca aliancki nie będzie mógł udawać, że nie wiedział, że ginimy i że pomoc dla nas może przyjść tylko z zewnątrz.

Pokonując olbrzymie trudności, Karski dotarł do Londynu w listopadzie 1942 roku. Nie tylko poinformował on tam Premiera polskiego Rządu na Uchodźstwie, generała Sikorskiego, o ludobójstwie dokonywanym w Polsce, ale też spotkał się osobiście z następującymi osobistościami: Sekretarzem Spraw Zagranicznych Anthony Edenem; przywódcą Partii Pracy, Arthurem Greenwoodem; Lordem Selbourne, Lordem Cranbornem; Przewodniczącym Zarządu Handlowego, Hugh Daltonem; członkinią Izby Gmin, Ellen Wilkinson; ambasadorem brytyjskim przy Rządzie na Uchodźstwie, O'Malleyem, amerykańskim ambasadorem przy Rządzie na Uchodźstwie, Anthony Drexel Biddlem; Podsekretarzem Spraw Zagranicznych, Richardem Law. Karski poświadczył również eksterminację Żydów przed Komisją do spraw Badania Zbrodni Wojennych przy Narodach Zjednoczonych, której przewodniczącym był Cecil Hurst. Udzielił też wielu wywiadów dla prasy brytyjskiej, a także zaapelował do innych członków Parlamentu oraz organizacji brytyjskich pisarzy i intelektualistów.

W Stanach Zjednoczonych, Karski osobiście opowiedział historię Żydów w Polsce podsekretarzowi Stanu, Adolfowi Berle, Naczelnemu Prokuratorowi, Biddle, sędziemu Sądu Najwyższego, Felixowi Frankfurterowi, arcybiskupom Mooneyowi i Stritchowi, przywódcom amerykańskich Żydów: Stephenowi Wise, Nachumowi Goldmanowi i Waldmanowi. Karskiego

przyjął również prezydent Franklin D. Roosevelt, który zasypał Karskiego pytaniami na temat eksterminacji Żydów w Polsce, przeciągając rozmowę poza wyznaczony czas.

Emisariusz polskiego Podziemia zakończył swoją misję, przekazując aliantom wiadomość o losie Żydów w Polsce. Ale jego misja praktycznie nie przyniosła żadnych skutków.

Żądanie odwetu

Jeśli chodzi o koła polskie, jedynym rezultatem misji Karskiego była rezolucja ogłoszona 27 listopada 1942 roku przez Radę Narodów, wzywająca kraje alianckie do podjęcia wspólnej akcji przeciwko eksterminacji Żydów w Polsce. Również polski Minister Spraw Zagranicznych skierował 10 grudnia 1942 roku do rządów państw sprzymierzonych notę, w której przedstawił chronologię poszczególnych etapów eksterminacji Żydów w Polsce i zaapelował o "podjęcie skutecznych środków, które mogłyby powstrzymać Niemców przed kontynuowaniem masowej eksterminacji." Siedem dni później, 17 grudnia 1942, dwanaście rządów alianckich wydało wspólny komunikat oznajmiający, że osoby odpowiedzialne za eksterminację Żydów zostaną ukarane. Nie podjęto żadnych innych działań, mimo że Delegatura Rządu na Kraj i Komenda Główna AK żądała odwetowych nalotów dywanowych na miasta niemieckie jednocześnie ogłaszając, że są one odwetem za eksterminację Żydów. Przywódcy Podziemia sądzili, że brytyjskie bombardowania miast niemieckich w pewnym stopniu już trwają, zgodnie z oświadczeniem Churchilla z 1940 roku, w odwecie za zbombardowanie miast brytyjskich. Jedyną obroną byłoby rozrzucanie nad miastami-celami odpowiednich ulotek oraz nadawanie przez stacje radiowe ogłoszeń natury ogólnej, bez podawania nazwy miast, które miałyby być zbombardowane. Przywódcy polskiego Podziemia żądali ponadto regularnego bombardowania linii kolejowych prowadzących do obozów zagłady, aby w ten sposób zapobiec dalszym transportom z gett. Dwóch przedstawicieli żydowskich, Feiner i Berman, złożyli podobne żądania wobec Londynu. Antyfaszystowski oficer SS, Kurt Gerstein, zalecał w rozmowie ze szwedzkim dyplomatą, von Otterem, przeprowadzonej w berlińskim pociągu ekspresowym, taki właśnie przebieg działań. W komunikacie dla rządu, datowanym 7 czerwca 1943, szef Kierownictwa Walki Cywilnej, Korboński, podsumował żądania odwetu w następujących słowach:

Tutejsza opinia publiczna żąda, aby uwaga Anglosasów zwróciła się w stronę Polski i wzywa do odwetu na Rzeszy oraz postuluje, jak to wielokrotnie czyniła w zeszłym roku, sporządzenie listy zbrodniarzy odpowiedzialnych za bombardowanie Niemiec... Błagam i proszę, aby jednocześnie z rozpoczęciem nalotów dywanowych na Niemcy złożono odpowiednie deklaracje, że jest to odwet za ostatnie bestialstwa popełnione przez Niemców.

Nie podjęto jednak żadnego tego rodzaju działania, prawdopodobnie z powodu technicznej niemożności odbycia tak długich lotów. Mimo to, Sir Arthur Harris, szef Brytyjskiego Dowództwa Bombowego, rozważał możliwość bombardowania np. Oświęcimia, co mogłoby się udać z baz we Włoszech. Wiceprzewodniczący, Kapitan Leonard Cheshire, podzielał tę opinię. Co więcej, ponieważ naloty mogły być kierowane na zakłady w najbliższej okolicy Oświęcimia, nic nie przeszkodziłoby bombardowaniu linii kolejowych, którymi dowożono ludzi przeznaczonych do komór gazowych tego największego niemieckiego obozu śmierci.

Powstanie w Getcie Warszawskim

Poczynając od stycznia 1943 roku, oficerowie Armii Krajowej i przedstawiciele Żydowskiej Organizacji Bojowej spotykali się w celu opracowania wspólnej akcji po obu stronach muru getta i wybuchu powstania. Trzy jednostki polskie, dowodzone przez kapitana Józefa Pszennego ("Chwacki") miały przebić się przez mury getta, atakując Niemców po aryjskiej stronie i wysadzając w powietrze mury getta. Ponieważ od samego początku było wiadomo, że powstanie skończy się nieuchronną klęską, akcja ta została zaplanowana po to, aby otworzyć drogę odwrotu żołnierzom żydowskim.

W tym czasie AK dostarczyła Żydowskiej Organizacji Bojowej jeden lekki karabinek maszynowy, dwa karabiny półautomatyczne, 50 sztuk broni ręcznej (wszystkie z magazynkami i amunicją), 10 karabinów, 600 sztuk granatów ręcznych z detonatorami, 30 kg środków wybuchowych (plastynu, ze zrzutów powietrznych), 120 kg środków wybuchowych własnej produkcji, 400 detonatorów do bomb i granatów, 30 kg potasu do produkcji "koktajlu Mołotowa" oraz wielkie ilości saletry potasowej do produkcji prochu strzelniczego. ŻOB została również poinstruowana, jak robi się bomby, granaty ręczne i butelki zapalające; jak buduje się fortyfikacje; i skąd wziąć cement i elementy konstrukcyjne.

19 kwietnia 1943 roku - pierwszego dnia Powstania w Getcie - trzy jednostki AK pod dowództwem kpt. Józefa Pszennego, zajęły swoje miejsca pod murami getta na ulicy Bonifraterskiej i podjęły próbę wysadzenia muru za pomocą min. Wykryci wcześniej przez Niemców polscy minery zaatakowali ich, a czterech saperów strąła się dostać do muru. Niestety, dwóch z nich zginęło na miejscu: Eugeniusz Morawski i Józef Wilk, a trzeci został ranny w obie nogi. Kapitan Pszenny wydał rozkaz wycofania się, zabrania czterech rannych i zdetonowania min na ulicy. Eksplozja rozerwała ciała Morawskiego i Wilka. Zginęło kilku Niemców, lecz próba wysadzenia muru nie powiodła się.

Następnego dnia jednostka Gwardii Ludowej Polskiej Partii Robotniczej, pod wodzą Franciszka Bartosza, zaatakowała niemieckie stanowiska broni maszynowej w pobliżu getta, od strony ulicy Nowiniarskiej. Zabito dwóch SS-manów.

22 kwietnia oddział AK kierowany przez Więckowskiego rozgromił jednostkę litewskiej policji pomocniczej w pobliżu muru getta.

W Wielki Piątek, 23 kwietnia, jednostka Armii Krajowej pod dowództwem por. Jerzego Skupieńskiego, zaatakowała bramę getta na ulicy Pawiej. Mieli rozkaz wysadzić bramę. Przy bramie zabito dwóch wartowników, lecz pod silnym ostrzałem niemieckim ze wszystkich stron, żołnierza AK musieli się wycofać, zabijając po drodze czterech SS-manów i oficerów policji, których samochód przypadkowo przecinał drogę odwrotu.

W akcjach mających na celu nękanie wroga, zarządzonych przez dowódcę AK na Warszawę, pułkownika Antoniego Chruściela ("Monter"), żołnierze AK dowodzeni przez podoficera Zbigniewa Strzałkowskiego, zastrzelili niemieckich wartowników przy ulicy Leszno i Orlej. Inny oddział AK, pod wodzą Tadeusza Kern-Jędrzychowskiego, zabił wartowników przy ulicy Zakroczymskiej.

Toczyły się również walki w okolicy Cmentarza Powązkowskiego (pod komendą Władysława Andrzejczaka) i w okolicach cmentarza żydowskiego (dowodził Leszek Raabe, komendant Socjalistycznej Organizacji Bojowej). Zastępca Raabego, Włodzimierz Kaczanowski, zorganizował ucieczkę z getta żydowskich członków Polskiej Partii Socjalistycznej.

W Wielki Piątek, 23 kwietnia, Żydowska Organizacja Bojowa zwróciła się do ludności polskiej z apelem, deklarując, że Powstanie w Getcie przyjęło za swoje poświęcone polskie motto: "Za wolność waszą i naszą" oraz podkreślił, że Żydzi i Polacy stali się towarzyszami broni.

Sz szczególnie odważne akcje podejmował oddział Korpusu Bezpieczeństwa, pod dowództwem kpt. Henryka Iwańskiego. Od pierwszych dni istnienia Getta, brat Henryka, Waclaw, i jego dwaj synowie - Zbigniew i Roman - utrzymywali stały kontakt z Żydowską Unią Militaryną, zaopatrując ją w broń, amunicję, materiały instruktażowe szmuglowane kanałami, a na wozach szmuglowano także wapno i cement. Kiedy powstanie w Getcie Warszawskim wybuchło, oddział Żydowskiej Unii Militarynej zajął pozycję na Placu Muranowskim, które to miejsce miało się stać areną najbardziej krwawych walk.

Pierwszego dnia powstania, dwie flagi, żydowska i polska, powiewały nad tym placem. Widać je było doskonale po aryjskiej stronie Getta i widok ten robił silne wrażenie na mieszkańcach Warszawy. Komendant Żydowskiej Unii Militarynej, Dawid Moryc Apfelbaum, wysłał do kapitana Iwańskiego wiadomość, że jest ranny i prosi o broń i amunicję.

Następnego dnia Iwański wraz z 18 swoimi ludźmi (wśród których był jego brat Waclaw i jego dwaj synowie, Roman i Zbigniew) przedostali się na teren getta tunelem wykopanym w piwnicy domu przy ul. Muranowskiej 6, po drugiej stronie i poza murem getta, który w tym miejscu przebiegał przez środek ulicy Muranowskiej. Przynieśli oni broń, amunicję i żywność dla ludzi Apfelbauma, a widząc krańcowe wyczerpanie żołnierzy żydowskich, zastąpili ich na pozycjach między ruinami Placu Muranowskiego a ulicą Nalewki, odpierając powtarzające się ataki Niemców. Ten sam tunel wykorzystano do ewakuacji rannych Żydów na stronę aryjską. Później brat Iwańskiego i jego dwaj synowie zginęli w walce, a sam Iwański został ciężko ranny. Po upadku powstania, ludzie Iwańskiego wynieśli swego rannego dowódcę przez tunel, wyprowadzając również 34 żydowskich bojowników z pełnym uzbrojeniem.

Po wojnie, Henryk Iwański i jego żona Wiktora (która przez całą wojnę ukrywała Żydów) zostali odznaczeni, wraz z 10 innymi osobami, przez ambasadora Izraela w Warszawie, Dov Satoatha, odznaczeniem Yad Vashem.

Nie był to jedyny przypadek wspólnej walki Żydów i Polaków. Jak podawał podziemny "Głos Warszawy" (23 kwietnia 1943 roku), kiedy wybuchło powstanie: "w getcie byli Polacy, walczący przeciw Niemcom ramię w ramię z Żydami na ulicach getta."

W stu stronicowym raporcie generał SS i policji, Jürgen Stroop, dowódca niemieckich wojsk walczących w getcie, potwierdził fakt o polskich operacjach dywersyjnych i udziale Polaków w walkach, w getcie i na zewnątrz niego. Pisał, że żołnierze byli "nieustannie pod ostrzałem ognia spoza getta, to znaczy ze strony aryjskiej". Akcję Iwańskiego opisuje następująco: "Główna grupa, wraz z kilkoma polskimi bandytami, wycofała się na tak zwany Plac Muranowski już w pierwszym lub drugim dniu walk. Wspierało ich kilku innych polskich bandytów."

Niewiele ponad rok później, w czasie Powstania Warszawskiego, oddział Żydowskiej Organizacji Bojowej połączył się z szeregami Armii Krajowej w walce z Niemcami. Żołnierzami żydowskimi dowodził Icek Cukierman, były zastępca Mordechaja Anielewicza i łącznik ze stroną aryjską.

Również w czasie Powstania Warszawskiego, Szare Szeregi (harcerze pod dowództwem podpułkownika Jana Mazurkiewicza ("Radosław") odkryły, że w byłym getcie Niemcy nadal utrzymują obóz pracy dla Żydów, których pozostawiono przy życiu, aby mogli pracować przy burzeniu tego, co zostało z getta i również ich przeznaczeniem miała być śmierć. Szare Szeregi wyzwoliły 358 Żydów, którzy z entuzjazmem przyłączyli się do oddziałów Radosława. Później większość z nich zginęła, wraz ze swoimi oswoobodzicielami. Gdy Radosław został ranny o obie nogi, lecz nadal dowodził, to właśnie Żydzi nieśli go na noszach, często przez kanały.

Rodzi się pytanie: czy Armia Krajowa mogła pomóc Żydom czymś więcej niż bronią, akcjami dywersyjnymi i wysiłkiem, by zabezpieczyć odwrót żydowskim żołnierzom? Odpowiedź musi być negatywna. Cała siła warszawskiej AK nie była w stanie uratować getta ani zapewnić mu zwycięstwa. W Warszawie i okolicy skoncentrowano wojska niemieckie, SS i żandarmerię, i wysłanoby je do akcji natychmiast - lecz z oczywistym rezultatem: miażdżącym zwycięstwem nad Żydowską Organizacją Bojową i Armią Krajową. Powstanie w Getcie mogło być czymś więcej niż tylko bohaterskim i tragicznym gestem protestu i samoobrony, gdyby armia sowiecka na czas przyszła z pomocą. Wówczas jedynym rezultatem byłaby całkowita klęska Niemców. Ale w kwietniu 1943 roku Sowietci znajdowali się setki kilometrów od Warszawy, a armia niemiecka nie okazywała żadnych oznak słabości, walcząc zawzięcie na wszystkich frontach. Przez cały czas Powstania w Getcie, naczelnik Kierownictwa Walki Cywilnej, Korboński, nadawał w radiu *Świt* codzienne sprawozdania z przebiegu walk. Oto kilka przykładów takich wiadomości:

20 kwietnia 1943. Wczoraj Niemcy rozpoczęli likwidację 35 000 mieszkańców getta. Żydzi bronią się. Słychać strzały i wybuchy granatów. Niemcy wysłali czołgi i samochody opancerzone. Mają straty. W kilku miejscach wybuchły pożary.

21 kwietnia 1943. Trwają walki w getcie. Przez całą noc słychać było strzały, wybuchy i odgłosy pożarów.

28 kwietnia 1943. Trwają walki w getcie. Niemcy palą kolejno wszystkie domy.

7 maja 1943. *Rzeczpospolita* z 6 maja podaje stwierdzenie Delegatury Rządu, obwieszczenie o zbrodniach niemieckich popełnianych w getcie. Jest to hołd oddany bojownikom żydowskim, wyraz naszej solidarności i wezwanie skierowane do Polaków o pomoc tym, którzy uciekli z getta.

15 maja 1943. Od trzech tygodni trwa okrutna masakra reszty Żydów z warszawskiego getta. Kierowani przez Żydowską Organizację Bojową, Żydzi heroicznie bronią się, z bronią w rękę. Niemcy użyli artylerii i wozów opancerzonych.

Żydowscy bojownicy zabili ponad 300 Niemców, a około 1000 ranili. Dziesiątki tysięcy Żydów zostało wywiezionych, zamordowanych lub żywcem spalonych przez Niemców.

22 maja 1943. Wśród Niemców krąży plotka, że naczelnik Gestapo w Warszawie, dr von Sammern, który został odwołany, został skazany na śmierć za poniżenie, jakie dotknęło Niemców za zbrojny opór stawiany przez mieszkańców getta.

9 czerwca 1943. Podziemny *Biuletyn Ekonomiczny* podaje, że 15 maja w warszawskim getcie spalono lub wysadzono w powietrze 100 000 mieszkań, 2 000 zakładów przemysłowych, 3 000 sklepów i kilka fabryk. We wrześniu 1939 w całej Warszawie zginęło tylko 78 000 mieszkań.

29 czerwca 1943. Zamordowano wszystkich mieszkańców gett w Stanisławowie, Łukowie, Węgrowie i Żółkwi. W Warszawie około 2 000 Żydów dogorywa w piwnicach i ruinach. Nocami nadal toczą się walki. Na dworcu w Sobiborze Niemcy witają Żydów przybywających z zagranicy orkiestrą.

W liście do Cukierniana z 23 kwietnia 1943, Mordechaj Anielewicz mówi o pierwszym z powyższych komunikatów, na którym opierała się informacja podana przez radio *Świt*:

Mamy wielką satysfakcję, że radio *Świt* nadało o naszej walce piękną audycję (którą słyszeliśmy przez odbiorniki, które tutaj mamy). Dodaje nam odwagi do walki to, że wiemy, że pamiętają o nas po drugiej stronie muru getta.

Również Delegat Rządu, Jankowski, wysyłał do rządu polskiego w Londynie pilne depeche, poczynając od 21 kwietnia 1943.

W tym czasie w Londynie członek Polskiej Rady Narodowej, Szmul Zygielbojm, popełnił samobójstwo 13 maja 1943 roku, jako wyraz protestu wobec obojętności aliantów na cierpienie warszawskiego getta. Powód podjęcia tego kroku podał w listach do Prezydenta RP, Władysława Raczkiewicza i Premiera Rządu na Uchodźstwie, gen Władysława Sikorskiego.

Żydowskie oddziały partyzanckie

Pod koniec Powstania w Getcie, zaczęła się zorganizowana ewakuacja żołnierzy żydowskich. Nie obyło się bez tragicznych omyłek takich jak chociażby samobójstwo Mordechaja Anielewicza i jego sztabu w bunkrze przy Miłej 18, mimo że - jak się później okazało - mieli drogę ucieczki. Żydowscy bojownicy uciekali tunelami przekopanymi z piwnicy do piwnicy i kanałami. Członkowie sprzyjających im polskich organizacji, takich jak Socjalistyczna Organizacja Bojowa, czekali na nich po aryjskiej stronie z ciężarówkami, które przewoziły uratowanych Żydów do podwarszawskich lasów. Na przykład 29 kwietnia żołnierze Gwardii Ludowej pod dowództwem pułkownika Władysława Gaika, zorganizowali ucieczkę 40 członków ŻOB-u w pełnym uzbrojeniu i wywieźli ich w lasy w okolicy Wyszkowa. Operacja ta powtórzyła się 10 maja, ratując kolejnych 30 Żydów, którzy przyłączyli się do walczących, tworząc oddział partyzancki imienia Mordechaja Anielewicza. Powstały również inne oddziały partyzanckie, które przyjęły nazwę polskich bohaterów narodowych. Na przykład na lubelszczyźnie istniał żydowski oddział partyzancki dowodzony przez Samuela Jegiera, imienia Emilii Plater (bohaterki z czasów Powstania Listopadowego) i Jana Kozieltulskiego (bohatera wojen napoleońskich). Oddział dowodzony przez Chila Gryszpana przyjął nazwę na cześć Berka Joselewicza, żydowskiego porucznika wojsk polskich w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej. Inny oddział, składający się z chłopów ze wsi Polichno, dowodzony był przez żydowskiego oficera noszącego pseudonim "Szymek". Gdy zginął w akcji, chłopci pochowali go na katolickim cmentarzu, na znak szacunku. Innymi oddziałami partyzanckimi były: oddział żydowski pod komendą Mieczysława Grubera, oddział polsko-żydowski dowodzony przez żydowskiego weterynarza, dr Mieczysława Skotnickiego, który wykonywał operacje w lasach pod Parczewem, a w okręgu radomskim oddział dowodzony przez Juliana Ajzen-Kaniewskiego ("Chytry"). Małe grupy maruderów zwykle dołączały do pierwszego napotkanego oddziału partyzanckiego i walczyły wraz z partyzantami Armii Krajowej.

Los innych Żydów, którym udało się przeżyć powstanie i uciec piwnicami i kanałami na stroje aryjską, był znacznie gorszy. Ci, którzy mieli najwięcej szczęścia, trafili do lasu i albo zamieszkali z partyzantami, albo utworzyli obozy chronione przez partyzantów. Pozostali albo zostali schwytani podczas urządzanych przez Niemców obław, albo mieszały się z ludnością polską, która odpowiadając na apele Rady Pomocy Żydom (Żegota), gen. Sikorskiego (5 maja 1943) i Delegata Rządu, Jankowskiego (6 maja 1943), robiła co w jej mocy, by ratować uciekinierów. W tym samym czasie Żegota poprosiła polski Rząd na Uchodźstwie o podjęcie kroków zapoczątkowania międzynarodowego porozumienia w celu ratowania pozostałych Żydów przez wymianę lub w inny sposób. Niestety, takie porozumienie nigdy nie powstało.

Również w tym samym czasie, do Londynu dotarły trzy podziemne publikacje: książka Marii Kann *Na oczach świata*, opisująca historie warszawskiego getta i Powstania w Getcie; broszura Jankiela Wiernika, uciekiniera z obozu śmierci, *Jeden rok w Treblince*; oraz tomik poezji zatytułowany *Z głębokości*, owoc pracy jedenastu poetów żydowskich. Książki te wywarły duże wrażenie na Zachodzie - i to wszystko.

Straty poniesione przez Polaków z powodu ratowania Żydów

Zgodnie z paragrafem 5 dekretu Führera z 12 października 1939 roku, gubernator Hans Frank 15 października 1941 roku wydał rozporządzenie, które nakładało karę śmierci na Polaków, którzy dawaliby schronienie Żydom, przewozili ich, dawali lub sprzedawali żywność, nie zgłosili miejsca ukrywania się Żydów, dali im kromkę chleba lub szklankę wody, itp. Zazwyczaj wyrok wykonywano przez rozstrzelanie lub powieszenie. Inną formą kary było palenie domów, w których ukrywali się Żydzi, wraz z całą rodziną gospodarzy, dziećmi, gośćmi i dobytkiem. Wśród karanych w ten sposób znaleźli się chłopci, robotnicy, księża, profesorowie i lekarze. W wypadku małżeństw polsko-żydowskich, zabijano zarówno męża jak i żonę, a ciała palono gdziekolwiek lub na żydowskich cmentarzach.

Można tu wymienić na przykład przypadek (1) listonosza Semika, który znał niemiecki i w tym języku bronił żydowskiego małżeństwa; (2) Polaka, który protestował przeciw masowej egzekucji Żydów, do oglądania której został zmuszony; (3) innego Polaka, który podał wiadro wody Żydom jadącym pociągiem do obozu zagłady; (4) Polaka, który próbował przerzucić przez mur getta bochenek chleba; i (5) polskiego policjanta, Klisia, który pomagał Żydom uzyskać fałszywe dokumenty.

Nie ma pełnych danych o liczbie Polaków zamordowanych przez Niemców za ukrywanie Żydów lub udzielanie im jakiegokolwiek pomocy. Istnieją jednak fragmentaryczne raporty dotyczące poszczególnych przypadków, na przykład ogłoszenie dowódcy SS i policji Galicji (28 stycznia 1944) podające nazwiska pięciu Polaków skazanych na śmierć za pomoc Żydom. Szeroko znany był przypadek ogrodnika Ludomira Marcza i jego rodziny, którzy zginęli na Pawiaku 7 marca 1944 roku, za ukrywanie w ziemiance wykopanej w ogrodzie, około 30 Żydów, wśród nich Emanuela Ringelbluma, kronikarza Powstania w Getcie, który zginął wraz z innymi. Między 13 września 1942 a 25 maja 1944 na kielecczyźnie zastrzelono lub spalono żywcem za pomoc udzieloną Żydom około 200 chłopów. Taki sam los spotkał 17 osób w Krakowskim. Na nowosądeckim cmentarzu, między 1939 a sierpniem 1942, zastrzelono 300 do 500 Żydów i Polaków,

tych ostatnich za ukrywanie Żydów. Ten sam był powód egzekucji wykonanej na 40 Polakach w Lubelskiem, 47 w Rzeszowskim i 19 w Warszawskim. W województwie lwowskim prawie tysiąc mieszkańców Lwowa ukarano śmiercią w obozie w Bełżcu za udzielanie pomocy Żydom. W procesie Eichmanna przytoczono również kilka indywidualnych przypadków (np. dra Józefa Barzmińskiego).

Raport naczelnika Kierownictwa Walki Cywilnej, Korbońskiego, ilustruje taki przypadek:

3 maja 1943. 22 marca w Mszanie Dolnej *Volksdeutsch* Gelb powiesił za nogi chłopca i torturował go na śmierć za sprzedanie ziemniaków Żydowi.

Ale większość Polaków, którzy pomagali Żydom przeżyła wojnę i niemieckie prześladowania. Obecnie pozostają w kontakcie z rodzinami żydowskimi, którym pomagali, odwiedzają ich w Izraelu, w Stanach Zjednoczonych i innych krajach, a nawet osiedlają się w Izraelu na zaproszenie rodzin od dawna tam mieszkających. W Alei Sprawiedliwych w Jerozolimie, na większości tabliczek upamiętniających tych, którzy ratowali Żydów, można dostrzec polskie nazwiska. Według broszury zatytułowanej *Las Sprawiedliwych*, autorstwa Szymona Datnera, dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, do kwietnia 1968 roku Instytut sporządził listę 343 Polaków zamordowanych za pomaganie Żydom. Nazwisk następnych 101 ofiar Instytut nie mógł zidentyfikować.

Wśród mas Polaków, którzy starali się uratować jak największą liczbę Żydów, były też wyjątki inne niż szantażyści i donosiciele, których polskie Podziemie karało śmiercią. Oddziały partyzanckie frakcji faszystowskiej Narodowych Sił Zbrojnych organizowało obławy na Żydów ukrywających się w lasach. Byli oni również odpowiedzialni za zabicie w Warszawie dwóch oficerów Kwatery Głównej AK pochodzenia żydowskiego: inż. Jerzego Makowieckiego i Ludwika Widerszala.

Z drugiej strony, niektórzy wysoko postawieni i zdeklarowani przedwojenni antysemita, tacy jak przywódca skrajnej prawicy ONR, Jan Mosdorf; wydawca tygodnika *Prosto z mostu*, Stanisław Piasecki; znany dziennikarz, Adolf Nowaczyński, całkowicie zmienili swoje poglądy. Mosdorf robił wszystko, co w jego mocy, by pomóc Żydom w obozie oświęcimskim i zginął razem z Żydami. Piasecki i Nowaczyński stali się orędownikami prześladowanych Żydów. Adolf Beran, człowiek przedstawiciel Żydów, który przeżył i obecnie mieszka w Tel Awiwie, docenił rolę, jaką odegrali Polacy, pisząc:

Opis męczeństwa Żydów w Polsce często opiera się na cierpieniach, jakich doświadczały Żydzi prześladowani przez polskich szantażystów i donosicieli, przez "granatową" policję, faszystowskich chuliganów i inne męty społeczne. Dużo mniej pisze się o tym, że tysiące Polaków narażało własne życie, aby pomagać Żydom. Znacznie łatwiej jest dostrzec brudy i męty na powierzchni rzeki, a trudniej jest dostrzec czysty nurt głębi. Ale istniał nurt...

Nadejdzie czas, kiedy będziemy mieli wielką Złotą Księgę Polaków, którzy w ten straszny "czas pogardy" podawali Żydom bratnią dłoń, ratowali Żydów od śmierci i stali się dla żydowskiego ruchu oporu symbolem humanitaryzmu i braterstwa narodów.

Na początku rozdziału podano, że nie ma pełnego wykazu Polaków zabitych przez Niemców za udzielanie pomocy Żydom. Najwięcej zrobił w tym kierunku Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, który podaje nazwiska 343 Polaków zamordowanych za udzielanie pomocy Żydom. Od roku 1968 minęło 20 lat i nie dokonano żadnego postępu w tym kierunku. Istnieje powód, aby sądzić, że w Instytucie pracowali Żydzi wrogo nastawieni do Polaków, którzy woleli rolę oskarżycieli niż sędziów, stąd zaniedbanie w poszukiwaniu przypadków Żydów ocalonych przez Polaków. Jest też możliwe, że po opublikowaniu fragmentarycznych danych z 1968 roku, pewne wpływowo koła żydowskie wstrzymały dalszą działalność Instytutu w tym zakresie.

Zadania tego podjęły się jednak dwie organizacje: Związek Byłych Więźniów Politycznych, głównie więźniów Oświęcimia, którzy liczbę Polaków zamordowanych za udzielanie pomocy Żydom szacują na 2 500; i Fundacja Maksymiliana Kolbego. Wydana przez nią publikacja *Męczennicy miłosierdzia* podaje nazwiska 2 300 Polaków, na których wykonano wyrok za pomoc Żydom. Autor opracowania, Waclaw Zajaczkowski, został uhonorowany odznaczeniem Yad Vashem, gdyż kilkoro członków jego rodziny zostało zamordowanych za pomoc Żydom.

Jak karano za pomaganie Żydom w innych krajach? W Norwegii, która liczyła około 2 000 Żydów, nie zanotowano ani jednego przypadku. W Danii, jeden człowiek o nazwisku Heiteren został zabity, gdy pomagał Żydom dostać się na prom, którym mieli płynąć do Szwecji. Liczba Żydów w Danii wynosiła 6 000.

W Holandii, w której zamieszkiwało 140 000 Żydów, osoby, które im pomagały, były wysyłane do obozów koncentracyjnych, a ich majątek był konfiskowany. W Belgii, która była domem dla 90 000 Żydów, kilka tysięcy ukryło się wśród gojów, ale w tym kraju nie było aresztowań za taki czyn. We Francji, liczącej 270 000 Żydów, Francuz pomagający Żydowi był internowany w obozie, a kilku księży z diecezji lyońskiej zostało aresztowanych za ukrywanie żydowskich dzieci. We Włoszech (kraju sprzymierzonym z Niemcami), gdzie mieszkało 50 000 Żydów, istniały przepisy antyżydowskie, lecz nie dopuszczały one ludobójstwa. Gdy rząd Mussoliniego został obalony 25 lipca 1943 roku i zastąpiony rządem marszałka Badoglio, Niemcy natychmiast rozpoczęły działania przeciw Żydom zamieszkującym na terenach przez nich kontrolowanych. Lecz wielu Żydów zdołało się ukryć, z tego 3 000 w Watykanie. Nie było przypadku skazania na śmierć Włocha, który ukrywał Żyda.

Jak widać, nie można porównywać sytuacji w Polsce, gdzie 2 500 Polaków zginęło za pomaganie Żydom, a Europą Zachodnią, gdzie na wszystkie kraje razem wzięte (Danię, Norwegię, Holandię, Francję i Włochy) miał miejsce jeden przypadek śmierci, Duńczyka, który pomagał Żydom wsiąść na prom do Szwecji.

Ponadto, we Francji rząd Petaina-Lavala aktywnie pomagał w chwytniu Żydów i wysyłaniu ich do obozów zagłady, a robił to z własnej inicjatywy, zanim otrzymał rozkazy niemieckie. A mimo to amerykańscy Żydzi oskarżają o antysemityzm Polaków, a nie Francuzów.

Dlaczego Polskę wybrano na miejsce eksterminacji?

Antysemityzm lokalnych społeczności nie był oczywiście przyczyną, dla której faszyci wybrali Polskę na główne miejsce eksterminacji Żydów (którzy byli mordowani również w Rzeszy, np. w Dachau, Sachsenhausen i innych obozach). Faktycznie, pewna część Polaków żywiła nastroje antysemickie, lecz widząc na własne oczy prześladowania Żydów i gdy

sami stali się przedmiotem deportacji, masowych aresztowań, obozów koncentracyjnych i masowych egzekucji, zmienili swoje nastawienie. Historycy żydowscy zgadzają się co do tego, że zaraz po Żydach, najbardziej uciskanym narodem byli Polacy, również skazani na zagładę, zgodnie z Generalnym Planem Wschodnim. Wśród oskarżeń przedstawionych przez Gedeona Hausnera, oskarżyciela w procesie Eichmanna, znalazło się to (nr 9), że Eichmann był odpowiedzialny za deportację 500 000 Polaków. Za ten czyn został również skazany, a wyrok opierał się na założeniu, że kierował się intencją wyniszczenia klasy inteligenckiej w Polsce.

Prawdziwym powodem wyboru Polski był fakt, że spośród wszystkich europejskich Żydów przeznaczonych do eksterminacji, w Polsce było ich już 3,5 mln. Niemieckie linie kolejowe były już przeciążone z powodu wojny. Znacznie łatwiej było zbudować obozy zagłady w Polsce i przywieźć Żydów z okolicznych terenów, niż transportować ich koleją do Francji lub na Węgry. Największy z takich obozów, oświęcimski, ulokowano w pobliżu granicy niemieckiej, aby skrócić drogę Żydów z Węgier, Francji i Włoch. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, kiedy problemy z transportem stały się jeszcze większe, półtora miliona polskich i rosyjskich Żydów specjalne oddziały (tzw. *Einsatzgruppen*) zamordowały nie w obozach, lecz na miejscu, nad masowymi grobami, które sami musieli sobie wykopać.

Problem transportu odegrał ważną rolę nie tylko w kwestii eksterminacji Żydów, lecz również w rozważaniach nad sposobami ratowania ich. W roku 1942 Sekretarz Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, Anthony Eden, powiedział prezydentowi Rooseveltowi:

Cały problem z Żydami w Europie jest bardzo trudny. Powinniśmy być bardzo ostrożni, proponując zabranie wszystkich Żydów z jakiegoś kraju. Jeśli to zrobimy, Żydzi z całego świata będą się spodziewali, że to samo zaproponujemy Polsce i Niemcom. Hitler mógłby na to przystać, ale na całym świecie nie ma wystarczającej ilości statków i środków transportu, aby wszystkich pomieścić...

Niemcy niewątpliwie uważali, że największą zbrodnię w historii ludzkości łatwiej będzie ukryć w Europie Wschodniej, odciętej od świata przez niemiecką okupację, niż na Zachodzie, który - mimo że też pozostawał pod niemiecką okupacją - nie dałby się skutecznie odizolować od krajów neutralnych, takich jak Szwajcaria, Hiszpania czy choćby od samej Anglii. Mówiąc o eksterminacji Żydów nie można pominąć stwierdzenia, że wina za ludobójstwo spoczywa na zawsze na całym narodzie niemieckim, który - od pierwszych przedwojennych ekscesów antyżydowskich, przez cały okres, gdy Hitler prowadził zwycięską wojnę - popierał Fuhrera i w pełni identyfikował się z nim i jego partią faszystowską. Od aliantów nie wyszło nic, prócz słów - protestu lub groźby - ale ich odpowiedzialność jest zupełnie innego rodzaju i w żadnym razie nie można jej porównywać z odpowiedzialnością Niemców. Grzechu zbrodni nie da się porównać z grzechem nie udzielenia pomocy.

ROZDZIAŁ V

Żydzi w polsce powojennej

Po niespodziewanym ataku 22 czerwca 1941 roku, wojska niemieckie w ciągu kilku miesięcy dotarły do przedmieść Leningradu na północy, Moskwy w centrum i brzegów Wołgi pod Stalingradem. Jednakże Niemcom nie udało się przekroczyć Wołgi i odciąć głównych połączeń komunikacyjnych między Rosją północną i południową. Kilka miesięcy ciężkich walk znalazło swoją kulminację w bitwie pod Stalingradem i poddaniu się 300-tysięcznej niemieckiej armii 31 stycznia 1943. To był punkt zwrotny wojny i początek odwrotu Niemców. 3 stycznia 1944 armia sowiecka dotarła do granicy z Polską, w pobliżu miasta Sarny.

Stalin dobrze pamiętał cele Rewolucji Październikowej, które obejmowały m. in. włączenie Polski jako przejścia do pobitych i buntowniczych Niemiec oraz całkowicie wyczerpanej Francji - z widokami na rozprzestrzenienie komunistycznej rewolucji na całą Europę. Pierwszym krokiem było w 1920 roku ustanowienie komunistycznego rządu w Polsce w Białymstoku, zajęтым przez Armię Czerwoną, w którym powstał Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski. Komitet, jako pierwszy komunistyczny polski rząd, miał w swoich szeregach J. Marchlewskiego, E. Próchniaka, F. Kona i J. Unszlichta. Komuniści nie docenili siły niedawno odzyskanej przez Polskę niepodległości (11 listopada 1918). W sierpniu 1920 armia sowiecka pod dowództwem marszałka Tuchaczewskiego została pokonana w Bitwie Warszawskiej przez pospiesznie utworzone Wojsko Polskie pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Pierwsza Armia Konna Siemiona Budionnego została rozbita i rozpierzchła się w popłochu. W sztabie Budionnego pracował wówczas młody komisarz polityczny nazwiskiem Stalin, którego zadaniem było strzeżenie przestrzegania ortodoksyjnego komunizmu wśród żołnierzy. Pamięć o tej sromotnej porażce i zwycięstwie polskich ułanów pozostawiła głęboki ślad w pamięci Stalina. Porażka poniesiona w Bitwie Warszawskiej położyła kres sowieckim planom na stworzenie komunistycznej Europy. 18 marca 1921 roku podpisano w Rydze układ pokojowy między Związkiem Sowieckim i suwerennym polskim rządem. Pozostawał on w mocy aż do 17 września 1939 roku, kiedy to Armia Czerwona złamała układ ryski i zaatakowała Polskę. Atak powtórzono znów 4 stycznia 1944, gdy Armia Czerwona wkroczyła do Polski w pogoni za wycofującymi się wojskami niemieckimi.

Gdy tylko Stalin ujrzał, że zwycięstwo nad Niemcami leży w zasięgu ręki, odżył plan, który nie doszedł do skutku w roku 1920. Wiedział, że Niemcy opuszczą Polskę, a na ich miejsce wejdą żołnierze sowieccy, gotowi do ukonstytuowania rządu pochodzącego z jego wyboru. Nie stanie im na drodze opór zbrojny, jak to miało miejsce w 1920 i Polska będzie zdobyta. Ponieważ jednak pojawiały się sympatie z zachodnimi sprzymierzeńcami, 10 czerwca 1943 roku Stalin stworzył w Moskwie Związek Patriotów Polskich, którego członków sam wybrał i który pozostawał pod jego rozkazami. Od porażki 1920 roku Stalin nienawidził Polaków. Dowiódł tego rozkazem egzekucji 4 000 polskich oficerów, głównie rezerwistów, których kazał aresztować w 1939 roku i których groby odkryto w Katyniu w 1943 roku. 10 000 innych polskich oficerów wysłano za koło polarne i nad Morze Białe. Słuch o nich zaginął. Większość z nich byli to ludzie wykształceni, urzędnicy państwowi lub przedstawiciele innych zawodów. Celem Stalina było pozbawienie polskiego społeczeństwa "głowy" przez eksterminację jego przywódców.

Aby zrealizować swój plan osiągnięcia pełnej kontroli nad Polską, Stalin utworzył dwa obozy: jeden, aby zadowolić zachodnich sojuszników, drugi, by faktycznie sprawował rządy w kraju. Na czele pierwszego stała komunistka, Wanda Wasilewska, a drugiego Jakub Berman, którego Stalin dobrze znał.

Wybór Bermana związany był z jego żydowskim pochodzeniem, które oczyszczało go z podejrzania o patriotyzm i sprzyjanie niepodległości Polski. Stalin uważał Żydów za kosmopolitów, którzy są lojalni raczej wobec syjonizmu niż wobec kraju, który zamieszkują.

Z czasem, 21 lipca 1944 Związek Patriotów Polskich przekształcił się w Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), który 21 lipca 1945 roku utworzył w Moskwie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Spośród 21 członków gabinetu, 17 było komunistami lub popierało komunizm. Jednym z czterech Demokratów był Stanisław Mikołajczyk, polski przywódca chłopski i były premier londyńskiego Rządu na Uchodźstwie, który powrócił do Polski.

Żydzi w komunistycznej policji politycznej

Przywódca drugiego ugrupowania, Jakub Berman, obywatel sowiecki, został ukryty na drugoplanowej pozycji podsekretarza stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a później w Biurze KC, z którego sprawował kontrolę nad wszystkimi organami rządu. Posiadał bezpośrednią linię telefoniczną na Kreml i do samego Stalina. Z telefonu skorzystał kiedyś, po godzinach pracy, William Tonesk, Amerykanin polskiego pochodzenia, który opisał to wydarzenie w wywiadzie opublikowanym przez *New York Polish Daily* 9 czerwca 1987 roku.

Głównym instrumentem władzy Bermana była pełna kontrola nad Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, które zaczęło - zgodnie z poleceniem Stalina - likwidację wszystkich ośrodków możliwej opozycji, często po prostu mordując osoby podejrzane o poglądy niepodległościowe, szczególnie byłych członków Armii Krajowej, która w czasie okupacji walczyła z Niemcami.

W czasie kampanii wyborczej poprzedzającej wybory 19 stycznia 1947 roku, agenci policji politycznej, nazywanej "Bezpieką", zabili 118 aktywistów niezależnych partii, Polskiej Partii Socjalistycznej i Stronnictwa Ludowego. Lista nazwisk została opublikowana w książce Stefana Korbońskiego *W imię Kremla*. Nazwiska zamordowanych przez policję polityczną dziesięciu pozostałych członków Stronnictwa Ludowego i czterech Polskiej Partii Socjalistycznej, podały *Zeszyty paryskiej Kultury*.

Stosunki między Bermanem i Stalinem opisane są w wywiadzie, którego udzielił on Teresie Torańskiej, opublikowanym w jej książce *Oni*. Opisuje ona wystawne przyjęcia dla wąskiego grona znajomych odbywające się w dacy Stalina, zaczynające się o 22.00 i trwające aż do świtu. Na jednym z takich przyjęć, z reguły nie było żadnych kobiet, Berman tańczył walca z Mołotowem, a Stalin nastawiał gramofon i zmieniał płyty.

Kariera Bermana skończyła się w roku 1957, gdy został wyrzucony przez tajną policję Bezpieki z "Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej" (która faktycznie była partią komunistyczną) za "poważne naruszenie prawa". "Naruszeniem prawa" nazwano aresztowania oparte na fałszywych oskarżeniach, torturowanie więźniów i zamordowanie tysięcy ludzi.

Na początku swoich rządów Berman zebrał wokół siebie grupę dygnitarzy, samych Żydów. Byli to:

1. Generał Roman Romkowski (Natan Grunsapau-Kikiel) został wiceministrem Urzędu Bezpieczeństwa Państwa. Był członkiem nielegalnej Organizacji Młodych Komunistów i przeszedł szkolenie w Kominternie "Szkoła Lenina". Jako wiceminister Urzędu Bezpieczeństwa, konfident Bermana nadzorował departamenty: śledczy, szkolenia i inwigilacji. Zarządzał również tajnym skarbem Politbiura, kontrolowanym przez Jakuba Bermana, Hilarego Minca i Bolesława Bieruta, zrusyfikowanego Polaka popieranego przez Stalina. Bierut służył przez wiele lat jako międzynarodowy agent Kominternu.

Jedynie Romkowski miał dostęp do trzech olbrzymich sejfów, które zawierały miliony dolarów w gotówce, sztabki złota i diamenty. Romkowski często osobiście przesłuchiwał więźniów, między innymi Stefana Korbońskiego. Aktywnie włączył się w sfałszowanie wyborów z 19 stycznia 1947 roku i prowadził dochodzenie w sprawie Władysława Gomułki, o którym będzie mowa później. Wysłany do Budapesztu w związku ze sprawą Laszlo Rayka i do Pragi w sprawie Słansky'ego. Obaj ci przywódcy komunistyczni zostali straceni za rzekome odejście od linii Partii. Po dojściu Gomułki do władzy, Romkowski został 5 kwietnia 1955 roku usunięty z partii komunistycznej, aresztowany i skazany na 15 lat więzienia za "naruszenia" w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego.

2. Generał Juliusz Hibner, urodzony jako Dawid Schwartz, był komunistą, który brał udział w Wojnie Domowej w Hiszpanii w latach 1936-1938. Był tam prawą ręką ministra Bezpieczeństwa Państwowego, dowódcą Przygranicznych Korpusów Obrony i Korpusów Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W latach 1951-1956 był dowódcą państwowych sił zbrojnych, a w latach 1956-1960, wiceministrem Spraw Wewnętrznych.

3. Luna Brystygier była dyrektorką piątego departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Józef Światło (Licht), pułkownik policji bezpieczeństwa, który uciekł do Stanów Zjednoczonych 5 stycznia 1953 roku, tak pisze o Brystygier: Do oficjalnych zadań jej departamentu należało prześladowanie zagranicznych i niesowieckich wpływów w polskich partiach politycznych, poza samą partią komunistyczną, w handlu i organizacjach młodzieżowych. Luna Brystygier jest szczególną postacią. Ma powyżej pięćdziesięciu lat, czas jej nie służy, jako że miała burzliwy życiorys.

Karierę rozpoczęła we Lwowie, w momencie wstąpienia do armii sowieckiej w 1939 roku. Jako była żona dra Natana Brystygiera, przedwojennego działacza syjonistycznego, Luna posiadała wszystkie potrzebne kontakty i powiązania. Natychmiast po wejściu Armii Czerwonej do Lwowa w 1939 roku, Brystygier zaczęła donosić na taką skalę, że zraziła do siebie nawet niektórych członków partii komunistycznej. To był początek jej nienawiści z pułkownikiem Różańskim, obecnie dyrektorem departamentu śledczego policji politycznej Bezpieki. W tym samym czasie ona, Różański i Borejsza, jego brat, prześcigali się w denuncjacjach do NKWD (obecnie KGB). W tej dziedzinie toczyła się między nimi ostra rywalizacja. Aby okazać się najlepszą, Brystygier napisała do NKWD raport, oskarżając Różańskiego o przynależność do rodziny syjonistów. Prawdą było, że jego ojciec, dr Goldberg, przed wojną był wydawcą syjonistycznego pisma "Haynt". Różański wiedział o tym raporcie i odpowiedział na niego, skarżąc się: "Pomyślcie tylko, towarzyszu, że... doniosła na mnie! Ale towarzyska Luna zapomniała, że moja kariera w NKWD jest dłuższa niż jej." Różański rzeczywiście miał duże zasługi dla NKWD i dlatego pozostał na swoim stanowisku.

Po wejściu Armii Czerwonej do Lwowa, Brystygier prowadziła działalność informatora, organizując tak zwany Komitet dla Więźniów Politycznych. Komitet miał na celu wyłapanie dla NKWD niepoprawnych politycznie członków partii. W ten sposób Brystygier wykończyła niektórych towarzyszy. Obecnie ma bardzo wysoką pozycję w Bezpiece. Nazywają ją pięćdziesiątym wiceministrem Bezpieczeństwa Publicznego. A to dlatego, że w czasie pobytu w Rosji, Brystygier przez długi czas była kochanką jednocześnie Bermana, Minca i Szyra. Dwaj pierwsi mają do niej szczególną słabość. Właśnie dlatego, kiedy Brystygier chce przeprowadzić coś w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, nawet wbrew swoim przełożonym: Radkiewiczowi i Romkowskiemu, zawsze jej się to udaje. Wielokrotnie zdarzało się, że Radkiewicz nawet nie zdążył przedstawić propozycji Bierutowi, gdy sam Bierut, lub Berman, wzywał go i mówił: "Masz na swoim biurku to i to. Dlaczego nam o tym nie powiedziałaś?" Wiedzieli wszystko, zanim Radkiewicz zdążył im zdać raport, ponieważ Brystygier opowiadała im o wszystkim w nocy. Pięknie, towarzyszu Tomaszu? Ale to dzięki tobie i twoim najbliższym współpracownikom, Bermanowi i Mincowi, ona zyskała taką władzę...

4. Pułkownik Anatol Fejgin był dyrektorem dziesiątego departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Jego zadaniem było tropienie i likwidowanie wszelkiego rodzaju wpływów zachodnich oraz gromadzenie kompromitujących materiałów na temat wszystkich członków Partii, z wyjątkiem Bieruta. Po aresztowaniu Władysława Gomułki w lipcu 1951 (zwolniono go grudniu 1954) i dezercji na Zachód (5 grudnia 1953) jego zastępcy, pułkownika policji bezpieczeństwa, Józefa Światła (Licht), Fejgin został aresztowany w kwietniu 1955 roku i skazany na 15 lat więzienia.

5. Pułkownik policji bezpieczeństwa Józef Światło w młodości należał do Związku Młodych Komunistów. W 1942 roku wstąpił do tworzącej się w Rosji armii Berlinga i został przydzielony do pracy w zakresie bezpieczeństwa, gdzie spotkał swego kolegę z organizacji komunistycznej, Romkowskiego. Potem został przeniesiony do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (polski odpowiednik KGB) i mianowany zastępcą dyrektora dziesiątego departamentu, na którego czele stał pułkownik Anatol Fejgin. Ze względu na znajomość z Romkowskim, Światło miał faktycznie wyższą pozycję niż Fejgin, bezpośrednie połączenie telefoniczne z Moskwą i prawo dostępu do prawej ręki Stalina, Berii. Dwa stalowe sejfy stojące w jego biurze mieściły materiały kompromitujące każdą ważną osobistość od Bermana w dół i były trzymane w celu szantażu. W roku 1953 Światło zdał sobie sprawę z tego, że wie za dużo i w czasie wizyty w Berlinie Zachodnim 5 grudnia 1953 roku uciekł do Stanów Zjednoczonych i 23 grudnia znalazł się w Waszyngtonie.

Podczas dziesięciomiesięcznego śledztwa Światło powiedział wszystko, co wie. Jego zeznania, opracowane przez Zbigniewa Błażyńskiego z Radia Wolna Europa, były nadawane w Polsce przez tę stację w około 200 odcinkach i wywołały efekt bomby jądowej. W rezultacie Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego zostało zlikwidowane 7 grudnia 1954 roku, a Romkowski i Fejgin zostali wyrzuceni z Partii i skazani na 15 lat więzienia. Szef departamentu śledczego w Ministerstwie, pułkownik Józef Różański, został aresztowany w tym samym czasie.

6. Pułkownik Józef Różański (Goldberg), były urzędnik warszawskiego biura prawniczego i weteran komunistyczny, był szefem departamentu dochodzeniowego w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. W 1945 roku przejął sprawę Stefana Korbońskiego, byłego Delegata polskiego Rządu na Uchodźstwie w Londynie, uznanego przez rządy krajów alianckich. Delegat - w czasie Powstania Warszawskiego był nim Jan Stanisław Jankowski - był przywódcą Polskiego Państwa Podziemnego, sprawującym kontrolę nad całym ruchem oporu i Armią Krajową. Korboński i jego żona, Zofia, zostali aresztowani w Krakowie w nocy 28 czerwca 1945 roku. Różański przetrzymywał ich w gmachu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego lecz nie stosował tortur, choć był to jego ulubiony sposób uzyskiwania zeznań. Stosował za to męczące, całonocne przesłuchania i straszył egzekucją całej rodziny. Jego stosunkowo łagodne podejście z pewnością można wytłumaczyć opinią najwyższego zwierzchnika, Jakuba Bermana, który powiedział: "Korboński był jedynym w tej reakcyjnej bandzie, który próbował ratować Żydów." Oskarżony o nadużycie władzy i torturowanie więźniów, Różański został skazany w grudniu 1955 roku najpierw na 5, a następnie na 15 lat więzienia.

7. Pułkownik Czaplicki (fałszywe nazwisko), który stał na czele trzeciego departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a jego zadaniem było prześladowanie Armii Krajowej, która była organizacją walczącą z faszystami w czasie II wojny. Przeważano go "Akower", co było żydowską wersją inicjałów AK. Okazywał nieco mniej okrucieństwa niż inni szefowie Bezpieki.

8. Zygmunt Okret był dyrektorem departamentu archiwów Ministerstwa i odpowiadał za nagrania i teczki osobowe. Wyżej wymienieni dygnitarze nie byli oczywiście jedynymi Żydami w Ministerstwie. Wiktor Kłosiewicz, komunista i członek Rady Państwa, tak rozpoczął wywiad, który przeprowadziła z nim Teresa Torafska: "W 1955 roku trzeba było zakończyć porachunki i szkoda, że wszyscy dyrektorzy departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego byli Żydami."

Powodem tego była decyzja Stalina, żeby nie obsadzać tych stanowisk Polakami, którym nie ufał, lecz bardziej kosmopolitycznym elementem. Sytuację tę trafnie opisał Abel Kainer w eseju *Żydzi i komunizm*, który został opublikowany w kwartalniku *Krytyka*.

W pierwszych dziesięciu latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, archetyp Żyda generalnie funkcjonował jako agent tajnej policji politycznej. Prawdą jest, że za Bieruta i Gomułki (przed rokiem 1948) kluczowe stanowiska w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego zajmowali Żydzi, lub osoby żydowskiego pochodzenia. Tego faktu nie można pominąć, chociaż jest mało znany na Zachodzie i rzadko się o nim mówi wśród Żydów w Polsce. I tu i tam wolą raczej mówić o antysemityzmie Stalina (spisek "lekarzy", etc.). System komunistycznego terroru działał w Polsce w sposób podobny do tego, jaki funkcjonował w innych krajach na świecie rządzonych przez komunistów. Odpowiedzi wymaga tylko pytanie: dlaczego kierują nim Żydzi? Powodem jest to, że policja polityczna, stanowiąca podstawę rządów komunistycznych, wymagała personelu o niekwestionowanej lojalności wobec komunizmu. Byli to ludzie, którzy wstąpili do Partii przed wojną, a w Polsce byli to przede wszystkim Żydzi.

Stąd hierarchia: na szczycie Stalin w Moskwie, wydający rozkazy Bermanowi ustnie podczas jego wizyt i całonocnych zabaw lub telefonicznie; Berman rozdziałający obowiązki dyrektorom różnych departamentów w Ministerstwie, z których każdy jest Żydem. Ponieważ w tamtych czasach Ministerstwo decydowało o życiu i śmierci, utrzymywało terror w Polsce w latach 1945-1955, kosztem wielu ofiar. Brak jest dokładnych danych, ale powszechnie wiadomo, że tysiące ludzi zginęło w więzieniach, było torturowanych i maltretowanych, np. Przewodniczący Rady Jedności Narodowej, Kazimierz Pużak.

Innych po prostu rozstrzelano, tak jak Władysława Kojdera czy Narcyza Wiatra, dowódców Batalionów Chłopskich. Ofiary pierwszego dziesięciolecia rządów terroru narzuconego przez Stalina i egzekwowanego przez podporządkowanych mu Żydów liczy się w dziesiątkach tysięcy. Większość z nich to Polacy, którzy walczyli z Niemcami w ruchu oporu. Komuniści sądzili, i słusznie, że tacy Polacy najpewniej będą się sprzeciwiać rządowi sowieckim i dlatego ich usuwali. Zadanie to zlecono Żydom, ponieważ uważano, że są pozbawieni patriotyzmu wobec Polski, który był faktycznym wrogiem.

Inne ważne osobistości żydowskie

Obok kierowania Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, które odgrywało rolę analogiczną do hitlerowskiego gestapo, Żydzi piastowali inne stanowiska rządowe w reżimie komunistycznym.

Hilary Minc, ekonomista i weteran komunizmu, który lata 1939-1944 spędził w Rosji i którego Stalin dobrze znał, ustępował znaczeniem jedynie Bermanowi. Był dyktatorem ekonomicznym i autorem Planu Trzyletniego. Minc był wicepremierem i członkiem Politbiura w latach 1944-1956. Sam zrezygnował ze stanowiska, przyznając się do "błędów i wypaczeń".

Trzecią postacią rządzącą w Polsce był Roman Zambrowski, urodzony jako Rubin Nussbaum, który zajmował kolejno różne ważne stanowiska. W 1947 roku był wicemarszałkiem Sejmu i jego faktycznym marszałkiem wobec słabego Władysława Kowalskiego. Kiedy Stefan Korboński przemawiał w Sejmie 21 lutego 1947 roku na temat propozycji amnestii, krytykując ostro prześladowania wobec byłych członków ruchu oporu i żądając całkowitej amnestii dla wszystkich walczących o wolność, wicemarszałek Zambrowski w swojej odpowiedzi nazwał apel Korbońskiego "niewiarygodną prowokacją".

Innym starszym dygnitarzem był Tadeusz Zabłudowski, bezwzględny dyrektor Biura Prasowego, Wydawnictw i Rozrywki, która faktycznie spełniała rolę cenzury. Zakazał on publikowania przemówień sejmowych, takich jak to, które wygłosił Korboński na temat amnestii, i rozciągnął kontrolę na wszystkie publikacje, również książki, sztuki teatralne oraz filmy i programy radiowe. Pomagała mu w tym Julia Minc, żona Hilarego Minca, kierująca Polską Agencją Prasową, mającą wyłączność na rozpowszechnianie wiadomości i zarządzanie prasą. Po nim stanowisko objął długoletni komunista, Stanisław Staszewski, którego rodzina zginęła w czasie Holokaustu.

Ważną rolę odgrywał również Roman Werfl, komunista od czasów młodości i uzdolniony dziennikarz, który z sukcesem wydawał takie czasopisma, jak: *Nowe Widnokregi*, *Głos Ludu* i *Nowe Drogi*. Był dyrektorem wydawnictwa Książka i Wiedza, która miała monopol na wydawnictwa książkowe. Leon Kasman, przedwojenny komunista, był wydawcą oficjalnego organu Partii.

Jedną z najważniejszych postaci na polu działalności wydawniczej był Jerzy Borejsza, brat pułkownika tajnej policji, Jerzego Różańskiego, który wytyczał politykę i cele prasy.

Pomagał mu w tym "generał" Wiktor Grosz, który awansował w czasie wojny w Związku Sowieckim z szeregowca na generała służby politycznej. Stał na czele departamentu edukacji politycznej armii polskiej i odpowiadał za komunistyczną indoktrynację wojska.

Ważną rolę odgrywał również Eugeniusz Szyr, weteran hiszpańskiej wojny domowej i członek utworzonego w Związku Sowieckim "Związku Patriotów Polskich". Piastował urząd wicepremiera.

Kluczową pozycję w partii komunistycznej zajmował Artur Starewicz, sekretarz Komitetu Centralnego Partii, również członek Związku Patriotów Polskich, powszechnie nazywanych "Moskwiczami".

Inna rola przypadła Adamowi Schaffowi, przedwojnemu komunistcie, uczoneму i profesorowi. Poświęcił się on upowszechnianiu filozofii marksistowskiej i wydał wiele prac na ten temat.

Żydzi w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Najważniejsze stanowiska w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zajmowali Żydzi, często przyjmując polsko brzmiące nazwiska. Wincenty Rzymowski, Polak, był osobą z pierwszego rzędu, z tytułem ministra, ale faktyczną kontrolę sprawował Zygmunt Modzelewski. Stanowisko Ministra Spraw zagranicznych zajmowali później tak mało znaczący ludzie, jak Stanisław Skrzyszewski, który przed wojną był nauczycielem w Krakowie, i inni, m.in. Stefan Werblowski, którego powracającego z podróży zagranicznej witała na lotnisku delegacja żydowskich dygnitarzy, Marian Naszkowski i inni. Kontrola nad Ministerstwem spoczywała w ręku Mieczysława Ogrodzińskiego, który - podobnie jak jego koledzy - przyjął polskie nazwisko.

Ważną rolę polityczną odegrał Juliusz Katz-Suchy, wysłannik Polski na Narody Zjednoczone oraz Manfred Lachs, który był przewodniczącym komitetu prawnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, a później został mianowany członkiem Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Było też wielu ambasadorów i konsuli, między innymi Henryk Strasburger i Wacław Szymanowski; konsul Tadeusz Kassern, który przeżył rozczarowanie systemem i pełnił samobójstwo; Eugeniusz Milnikiel, ambasador w Londynie; Ludwik Rajchman, przewodniczący polskiej misji ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych i wielu innych.

Poza najważniejszymi osobistościami tu wymienionymi, wysoki odsetek urzędników wyższego i średniego szczebla stanowili Żydzi.

Żydzi w Ministerstwie Sprawiedliwości

Henryk Świątkowski, Polak i chrześcijanin, służył jako pionek z tytułem ministra. W rzeczywistości jego zadania wypełniał Leon Szajn, wiceminister, przedwojenny prezydent lewicowego Związku Pomocy Prawnej, a w czasie wojny członek Związku Patriotów Polskich. Po wojnie wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego (* Nowy Leksykon PWN podaje, że Henryk Świątkowski był działaczem PPS, a nie SD), które komuniści utrzymywali dla zachowania pozorów pluralizmu i zadowolenia Zachodu. Wkrótce został sekretarzem generalnym i wiceministrem sprawiedliwości. Jego głównymi współpracownikami byli Stefan Rozmaryn i prokurator Jakub Sawicki, wraz z pułkownikiem Stefanem

Kurowskim, który reprezentował Polskę na procesach norymberskich, gdzie sądzono hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Wszyscy oni byli Żydami. Gdy Sawicki chciał wysłać do Norymbergi jako świadka Stefana Korbońskiego, Kurowski odmówił udzielenia zgody na składanie osobistych zeznań. Zeznania Korbońskiego, dotyczące przede wszystkim masowych egzekucji ulicznych, zostały odczytane przez sowieckiego prokuratora, Smirnowa, i figurują w tomie 7 "Procesu głównych zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym". Niemiecki gubernator Frank został skazany na śmierć i powieszony. Stefan Kurowski zakończył swoją karierę jako sędzia Sądu Najwyższego, w którym urzędowało kilku żydowskich sędziów, między innymi Mieczysław Szerer.

Przywódcą rady obrońców był adwokat Maślanko, dziekan grupy obrońców politycznych, których jedynym zadaniem było doprowadzenie podejrzanych do przyznania się do udziału w faktycznym lub fikcyjnym przestępstwie, po czym obrońcy zobowiązywali się do prośby o złagodzenie kary. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego - Bezpieka, polski odpowiednik KGB - oczekiwało od prawników, że będą pomagać prokuratorom, a nie bronić oskarżonych. Dyrektor departamentu śledczego, Różański, postawił sprawę jasno: obowiązkiem rady obrońców jest gromadzenie dowodów przeciw oskarżonym. Sędziowie, chcąc stanąć po właściwej stronie tajnej policji politycznej, dzwonili do Różańskiego z pytaniem, jaki wyrok sugerowałby będąc na ich miejscu. Różański odpowiadał lakonicznie: "pięć... dziesięć lat... dożywocie...kara śmierci".

Żydzi w Parlamencie i elitach politycznych

W Sejmie na czele Żydów stał wspomniany wcześniej wicemarszałek Zambrowski. Jego współpracownikiem był Bolesław Drobner, przedwojenny członek Polskiej Partii Socjalistycznej, która nie była prokomunistyczna. Zapytany w kulisach sejmowych przez dawnego przyjaciela, Mikołajczyka, jak udało mu się zasiąść w ławach komunistów, Drobner odpowiedział: "Odsiedziałem swoje w sowieckim więzieniu i nie chciałbym przeżyć tego po raz drugi". Inni żydowscy członkowie przedwojennej Partii Socjalistycznej, którzy przyłączyli się do komunistów, to: Dorota Kluszyńska, Alfred Krygier i Julian Hochfeld, żarliwy konwertyta.

Wśród innych członków rządzącej elity żydowsko-komunistycznej można wymienić Stefana Żółkiewskiego, ministra edukacji w latach 1956-1959, który na pierwsze miejsce wysunął indoktrynację komunistyczną; Ludwika Grosfelda, byłego ministra finansów w Rządzie Londyńskim, który po powrocie do Polski został członkiem komunistycznej Rady Państwa; Emila Sommersteina, przed wojną członka parlamentu, mianowanego ministrem do spraw odszkodowań wojennych; wybitnego poetę Juliana Tuwima, który powrócił do Polski z Zachodu w 1946 roku, aby sławić wielkość komunistycznych rządów; Władysława Mątwiną, jednego z członków-założycieli Związku Patriotów Polskich, który zajmował kilka ważnych stanowisk, był między innymi wydawcą naczelnego organu prasowego komunistów, *Trybuna Ludu*; Antoniego Alstera, wiceministra Spraw Wewnętrznych; Stefana Arskiego, znanego dziennikarza i wyższego urzędnika PZPR; Izaaka Kleinermana, przewodniczącego biura prezydium Rady Państwa; Jakuba Prawina, aktywistę partyjnego; Ozjasza Szechtera, zasłużonego komunistę.

Większość członków tej grupy przywódców politycznych przybyła do Polski z Rosji, dokąd uciekli w czasie wojny. Sprawowali oni totalitarne rządy w Polsce od 1945 do około 1955 roku i do "Polskiego Października" 1956. Dla zapewnienia sobie pełnej kontroli w państwie, aresztowano czołowych nieżydowskich komunistów polskich: Władysława Gomułkę, Zenona Kliszkę, Mariana Spychalskiego, generała Grzegorza Korczyńskiego, generała Wacława Komara, marszałka Michała Żymirskiego i wielu innych.

W wyniku Poznańskiego Czerwca 1956 nastąpiła zmiana warty: nieżydowscy komuniści, tacy jak Gomułka, przejęli władzę i wysłali do więzienia Romkowskiego, Fejgina, Różańskiego i im podobnych.

Żydowskie elity, które odgrywały naczelną rolę w rządach komunistów w powojennej Polsce, znalazły swój epilog w exodusie mającym miejsce w latach 1967-68. Krakowski *Tygodnik Powszechny* w wydaniu z 20 marca 1988 opublikował wyjątki z artykułu zaczerpniętego z komunistycznego czasopisma *Nowe Drogi*, który opisywał wydarzenia z marca 1968: Między drugą połową 1967 i 68 roku, 341 oficerów żydowskiego pochodzenia zostało wydalonych z wojska.

Przeprowadzono również czystkę w partii komunistycznej... W Warszawie 483 osoby usunięto z wyższych stanowisk urzędniczych, z tego 365 z ministerstw i central, 49 ze stanowisk akademickich i 24 z instytucji prasowych i kulturalnych... Sześciu ministrów usunięto z urzędu, 35 dyrektorów i naczelników departamentu... około 70 profesorów i wykładowców... do połowy 1969 roku ponad 20 000 Żydów wyemigrowało z Polski.

Przyczyny tego exodusu należy szukać z dala od Polski. Było to zwycięstwo armii izraelskiej w sześciodniowej wojnie z Egiptem i innymi arabskimi sąsiadami. Zwycięstwo to przyjęto w Polsce z radością i głośnymi okrzykami: "Nasi Żydzi zniszczyli sowieckich Arabów!" Ta reakcja znalazła się w raportach na najwyższym szczeblu Kremla, nie za przyczyną spokojnych sowieckich Żydów, lecz polskich, a to wystarczyło, żeby rozpocząć wydalenia. Dla kontrastu, sowieccy Żydzi byli zatrzymani w Rosji jako zakładnicy Zachodu. Oto jak w Polsce interpretowano te wydarzenia.

W Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej wyjazd z Polski żydowskich dygnitarzy komunistycznych spotkał się z burzą protestów, między innymi tysięcy amerykańskich profesorów. Stefan Korboński tak o tym pisał w liście opublikowanym 13 lipca 1968 roku w *New York Times*:

Do Wydawcy:

W pełni uzasadniony protest tysiąca profesorów wobec obecnie przeprowadzanej w Polsce czystki antyżydowskiej (ogłoszonej 2 lipca) nie uwzględnia we właściwym stopniu faktu, że Polacy nie biorą żadnego udziału w tych działaniach, które obserwujemy w łonie partii komunistycznej, ponieważ większość wygnańców jest jej wysoko postawionymi członkami.

Ludność polska, która w tej, ani w innych sprawach, nie ma nic do powiedzenia, uważa te decyzje za rozliczenia wewnątrzpartyjne obecnych "władców Polski". I jeśli nikt nie uroni łzy z powodu zwolnienia takich osobistości okresu stalinowskiego, jak Roman Zambrowski, Stefan Żółkiewski, Juliusz Katz-Suchy, Stefan Staszewski i prof. Adam Schaff, to nie dlatego, że są oni Żydami, ale dlatego, że są komunistami odrzuconymi przez Polaków tak samo, jak Gomułka i jego klika, albo generał Moczarski i jego tajna policja.

Stefan Korboński

Waszyngton, 2 lipca 1968

Autor był członkiem Polskiego Parlamentu w roku 1947, reprezentującym antykomunistyczne Polskie Stronnictwo Ludowe.

Dziesięciu lat rządów żydowskich w Polsce nie da się łatwo zapomnieć. Była to epoka nocnego pukania do drzwi, aresztowań według upodobania, tortur, a czasem potajemnych egzekucji. Większość odpowiedzialnych za te rządy terroru opuściło Polskę, a po przyjeździe na Zachód przedstawiało się jako ofiary komunizmu i antysemityzmu. Na Zachodzie już w to wierzono, dzięki czemu mogli oni uzyskać pełne poparcie swoich gospodarzy.

ROZDZIAŁ VI ŻYDZI ZA GRANICĄ

Żydzi amerykańscy

W czasie Holocaustu zginęło w Polsce ponad 3 mln Żydów. Stanowili oni około 10% ludności i było ich więcej niż liczyło państwo Izrael w chwili powstania, w 1948 roku. Po Holocauście Stany Zjednoczone stały się krajem o największej koncentracji Żydów na świecie. Samo miasto Nowy Jork liczy około 3 mln żydowskich mieszkańców, mniej więcej tyle samo, co Polska przed wojną.

W Polsce Żydzi dzielili się na dwie grupy: tych, którzy uważali się za Polaków wyznania żydowskiego i mówili po polsku oraz tych, którzy mimo że według prawa byli obywatelami polskimi, nie identyfikowali się z narodem polskim i mówili głównie jidysz. W Stanach Zjednoczonych nie ma takiego podziału, lecz wszyscy Żydzi są Amerykanami wyznania żydowskiego i tylko nieliczni mówią w jidysz, a tylko jednostki, jak rabin Kahane, uważają się za Izraelitów z amerykańskim obywatelstwem.

W Polsce niewielu Żydów włączyło się w główny nurt życia państwowego, a większość żyła w stworzonych przez siebie gettach i "stetlach", podczas gdy w Stanach Zjednoczonych przeważająca większość aktywnie uczestniczy w życiu kraju, a nawet dochodzi do wysokich stanowisk w takich dziedzinach, jak finanse, środki masowego przekazu, rozrywka, prawo, medycyna i nauczanie. Duży procent ze 191 Nagród Nobla przyznanych Amerykanom przypada Żydom. Takie nazwiska jak: Bernard Baruch, doradca prezydenta; Albert Einstein; admirał Hyman Rickover, urodzony w Polsce ojciec łodzi podwodnych o napędzie nuklearnym; senator Jakub Javits i wiele, wiele innych są przykładami tego, jaką rolę odgrywali Żydzi w Stanach Zjednoczonych. Amerykańska wolność stworzyła idealny klimat dla rozwoju talentów Żydów.

Między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem ustanowiono niepowtarzalne relacje, Izrael czasem określany jest jako "pięćdziesiąty pierwszy stan", finansowany i utrzymywany przez pozostałe 50 stanów. Amerykańscy Żydzi są liczniejsi niż ludność Izraela, promują interesy swoich braci. Zasadniczym instrumentem tej promocji jest Lobby Żydowskie, którego działalność opisał *New York Times* 6 lipca 1987 roku:

Po kilkudziesięciu latach wzrostu w siłę i wyrachowanie, wiodące proizraelskie lobby w Waszyngtonie Amerykańsko-Izraelski Komitet Spraw Zagranicznych (American Israel Public Affairs Committee), stał się główną siłą w kształtowaniu polityki Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie.

Pracując w dokładnie strzeżonych biurach na północ od Kapitolu, organizacja zyskała władzę wpływania na wybór kandydatów personelu prezydenckiego, może częściowo blokować wszelką sprzedaż broni do krajów arabskich i służyć jako katalizator dla osobistych stosunków wojskowych między Pentagonem a Armią Izraelską. Departament Stanu i politycy z Białego Domu konsultują się z jego wyższymi urzędnikami przez senatorów i generałów.

Komitet, znany ze swego akronimu jako Aipac, jest amerykańskim lobby, a nie izraelskim - to znaczy, że jego fundusze pochodzą od Amerykanów - i zyskuje on dużo sympatii dla sprawy Izraela w Administracji, Kongresie i wśród obywateli amerykańskich. W konsekwencji, został zniechęcony przez konkurencyjne lobby i stał się zakazem specjalistów do spraw bliskowschodnich, którzy chcieliby wzmocnić więzy z prozachodnimi Arabami.

»Komitet ma tendencje do naginania rozważań pewnych tematów - powiedział wyższy urzędnik Departamentu Stanu. - Ludzie nie poświęcają pewnym opcjom dostatecznie dużo uwagi. Zawęża to dyskusje Administracji o polityce wewnętrznej - powiedział - uniemożliwiając wszelkie poważniejsze zbadanie tego, co dla Aipac stanowi przekleństwo, np. sprzedaż zaawansowanych systemów obronnych do Arabii Saudyjskiej lub Jordanii.«

Były urzędnik Białego Domu za prezydentury Reagana podał inne szacunki. Ponieważ Aipac jest »jednym z czynników, nigdy żadne rozwiązanie nie było wykluczone spod rozważań. Nie znam przypadku, w którym miałyby decydujący głos, przynajmniej w fazie analitycznej. Wydaje się, że większy wpływ widać na poziomie politycznym, decyzyjnym«.

Aipac właśnie mobilizuje siły przed kampanią prezydencką w 1988 roku. Jego mistyka polityczna jest tak impresywna, że już teraz, 16 miesięcy przed wyborami, prawie wszyscy kandydaci na stanowisko prezydenta już spotkali się z osobistościami Aipac-u i udzielili odpowiedzi na temat ich stosunku do sytuacji na Bliskim Wschodzie..."

Po Holocauście amerykańscy Żydzi przyjęli dwukierunkową politykę. Z jednej strony strali się nie doprowadzać do masowej imigracji Żydów do Ameryki, bo mogłoby to wywołać antysemityzm. Dlatego Izrael był tak hojnie obdarowywany, aby mógł przyjąć tych, którzy przeżyli Holocaust. Z drugiej strony, ci Żydzi, którym udało się przyjechać do Stanów Zjednoczonych otrzymywali pełną pomoc; np. kredyty na założenie własnego interesu. Żadna inna grupa imigracyjna nie cieszy się takim wsparciem.

Dwie teorie żydowskie

Żydów przybywających z Polski do Stanów Zjednoczonych czekała niespodzianka. Byli zaskoczeni nienawiścią, jaką żywili amerykańscy Żydzi w stosunku do Polski, a która przejawiała się na różne sposoby. Gdy czas zatarł pamięć o tym, co naprawdę wydarzyło się w czasie II wojny, wśród amerykańskich Żydów zaczęła krążyć teoria oskarżająca za Holocaust Polaków w równym stopniu, co Niemców. Oskarżali Polaków o obojętność, a nawet współpracę z Niemcami. Każdy przybywający z Polski Żyd, który śmiało podważał tę teorię był szybko uciszany i jeśli był uparty, zostawał pozbawiany jakiegokolwiek pomocy. Mimo że nowi przybysze wiedzieli, że oskarżenia są fałszywe, nie mogli zaprzeczać swoim dobrodziejcom ze strachu przed utratą ich poparcia. Polscy Amerykanie, tak liczni jak Żydzi, lecz nie tak wpływowi, byli

głęboko dotknięci takimi bezpodstawnymi oskarżeniami. Polacy przyjeżdżający z rządzonej przez komunistów Polski również dziwili się wrogości amerykańskich Żydów.

Drużga teoria rozpowszechniania przez amerykańskich Żydów głosi, że każdy, kto nie zgadza się z Żydami w jakiegokolwiek sprawie, jest antysemitą. W konsekwencji, Polacy w ogólności, a szczególnie mieszkający w Ameryce, są oskarżani najpierw o pewną współodpowiedzialność za Holocaust, a potem za zaprzeczanie jej.

Wiele książek, które ukazały się w Stanach Zjednoczonych, np. *The Samaritans (Samarytanie)* i *Righteous Among Nations (Sprawiedliwy Wśród Narodów)* Władysława Bartoszewskiego, *He Who Saves One Life (Kto ocali jedno życie)* Iranka Osmeckiego, *Poland in the Second War (Polska w II wojnie)* Józefa Garlińskiego, *The Polish Underground State (Polskie Państwo Podziemne)* Stefana Korbońskiego i wiele innych zostały zignorowane przez amerykańskie środki masowego przekazu, ponieważ mówiły prawdę o tym, co wydarzyło się w Polsce podczas wojny.

Niektóre ataki na Polaków ukazały się w prasie, np. ten, który napisał Joseph Brandes z Paterson State College w Wayne w stanie Nowy Jersey dla *New York Timesa* z 26 kwietnia 1963 roku. Spotkał się on z odpowiedzią Stefana Korbońskiego, ostatniego przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego, który napisał w *New York Times* 9 maja 1963 roku:

List Josepha Brandesa opublikowany 26 kwietnia jest niesprawiedliwy wobec narodu polskiego, który - przeciwie do sądów pana Brandesa - bardzo starał się pomagać Żydom zamieszkującym warszawskie getto, mimo że za udzielanie jakiegokolwiek pomocy ryzykowali własnym życiem. Naoczny świadek, którego nie można posądzać o stronniczość, prof. Philip Friedman, dziekan Żydowskiego Seminarium Nauczycielskiego w Nowym Jorku, pisze o takiej pomocy w dwóch książkach: : *"Their Brothers' Keepers"* i *"Martyrs and Fighters"*.

Profesor Friedman opisuje jakiej pomocy udzielały Żydom wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa - nie wyłączając przedwojennych antysemitów, księży katolickich i zakonnic - którzy w samej Warszawie i okolicach ukrywali 20 000 Żydów, dostarczali im aryjskie dokumenty i szmuglowali żywność do getta. Polskie Podziemie alarmowało zachodnich aliantów o losie Żydów za pośrednictwem tajnych radiostacji oraz ustanowiło Komitet Pomocy Żydom, w którego skład wchodziło dwóch Żydów: Leon Feiner i Adolf Berman. Komitetowi udało się uratować 4 000 Żydów.

Podziemie ogłosiło również proklamację, w której protestowało przeciw masowym mordom, pomagało w zakupie broni, która w tamtym czasie była bezcenna, dostarczało - chociaż niewiele - broń powstańcom w getcie oraz przygotowało drogi ucieczki kanałami miejskimi.

Pragnę dodać, że niektórzy polscy zbrojownicy współpracujący z hitlerowcami w prześladowaniu Żydów, dostali wyroki śmierci, które wykonano. Ich nazwiska oraz datę i miejsce egzekucji podała prasa podziemna.

Podczas Powstania w Getcie polska podziemna Armia Krajowa przeprowadziła kilka ataków dywersyjnych na otaczające getto oddziały niemieckie, w miejscach i w porze wyznaczonej wcześniej przez żołnierzy z getta, co umożliwiło Żydom ucieczkę.

Rok później, 1 sierpnia 1944 roku w Warszawie wybuchło kolejne powstanie, w którym na czterech walczących tylko jeden posiadał broń. W konsekwencji zginęło 200 000 ludzi, a miasto zostało całkowicie zniszczone. Oba powstania spotkał podobny los, więc dalsze wzajemne obwinianie się nie ma żadnego sensu.

Magazyn *Life* 22 stycznia 1965 roku zamieścił zdjęcie Żyda "prowadzonego do polskiej komory gazowej". 12 lutego 1965 Korboński odpowiedział listem opublikowanym również na łamach *Life'a*:

Szanowni Państwo,

Incydent w Vichy" (22 stycznia) przedstawia zdjęcie Żyda "prowadzonego do polskiej komory gazowej.

Podpis ten jest niezgodny z prawdą. Nie było "polskich" komór gazowych, tylko komory faszystowskie w Polsce, w których wraz z Żydami zginęły tysiące Polaków.

Washington Post 8 sierpnia 1967 opublikował artykuł o tarciach w łonie PZPR, powstałych na tle problemu izraelskiego. Korboński odpowiedział listem z 13 sierpnia:

W związku z artykułem "Sprawa izraelska stwarza napięcie w polskiej Partii" opublikowanego na łamach *Washington Post* 8 sierpnia, chciałbym podkreślić, że naród polski był oburzony antyizraelską kampanią prowadzoną przez Władysława Gomułkę. Prawdziwe uczucia Polaków wyraził Kardynał Stefan Wyszyński, który po kazaniu wygłoszonym 5 czerwca, modlił się za Izrael. Również generał Władysław Anders wysłał z Londynu list do generała Moshe Dayana, gratulując mu w imieniu Polski wspianego zwycięstwa. Generał Dayan z kolei wyraził nadzieję, że po zwycięstwie nastąpi sukces polityczny.

Raymond H. Anderson w swoim artykule zamieszczonym w *New York Times* 20 kwietnia 1973 mówi o pomocy udzielonej przez Armię Krajową żydowskim bojownikom w getcie. Korboński dodał jeszcze kilka informacji na ten temat w liście opublikowanym 7 maja 1973 roku:

Jako ostatni przywódca polskiego Podziemia z czasu wojny, chciałbym dodać kilka informacji do artykułu Raymonda H. Andersona z 20 kwietnia "Warszawa, 19 kwietnia 1943: Walka w getcie trwa."

Artykuł ten mówił między innymi o pomocy udzielanej przez Armię Krajową żydowskim organizacjom bojowym. Z naszych bardzo skąpych zasobów, oddaliśmy następujące ilości broni i amunicji: 2 karabiny maszynowe, 70 rewolwerów, wszystkie z magazynkami i amunicją, 600 ręcznych granatów z detonatorami; 66 funtów plastyku otrzymanego ze zrzutów powietrznych; 400 detonatorów do bomb i granatów; 66 funtów potasu do "koktajli Mołotowa"; duże ilości kwasu sodowego, potrzebnego do produkcji prochu strzelniczego.

W czasie Powstania w Getcie, komandosi Armii Krajowej atakowali niemieckie posterunki strażnicze przy bramach getta oraz próbowali wysadzić mury getta za pomocą min, aby otworzyć drogę walczącym Żydom. Niestety, nasze ataki były odpierane, dwóch ekspertów od wysadzania zostało zabitych, z trzeci został ranny.

Heroiczna postawa Żydów w warszawskim getcie wobec tyłu przeciwności, zyskała im podziw całego polskiego ruchu oporu. Wspólnie oddajemy cześć tym, którzy oddali życie w czasie tej historycznej walki.

Odpowiadając na nieprawdziwą informację o Menachemie Beginie, premierze Izraela, podaną 21 lipca 1977 przez *Washington Star*, Korboński napisał list opublikowany w tej gazecie 8 sierpnia 1977 roku:

W związku z listem "Przeszłość Begin" (21 lipca) chciałbym dodać, że pan Begin, urodzony i wykształcony w Polsce, przeszedł także podstawowe i podziemne szkolenie wojskowe, to drugie w oparciu o doświadczenia polskich

konspiratorów, którzy zorganizowali antyrosyjskie powstania w roku 1831, 1863, Rewolucję 1905 roku oraz Legiony Piłsudskiego w roku 1914.

Przedwojenny rząd polski popierał politykę Ruchu Rewizjonistyczno-Syjonistycznego, a jego gałąź wojskowa, Irgun Cwai Leumi, stawiało sobie za cel stworzenie niepodległego państwa żydowskiego. Przywódca tego ruchu, Władimir Jabotyński, mentor i nauczyciel pana Begin, był finansowo popierany przez ten rząd, który założył paramilitarne obozy szkoleniowe dla Irgunu w Polsce oraz zaopatrywał Irgun w broń przemycaną do Palestyny przez Rumunię i Bułgarię.

Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej w 1941 roku, pan Begin, zwolniony z sowieckiego obozu koncentracyjnego, wstąpił ochotniczo do Polskiej Armii organizowanej przez generała Andersa na terenie Związku Sowieckiego i z tą armią dotarł do Palestyny w 1942 roku.

Wbrew obiegowym plotkom, nie zderterował z wojska. W tym względzie cytuję jego własne słowa: "Armia, której mundur noszę i której przysięgałem wierność, walczy ze śmiertelnym wrogiem narodu żydowskiego, faszystowskimi Niemcami. Nie można zderterować z takiej armii, nawet po to, by walczyć o wolność własnej ojczyzny."

Pan Begin został zwolniony z wojska polskiego i przystąpił do Irgun Cwai Leumi, co okazało się być pierwszym krokiem do uzyskania obecnej pozycji premiera.

Młodzi, ambitni Żydzi przyjeżdżający z Polski, w krótkim czasie dochodzili do wniosku, że zaakceptowanie obu teorii przynosi im korzyści osobiste. Jednym z takich ludzi był Jan Tomasz Gross, który w książce *The Polish Society Under German Occupation (Społeczeństwo polskie pod okupacją niemiecką)* zaatakował Delegata Rządu na Uchodźstwie, Stanisława Jankowskiego i dowódcę Armii Krajowej, oskarżając ich o antysemityzm. Wiedział on dobrze, że wielu Żydów walczyło w szeregach Armii Krajowej i było wśród jej dowódców. Stefan Korboński odpowiedział w *Zeszytach Historycznych* na ten bezpodstawny zarzut w krytyce książki Grossa.

Abraham Brumberg pisał w podobnym stylu w *New York Times Book Review* 19 października 1986 i w *Tikkun* lipiec-sierpień 1987, że Armia Krajowa była antyżydowska i nie przyjmowała Żydów w swoje szeregi. Stefan Korboński odpowiedział w artykule "Kiedy Edelman powiedział prawdę?" w *New York Polish Daily* 18 grudnia 1986 roku.

Kiedy Edelman powiedział prawdę?

W *New York Times Book Review* 19 października 1986, Abraham Brumberg skomentował książkę Hanny Krall *Shielding the Flame*, w której opisuje ona życie Marka Edelmana, który był drugim po Mordechaju Anielewiczu dowódcą Powstania w Getcie.

Brumberg zaczyna od tego, że Powstanie w Getcie wskrzesiło honor Żydów w oczach romantycznych Polaków. Następnie wykracza on poza ramy książki i stwierdza, że jego zdaniem Edelman nie powiedział Hannie Krall prawdy w wywiadzie, który przeprowadziła z nim w roku 1976. Według Brumberga, Edelman powiedział prawdę dopiero w 1985 roku w wywiadzie dla podziemnej gazety *Czas*. Powiedział wówczas, że żydowscy bojownicy w getcie nie dostawali żadnej broni od Armii Krajowej, która nie przyjmowała Żydów i była tak antysemicka, że po likwidacji getta Edelman bał się poprosić o pomoc, podejrzewając, że będą mogli chcieć go zabić.

Oburzony tymi pomówieniami, zdobyłem egzemplarz książki Hanny Krall. Brumberg po prostu zignorował stwierdzenia autorki, zastępując je własnymi. Edelman powiedział Hannie Krall, że żydowski bojownik o wolność, Michał Klepfisz, został pośmiertnie odznaczony przez generała Sikorskiego Krzyżem *Virtuti Militari*. Powiedział też, że prowadził rozmowy z polskimi partiami podziemnymi i nigdy nie spotkała go jakakolwiek niegrzeczność w kontaktach z polskim Podziemiem poza murami getta. Edelman powiedział również, że żydowscy żołnierze otrzymali 60 karabinów od Armii Krajowej i Polskiej Partii Robotniczej oraz że podczas Powstania w Getcie polskie oddziały przeprowadziły atak na ulicy Franciszkańskiej, aby odwrócić uwagę Niemców. Dodał, że sam walczył w szeregach Armii Krajowej na początku jej istnienia, w 1944 roku, że nosił białą-czerwoną opaskę na ramieniu i że po Powstaniu Armia Krajowa pomagała Żydom w ucieczce, że istniała Polska Rada Pomocy Żydom "Żegota", że Żydzi dostawali dolary ze zrzutów otrzymywanych przez Armię Krajową oraz że Żydowska Organizacja Bojowa poddała się pod rozkazy generała Grot-Roweckiego. Grot-Rowecki, wyznaczył Chruściela (Monter) na swego zastępcę i Zbigniewa Lewandowskiego jako instruktora wojskowego oraz dostarczył broń. Edelman stwierdził również, że katolickie zakonnice ukrywały Żydów, a czasem przechowywały dla nich broń i materiały wybuchowe, że podczas Powstania białą-czerwoną flagą powiewała nad gettem obok białoniebieskiej, co głęboko wzruszało ludność polską, uważającą Edelmana za bohatera.

Sz szczególnie cieszę się z tego, że w książce Hanny Krall natknąłem się na nazwisko Henryka Wolińskiego, o którym Edelman często wyraża się z wielką serdecznością. Znam go sprzed wojny, gdy obaj byliśmy prawnikami. W czasie wojny i okupacji został oficerem w sztabie Armii Krajowej i został przydzielony do departamentu do spraw Żydów.

W lipcu 1942 roku otrzymałem instrukcję, by skontaktować się z osobą, która może przekazać mi informacje otrzymane tajnymi kanałami z getta. Z niecierpliwością oczekiwałem na to spotkanie. Ku memu zdziwieniu, tajemniczy Kowalewski, który był moim kontaktem, okazał się być moim przyjacielem Wolińskim. Zaczął dostarczać mi informacje, które ja następnie streszczałem i wysyłałem do rządu polskiego w Londynie. Oto jedna z takich informacji:

20 czerwca 1944. Masowa eksterminacja rozpoczęła się 15 maja w Oświęcimiu. Najpierw idą Żydzi, potem sowieccy jeńcy wojenni i tak zwani "chorzy". Przybywają duże transporty węgierskich Żydów, 13 pociągów dziennie, każdy po 40-50 wagonów. Ludzie są przekonani, że zostaną wymienieni za członków POW lub przesiedleni na wschód. Komory gazowe pracują całą dobę. Ciała pali się w krematoriach i na wolnym powietrzu. Dotąd zagazowano co najmniej 100 000 ludzi. Po wojnie straciłem kontakt z Wolińskim, lecz on znalazł mnie w Waszyngtonie. Prowadził praktykę prawniczą w Katowicach i korespondowaliśmy ze sobą do jego śmierci w 1986 roku. *Życie Warszawy* opublikowało dwie informacje: pierwszą od rodziny, w której wspomniano fakt, że został on odznaczony izraelskim *Yad Vashem* za ratowanie Żydów; drugą, podpisaną przez Marka Edelmana, oddającego hołd Wolińskiemu "w imieniu wszystkich żołnierzy Żydowskiej Organizacji Bojowej".

Oczywiste jest, że Marek Edelman powiedział to, o czym pisze Hanna Krall i potwierdza to jego ostatnia wiadomość o śmierci Wolińskiego. Stwierdzenia przypisane mu przez Brumberga prawdopodobnie nigdy nie wyszły z jego ust, a w każdym razie są całkowicie nieprawdziwe.

Oszczerstwo, że Armia Krajowa nie przyjmowała Żydów jest kłamstwem. Nawet w Kwaterze Głównej AK, wśród najwyższego dowództwa było kilku oficerów pochodzenia żydowskiego, między innymi Marceli Handelsman, Ludwik Widerszal i Jerzy Makowiecki. Nie było żadnych restrykcji na najwyższym szczeblu, a tym bardziej nie mogło być na niższych.

Czy Marek Edelman rzeczywiście opowiedział jedną historię Hannie Krall w 1976 roku, a drugą Brumbergowi w 1985? Oczekuję na jego wyjaśnienie.

Obok ataków na polski ruch oporu i Armię Krajową, rozpętało kampanię gloryfikującą Żydów w getcie. Lucy Dawidowicz pisze na temat powstania, które wybuchło w getcie 19 kwietnia 1943 roku, że pierwsze strzały do Niemców w okupowanej Europie padły z broni żołnierzy z getta. A przecież polskie lasy były pełne partyzantów od 1939 roku. Atakowali oni niemieckie konwoje, wysadzali mosty kolejowe i zajmowali mniejsze koszary. W tym samym czasie partyzanci generała Michaiłowicza walczyli w Jugosławii, podobnie jak komuniści i maquis (francuscy partyzanci - przyp. tłum) działający w różnych częściach Francji.

Twierdzenie pani Dawidowicz, że warszawscy Żydzi w 1943 roku jako pierwsi w Europie zaczęli strzelać do Niemców jest tak absurdalne, że poddaje w wątpliwość prawdziwość pozostałych jej stwierdzeń.

Kurier z Polski

26 października 1981 roku sala konferencyjna Departamentu Stanu była świadkiem niezwykłego wydarzenia. Kilkuset ludzi brało udział w konferencji zorganizowanej przez United States Holocaust Memory Council (Amerykańska Rada Pamięci Holocaustu), której przewodniczył Elie Wiesel. Celem konferencji było spotkanie byłych więźniów i ich oswobodzicieli, aby "zaświadczyć o tym, cośmy widzieli i zrobili". Jej fundatorem był biznesmen, William B. Konar, który jako chłopiec przeżył Holocaust i hitlerowskie obozy koncentracyjne, a obecnie obejmował emerytowanego generała amerykańskiego, Francis B. Robertsa, który - wówczas jako kapitan 95 dywizji piechoty - pierwszy wkroczył do obozu Niederhagen i przyniósł wolność jego więźniom. Głęboko poruszeni wspomnieniami, obaj panowie głośno wspominali swoje spotkanie sprzed lat.

Sala powoli wypełniała się delegacjami krajów, które wyzwalały Europę z hitlerowskiej okupacji, między innymi Związku Sowieckiego i Polski. Syn więźnia, Abraham J. Peck, również obejmował rosyjskiego generała, Aleksieja Gorlińskiego i dziękował mu za uwolnienie ojca z obozu w Teresinie. Wcześniej były więzień Buchenwaldu musiał opuścić salę płacząc, gdy ówczesny kapitan artylerii kanadyjskiej opisywał jeden wielki płacz, jakim więźniowie przywitwali jego wejście do obozu w Westbork. Wszystkich głęboko wzruszyli Gerda i Kurt Klein. Ona była więźniarką obozu koncentracyjnego, a on amerykańskim żołnierzem, który wyzwolił ją, a później się z nią ożenił.

Prowadzącym konferencję był Jan Karski, obecnie profesor w Georgetown University, a wówczas tajny emisariusz polskiego Rządu na Uchodźstwie, który narażając własne życie, jeździł do różnych obozów, aby zdać Zachodowi raport naoczego świadka. Udało mu się to wykonać i zdał przywódcom państw europejskich i Franklinowi D. Rooseveltowi szczegółowy raport z postępującej wówczas tragedii. Obecnie opowiedział o swojej misji, a członek Izby Reprezentantów Stephen Solarz (D., Nowy Jork) był tak poruszony jego relacją, że przytoczył ją w całości w *Congressional Record* 15 grudnia 1981 roku:

Panie przewodniczący, w ostatnim czasie w Departamencie Stanu odbyła się ważna i bardzo wzruszająca konferencja. Jej organizatorem była Amerykańska Rada Pamięci Holocaustu, a przewodniczył jej rabin Elie Wiesel. Odbywająca się w dniach 26-28 października Międzynarodowa Konferencja Wyzwoliciele miała upamiętnić cierpienie i ofiarę tych, którzy zginęli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej oraz uwolnienie tych, którzy przeżyli. Mówiąc słowami prezydenta Reagana, Konferencja służyła "jako przypomnienie sumieniu świata, co się wydarzyło w tym okresie historii oraz aby umocnić nas w postanowieniu, aby ludzkość nigdy więcej nie posunęła się do takich potworności." Uczestnicy Konferencji przybyli z wielu krajów. Byli to zarówno wyzwoliciele obozów, jak i dotąd żyjące ofiary hitlerowskiego terroru. Miałem możliwość uczestniczyć w tej Konferencji i nie podejmuję się opowiadania o moich własnych reakcjach. Wystarczy, że powiem, że Konferencja była dla mnie czymś wyjątkowym.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę moich kolegów na jedno, szczególnie ważne przemówienie, które zostało wygłoszone podczas tej Konferencji. Temat dyskusji brzmiał: "Odkrywanie *ostatecznego rozwiązania*". Innymi słowy, kiedy wolny świat po raz pierwszy dowiedział się o hitlerowskich planach i zaplanowanej akcji eksterminacji Żydów? Czy dopiero po zakończeniu wojny? A jeśli przywódcy wolnego świata wiedzieli wcześniej o Holocaustcie, jakie podjęli kroki? Jeden z mówców miał szczególne prawo udzielić odpowiedzi na te pytania. Doktor Jan Karski, bohater polskiego Podziemia, tajny emisariusz Zachodu, a dzisiaj profesor Georgetown University.

Dr Karski urodził się w Polsce. Pracował w służbie dyplomatycznej swojego kraju, a w 1939 został zmobilizowany do wojska, a następnie stał się jeńcem armii sowieckiej. Krótko potem uciekł i przyłączył się do polskiego antyhitlerowskiego Podziemia w okupowanej przez Niemców Polsce. Jako konspiracyjny kurier kilkakrotnie udawał się jeszcze podczas wojny z tajną misją do Francji, Wielkiej Brytanii i Ameryki. W czasie tych niezwykle niebezpiecznych wypraw, dr Karski przynosił wiadomości i apele nie tylko od przywódców polskiego Podziemia, ale również od dwóch żydowskich organizacji, Bund-u i Syjonistów. Miał on prawo przemawiać w imieniu wszystkich tych ugrupowań.

Wierny zaufaniu, które wzbudził i desperackim apelem i nadziei tych, których reprezentował, wyjaśniał błaganie Żydów, śmiertelne niebezpieczeństwo, które napawało ich lękiem i ich szczególne rekomendacje dla działań wolnego świata w ich imieniu. Raport dra Karskiego ukazuje, że niektórzy odpowiedzieli na te apele, inni, ku swemu wstydkowi, nie. Niech słowa dra Karskiego mówią same za siebie. Ale jedno jest jasne: do roku 1943 przywódcy wolnego świata byli informowani o Holocaustcie. Oni wiedzieli.

Panie przewodniczący, proszę, aby słowa dra Karskiego, które padły podczas Konferencji Wyzwoliciele, zostały zawarte w dzisiejszym *Congressional RECORD*.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA WYZWOLICIELI, 1981

Temat "Odkrywanie *ostatecznego rozwiązania*" wymaga rozważenia następujących kwestii:

Czego i kiedy zachodni przywódcy i zachodnia opinia publiczna dowiedzieli się o Holocaustcie?

W jaki sposób te informacje do nich dotarły?

Jaka była ich reakcja? Co o tym świadczy?

Ja, tak jak wielu innych ludzi, brałem udział w tej historii. Przygotowując niniejszy raport miałem w pamięci nie tylko tę Konferencję, ale również zapis historyczny.

W połowie lata 1942 roku otrzymałem wiadomość od Delegata na Kraj polskiego Rządu na Uchodźstwie, Cyryla Ratajskiego, że zgadza się na mój wyjazd do Londynu jako tajnego kuriera przywódców partii i organizacji politycznych w Centralnym Komitecie Politycznym i samego Delegata. Wyjazd, do którego się przygotowywałem miał być moim czwartym na trasie Warszawa - Paryż - Londyn.

Któregoś dnia we wrześniu 1942 roku Delegat poinformował mnie, że przywódcy dwóch podziemnych organizacji żydowskich: socjalistycznego Bund-u i Syjonistów dowiedzieli się o mojej misji i prosili o pozwolenie, by wykorzystać moją służbę dla celów ich komunikacji z ich przedstawicielami w Londynie, do Rządu Polskiego i władz państw sprzymierzonych. Delegat wyrażał zrozumienie, więc się zgodziłem.

Niedługo potem, dwukrotnie spotkałem dwóch żydowskich przywódców. Spotkali się ze mną wspólnie, aby podkreślić, że reprezentują wszystkich polskich Żydów, bez względu na różnice polityczne. Przedstawili mi się nazwami pełnionych przez nich funkcji (oczywiście nie nazwiskami). Cała literatura powojenna identyfikuje ich jako Leona Feinera (przywódcę Bund-u) i Adolfa Bermana (Syjonistę). Muszę jeszcze dodać, że izraelski uczony, Walter Laqueur, w swojej nowo wydanej książce *"The Terrible Secret"* (Straszna tajemnica) sugeruje, że przywódcą syjonistycznym mógł być Menahem Kirschenbaum.

Żydowski przywódca przesyłał za moim pośrednictwem apele do różnych kwater. Wybrałem tylko te, które odnoszą się bezpośrednio do tematu dyskusji. Inne, równie ważne, muszę, z żalem, pominąć.

MOJA MISJA DO RZĄDU POLSKIEGO I RZĄDÓW ALIANCKICH

Bezprecedensowa destrukcja całego narodu Żydowskiego nie jest umotywowana niemieckimi wymogami militarnymi. Hitler i jego podwładni mają na celu całkowite zniszczenie Żydów przed końcem wojny i bez względu na jej wynik. Polski rząd i rządy krajów alianckich nie mogą ignorować tego faktu. Żydzi w Polsce są bezradni. Nie mają własnego kraju. Nie posiadają niezależnych przedstawicieli w radach państw sprzymierzonych. Nie mogą polegać na polskim Podziemiu i całej ludności. Oni mogą uratować jednostki, lecz nie powstrzymają eksterminacji. Jedyne potężne rządy alianckie mogą skutecznie pomóc.

Polscy Żydzi apelują do rządu polskiego i rządów alianckich, aby podjęli odpowiednie kroki zmierzające do powstrzymania eksterminacji.

Składają historyczną odpowiedzialność za niepodjęcie takich działań na rządy Polski i aliantów.

Żydzi żądają:

Publicznego ogłoszenia, że zapobieżenie fizycznej eksterminacji Żydów staje się częścią całościowej strategii wojennej aliantów.

Poinformowaniu narodu niemieckiego przez radio, za pośrednictwem zrzuconych ulotek i innych środków o zbrodniach popełnianych przez ich rząd na Żydach. Wszystkie dostępne dane o gettach żydowskich; obozach koncentracyjnych; nazwiska osobistości niemieckich bezpośrednio odpowiedzialnych za te zbrodnie; statystyki; fakty; stosowane metody; Publiczne i formalne żądanie dowodów, że taka presja jest wywierana i hitlerowskie działania przeciwko Żydom powstrzymane;

Złożenie odpowiedzialności na całym narodzie niemieckim jeśli nie zechce odpowiedzieć i eksterminacja będzie trwała nadal;

Publiczne i formalne obwieszczenie, że wobec bezprecedensowych zbrodni hitlerowskich wobec Żydów i w nadziei, że te zbrodnie zostaną powstrzymane, rządy alianckie miały podjąć bezprecedensowe kroki: w odwecie mają być zbombardowane pewne tereny i obiekty w Niemczech. Ludność niemiecka będzie poinformowana przed i po każdej akcji, że bombardowanie jest odpowiedzią na trwającą eksterminację Żydów.

Przywódcy Żydów w Londynie, szczególnie Szmul Zygelbojm (Bund) i dr Ignacy Szwarcbard (Syjonista) zostają uroczyście zobowiązani do podjęcia wszelkich wysiłków zmierzających do tego, by polski rząd formalnie poparł te żądania u rad aliantów.

DO PREZYDENTA RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ, WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA

Wielu spośród tych, którzy przyczyniają się, pośrednio lub bezpośrednio, do tragedii Żydów, wyznają wiarę katolicką. Polscy i inni europejscy Żydzi wyrażają oczekiwanie uzasadnione na płaszczyźnie humanitarnej i duchowej, ochrony ze strony Watykanu. Sankcje religijne, włącznie z ekskomuniką, pozostają w jurysdykcji papieża. Takie sankcje, ogłoszone publicznie, mogłyby mieć wpływ na ludność niemiecką. Mogłyby nawet sprawić, że Hitler, ochrzczony katolik, opamięta się.

Ze względu na naturę tej informacji oraz jej źródło, a także ze względu na wymogi protokołu dyplomatycznego, poinstruowano mnie, abym niniejszą informację dostarczył wyłącznie prezydentowi Rzeczypospolitej. Niech jego sumienie i roztropność wskażą mu drogę do papieża. Wyraźnie zabroniono mi rozmawiać na ten temat z przywódcami żydowskimi. Ich prawdopodobna reakcja mogłaby tylko zaszkodzić sprawie.

DO PREMIERA I NACZELNEGO DOWÓDCY, GENERAŁA WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO, MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH, STANISŁAWA MIKOŁAJCZYKA, ZYGELBOJMA I SZWARCBARDA

Chociaż naród polski współczuje Żydom i stara się im pomóc, wielu nieuczciwych ludzi szantażuje, okrada, denuncjuje i morduje ukrywających się Żydów. Władze Podziemia muszą zastosować wobec nich sankcje karne, włącznie z egzekucjami. W tym ostatnim przypadku, tożsamość winnych i natura ich przestępstwa powinna być opublikowana w prasie podziemnej.

Zygelbojm i Szwarcbard muszą wykorzystać wszystkie swoje wpływy, aby wydać stosowne instrukcje.

Aby uniknąć ryzyka antypolskiej propagandy, wyraźnie zabroniono mi poruszać tegoż temat z przywódcami żydowskimi. Mam o tym poinformować Zygelbojma i Szwarcbarda.

DO POSZCZEGÓLNYCH RZĄDÓW / PRZYWÓDCÓW ORAZ MIĘDZYINTERNACJONALNYCH PRZYWÓDCÓW ŻYDOWSKICH

Jeśli zdobędziemy pieniądze, będzie można uratować pewną ilość Żydów. Gestapo jest skorumpowane nie tylko na najniższym szczeblu, ale także na średnim i wyższym. Będą współpracować za złoto i twardą walutę. Przywódcy żydowscy mogą nawiązać odpowiednie kontakty.

Niektórzy Żydzi będą mogli wyjechać z Polski, jeśli będą posiadali oryginalne zagraniczne paszporty. W jaki sposób je zdobędą nie ma znaczenia. Powinniśmy otrzymać możliwie dużo takich paszportów. Muszą być wydane in blanco. Niemcy nie będą zwracać uwagi na fałszywe nazwiska, dane osobiste itp. - oczywiście za pieniądze.

Tym Żydom, którym uda się w ten sposób wyjechać z Polski, należy zapewnić przyjęcie przez kraje alianckie lub neutralne.

Niektórzy Żydzi nie mający rysów semickich, opuszczają getta, otrzymują fałszywe niemieckie dokumenty i będą mieszkać wśród innych Polaków pod fałszywymi nazwiskami. Potrzebujemy pieniędzy, żeby przekupić strażników przy bramie getta i różnych urzędników (Arbeitsamt).

Ci, którzy przeżyli w gettach pilnie potrzebują pieniędzy, lekarstw, żywności i odzieży. Subsidia otrzymane od Delegatury Rządu na Kraj oraz inne fundusze przesłane przez żydowskie organizacje międzynarodowe są kroplą w morzu. Więcej twardej waluty, przysłanej bezzwłocznie, stanowi dla tysięcy Żydów kwestię życia lub śmierci.

Oprócz wszystkich informacji, które miałem dostarczyć, obaj przywódcy żydowscy uroczyście zobowiązali mnie do zrobienia wszystkiego, co w mojej mocy, by w imieniu Żydów poruszyć opinię publiczną w wolnym świecie. Uroczyście przysiągłem, że jeśli szczęśliwie dotrę do Londynu, nie zawiodę ich.

Na zakończenie drugiego spotkania, przywódca Bund-u uświadomił mi pewną rzecz. Zna Anglików. Mój raport może zabrzmieć niewiarygodnie. Moja misja może odnieść skutek, jeśli przekonam ich, że widziałem tragedię Żydów na własne oczy. Żydowskie Podziemie ma pewne kontakty, nawet z gestapo. Mogą przemycić mnie do warszawskiego getta. Mogą nawet przemycić mnie - w przebraniu - do obozu w Bełżcu. Po getcie sam by mnie oprowadził. W Bełżcu - zająłby się mną urzędnik hitlerowski. Obie wyprawy są niebezpieczne - ale wykonalne. On nie ma prawa prosić mnie, bym się tego podjął. Ale "Witold (mój ówczesny pseudonim), dużo wiem o tobie i o twojej pracy. Czy zechciałbyś z własnej woli pomóc sprawie żydowskiej?" Zgodziłem się.

Getto odwiedziłem dwukrotnie, w połowie października 1942 roku. Kilka dni później byłem w Bełżcu - wszystkie trzy wyprawy zakończyły się sukcesem. Zebrałem wówczas ostatnie dane, informacje, instrukcje, skargi różnych przywódców politycznych Podziemia. Dwa czy trzy dni później wyruszyłem w tajną podróż do Londynu.

I znów wszystko się powiodło. Podróż trwała 21 dni i wiodła z Warszawy przez Berlin, Brukselę, Paryż, Lyon, Perpignan, pieszko przez Pireneje, Barcelonę, Madryt, Algeciras do Gibraltaru. Uroczysty obiad z gubernatorem. Nocny odpoczynek. Samolot czekał. W ostatnim tygodniu listopada 1942 roku zacząłem zdawać raport w Londynie. Należy sobie oczywiście zdawać sprawę z tego, że sprawozdania na temat sprawy żydowskiej stanowiły tylko część mojej misji. Co więcej, miałem jeszcze wrócić do Polski - z moją piątą misją. Biuro polskiego premiera, które organizowało wszystkie moje kontakty, prosiło każdego, z kim się spotykałem, aby publicznie nie zdradzał mojej tożsamości.

Jeśli chodzi o materiały dotyczące Żydów, nie byłem jedynym informatorem. Od roku 1941 działał tajny kontakt radiowy z Londynem. Zakodowane informacje o deportacjach z getta i eksterminacji były regularnie przesyłane z Polski do Londynu dla informacji i rozpowszechniania. Jednakże większość tych informacji została uznana za niewiarygodne. Szefem tajnej służby radiowej był przez całą wojnę Stefan Korboński, ostatni przywódca Podziemnego Państwa Polskiego.

Najważniejsze osobistości w Anglii, z którymi rozmawiałem o sytuacji Żydów (listopad 1942 - czerwiec 1943), to:

(1) Polacy

Wszyscy przywódcy rządowi i polityczni: łącznik Kardynała Hlonda (rezydujący wówczas w Watykanie), ks. Kaczyński; przywódcy żydowscy: Zygelmajm (Bund); Szwarbard (syjonista); Grosfeld (socjalista).

(2) Anglicy: czterech członków gabinetu wojennego

Minister Spraw Zagranicznych, Anthony Eden; Arthur Greenwood, Partia Pracy; Lord Cranborne, Partia Konserwatywna; Hugh Dalton, prezes Zarządu Handlu. Następnie: pani Ellen Wilkinson, Partia Pracy, członkini parlamentu; William Henderson, przywódca Partii Pracy, członek parlamentu; Owen O'Malley, brytyjski ambasador przy rządzie polskim; Anthony D. Biddle, ambasador amerykański przy rządzie polskim.

Sir Cecil Hurst, przewodniczący Komisji do Badania Zbrodni Wojennych przy Narodach Zjednoczonych.

Spotkałem się również z kilkoma osobistościami spoza rządu:

znany pisarzem, H.G. Wellesem, Arthurem Koestlerem, wydawcą Victorem Gollanczem; Allenem Lane, z wydawnictwa Penguin; Kingsley Martin, naczelnym redaktorem New Statesman and Nation; Ronald Hyde, wydawcą Evening Standard; Gerardem Berry, New Chronicle.

Działania podjęte dzięki mojej - i oczywiście innych - misji:

7 grudnia 1942, dwa tygodnie po moim przybyciu, Polska Rada Narodowa ogłosiła rezolucję w sprawie eksterminacji Żydów i zobowiązała rząd do podjęcia natychmiastowych działań.

Trzy dni później, 10 grudnia 1942, rząd polski wydał formalny apel do rządów krajów alianckich w sprawie eksterminacji Żydów w Polsce.

17 grudnia 1942 Rada Aliantów (przedstawiciele rządów krajów sprzymierzonych) jednogłośnie wydali publiczny Apel Narodów Sprzymierzonych w sprawie Żydów.

Dwa dni później, 19 grudnia 1942, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wystosował notę do papieża Piusa XII z prośbą o interwencję w sprawie Żydów. (Tekst wielokrotnie publikowany po wojnie).

Miesiąc później, 18 stycznia 1943 roku, polski Minister Spraw Zagranicznych, Edward Raczynski, przedstawił Radzie Narodów Sprzymierzonych żądania swego rządu w imieniu polskich Żydów; bombardowanie Niemiec w odwecie za kontynuację eksterminacji Żydów; dalsze żądania wobec Berlina, aby Żydzi mogli opuścić okupowane przez Niemców kraje; żądanie akcji przyjmowania przez kraje alianckie i neutralne Żydów, którym udało się opuścić okupowane kraje.

Brytyjski Sekretarz Spraw Zagranicznych, Anthony Eden, w imieniu rządu Jego Królewskiej Mości, odrzucił wszelkie żądania, oferując niejasne obietnice interwencji w niektórych krajach neutralnych. (Szczegóły sesji później udostępniono) Poczynając od marca 1943 roku, zaczęto przeprowadzać tajne egzekucje przestępców działających na szkodę Żydów. Nazwiska przestępców i natura ich przestępstwa są publikowane w prasie podziemnej. Kierownictwo Walki Cywilnej, które organizowało sądy podziemne zostało powołane do istnienia już w 1942 roku. Na jego czele stanął Korboński. Na marginesie dodam, że mieszka kilka przecznic stąd. W kwietniu, 36 lat po wojnie, został odznaczony przez ambasadora Izraela Odznaczeniem Yad Vashem - Sprawiedliwy Wśród Narodów. Zadzwoiłem do niego, by przyszedł posłuchać mojego sprawozdania. Odpowiedział, że bardzo chciałby przyjść, nie został jednak zaproszony.

Na początku roku 1943 w brytyjskiej prasie pojawiło się wiele artykułów napisanych w oparciu o moje informacje. Zorganizowano publiczne demonstracje. W maju 1943 roku opublikowano broszurę autorstwa znanego sowieckiego pisarza, Aleksieja Tołstoja, niemieckiego pisarza Thomasa Mana i mojego (podpisany "Pracownik polskiego Podziemia"). Broszura nosiła tytuł "Los Żydów".

MOJA MISJA W USA

W czerwcu 1943 roku na propozycję ambasadora amerykańskiego, Biddle'a, zostałem wysłany do Waszyngtonu, nadal potajemnie, pod fałszywym nazwiskiem Jan Karski. Pozostałem tam do sierpnia 1943, mieszkając na terenie ambasady. Polski ambasador, Jan Ciechanowski, nadzorował moje działania i organizował kontakty.

Zdałem sprawozdanie następującym osobom (wspomnę tylko najważniejszych): Franklin D. Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych; Cordell Hull, sekretarz stanu; Francis Biddle, prokurator generalny; pułkownik Donovan, szef Biura Służby Strategicznej (O.S.S.); legat apostolski, kardynał Ameieto, Giovanni Cicognani; arcybiskup Mooney; arcybiskup Spelman; arcybiskup Strich; dr Nahum Goldman, przewodniczący Amerykańskiego Kongresu Żydów; rabin Stephen Wise, prezes Światowego Kongresu Żydów; Waldman, Amerykański Kongres Żydów; Felix Frankfurter, sędzia Sądu Najwyższego; oraz Backer, Joint Distribution Committee. Wydawcy i komentatorzy: pani Ogden Reed, wydawca New York Herald Tribune; Walter Lippmann; George Sokolsky; Leon Dened, wydawca The American Mercury; Eugene Loyons; Dorothy Thompson; William Prescott, The New York Times; i Frederick Kuh, Chicago Sun.

Po moim powrocie do Londynu premier Mikołajczyk poinformował mnie, że nie wyśle mnie do Polski dopóki nie skończy się wojna. Spotkałem się w Stanach ze zbyt wieloma ludźmi i stałem się zbyt znaną osobą. Niemieckie radio wspominało o mojej działalności w Ameryce, określając mnie jako "bolszewickiego agenta na usługach amerykańskich Żydów". Dodatkowym znakiem szczególnym były blizny na obu nadgarstkach. W czerwcu 1940 roku, podczas trzeciej wyprawy, zostałem zatrzymany przez Gestapo w Preszowie na Słowacji. Nie mogąc znieść tortur chciałem popełnić samobójstwo, podcinając sobie żyły. Ale i to nie pomogło. Po przetransportowaniu mnie do Polski na dalsze przesłuchania, zostałem odbity przez Podziemie. Ale nawet po operacji blizny pozostały. Premier Mikołajczyk twierdził, że Gestapo na pewno ma moje akta, ponieważ stałem się osobą publiczną.

Dwa miesiące później, w październiku 1943 roku, zostałem wysłany do Stanów Zjednoczonych - po raz drugi, lecz tym razem jawnie i znów jako Karski - aby otwarcie mówić, pisać, zdawać raporty i informować opinie publiczną.

Od października 1943 roku aż do zakończenia wojny wygłosiłem około 200 wykładów w Stanach Zjednoczonych: od jednego wybrzeża do drugiego: od Rhode Island po Florydę. Zawsze mówiłem o tragedii Żydów. Każdy wykład znalazł komentarz w lokalnej prasie.

Następnie, na temat żądań Żydów i o tym, co widziałem w getcie i w Bełżcu, pojawiły się moje artykuły w *Colliers*; *New York Times*; *The American Mercury*; *La France Libre*; *The Jewish Forum*; *Common Cause*; *Herald Tribune*; *New Europe*; *Harper's Bazaar*. Wiele z nich było ilustrowanych - kilka pod moim okiem. Zorganizowano różne wystawy.

W roku 1944, jeszcze podczas trwania działań wojennych, wydałem książkę pod tytułem *Story of a Secret State (Historia Tajnego Państwa)*. Głównym jej tematem była moja wizyta w getcie warszawskim i w Bełżcu. *Story of a Secret State* została książką miesiąca. Wkrótce doczekała się wydania w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Szwajcarii i Francji.

Wielu z was dało świadectwo o gehennie, jaką przeszli Żydzi. I chwala wam za to. Bóg wyznaczył mi zadanie mówienia i pisania w czasie wojny, gdy - jak mi się wydawało - mogło to w czymś pomóc. Ale tak się nie stało.

Jednak później, pod koniec wojny, dowiedziałem się, że rządy, przywódcy, naukowcy i pisarze nic nie wiedzieli o losie Żydów. Byli zaskoczeni. Zagłada sześciu milionów niewinnych pozostała tajemnicą. "Straszliwa tajemnicą", jak mówi Laqueur.

Potem zostałem Żydem. Podobnie jak rodzina mojej żony, która siedzi tu na widowni, wszyscy którzy zginęli w gettach, obozach koncentracyjnych, komorach gazowych - wszyscy pomordowani Żydzi stali się moją rodziną.

Ale ja jestem chrześcijańskim Żydem. Jestem praktykującym katolikiem. I chociaż nie chciałbym wygłosić tu jakiejś herezji, moja wiara wciąż mówi mi, że ludzkość popełniła drugi grzech pierworodny: świadomie lub nieświadomie, z narzuconej sobie niewiedzy, lub z powodu znieczulicy, lub własnego interesu, lub hipokryzji, lub bezdusznego racjonalizmu.

Ten grzech będzie prześladował ludzkość do końca czasów.

Ten grzech prześladowuje mnie. I chcę, aby tak było.

Gdy profesor Karski wspominał, że Stefan Korboński, aktywny uczestnik obrony Żydów w Polsce, mieszka zaledwie kilka przecznic od budynku Departamentu Stanu, lecz nie został zaproszony na konferencję, publiczność wyraziła oburzenie.

Elie Wiesel rozłożył ręce w geście bezradności. Tak podziękowano za dziesiątki informacji o rozszerzaniu się Holocaustu, wysyłanych regularnie z narażeniem życia polskich radiotelegrafistów, bezlitośnie tropionych przez faszystowski nastuch.

Shoah

Polacy oglądający w amerykańskiej telewizji dziesięciogodzinny film *Shoah*, w czterech odcinkach, mogli bez trudu wyciągnąć wniosek, że jest to film antypolski. Jego twórca, francuski Żyd Lanzmann, skoncentrował się na Polakach, czyniąc ich świadkami Holocaustu, tworzącymi tło akcji, podobnie jak widoki ponurego, przygnębiającego krajobrazu.

Świadkowie Holocaustu, z którymi rozmawiał Lanzmann po czterdziestu latach po wojnie, byli starzy i zgrzybiali, wyraźnie stremowani występem przed kamerą telewizyjną. Lanzmann nie potraktował ich ciepło i serdecznie, lecz raczej zadawał pytania jak prokurator i wywierał presję psychiczną. Sprytnie przedstawienie na ekranie samych odpowiedzi sprawiło, że można je było interpretować jako wyrażenie obojętności, przedstawienie Polaków jako antysemitów nie mających żadnego współczucia dla ofiar. W filmie podkreślony został epizod, w którym chłopiec jadący wozem konnym, zapytany przez Żyda z pociągu dokąd jadą, odpowiedział gestem podrzynania gardła, co miało oznaczać, że idą na zagładę. Lanzmann nazywa to "czysto sadystycznym gestem", nie wyjaśniając jaką inną alternatywną odpowiedź, mógł dać chłopiec w obecności niemieckich strażników. Ostrzeżenie, które przekazał, mogło nakłonić przynajmniej niektórych do ucieczki. Polscy świadkowie zostali przedstawieni jako wymizerowane, bezżebne wraki w łachmanach. Wyraźnie zostali wybrani, aby stworzyć pewien obraz, chociaż muszą jeszcze żyć inni świadkowie Holocaustu, którzy mają niewiele ponad pięćdziesiąt lat i nie są zgrzybiałymi starcami. Lanzmann pokazuje wciąż te same tory kolejowe, tę samą lokomotywę i maszynistę, ten sam smętny krajobraz i nędzne chałupy. Nie dodaje to filmowi wartości, ale przekazuje sugestię biernej bezczynności odzwierciedlającej rzekomą obojętność Polaków graniczącą ze współludzianem. Nie było najmniejszej wzmianki o potężnym polskim ruchu oporu i wytrwałej walce z hitlerowskim najeźdźcą. *Shoah* został przyjęty przez polską część Amerykanów z gorzkim oburzeniem. Kongres Polsko-Amerykański, reprezentujący miliony Amerykanów polskiego pochodzenia, wystosował oficjalną odpowiedź wrogiej propagandzie promowanej przez Lanzmanna:

SHOAH: ZWICHNIĘTY OBRAZ HOLOCAUSTU

Ukazuje z uprzedzeniem stereotyp polskiego antysemityzmu

Oświadczenie Komitetu Wykonawczego Kongresu Polsko-Amerykańskiego

Polscy Amerykanie są zaniepokojeni tym, że film *Shoah* ukazuje zawężony, jednostronny obraz narodu polskiego jako antysemitów, w stopniu, który stawia ich niemal na równi z niemieckimi nazistami.

Shoah jest osobistym opowiadaniem Lanzmanna o Holocaustie - to mistrzowskie dzieło sztuki - ale jest jednocześnie podstępny wypaczeniem prawdy, mającym na celu usprawiedliwienie istniejącego w założeniu pojęcia Polaków jako współuczestników zagłady Żydów podczas II wojny światowej. Na pytanie zadane podczas wywiadu dla francuskiego *L'Express* (maj 1985) czy film "jest aktem oskarżenia wobec Polski", Lanzmann odpowiedział: "Tak. To Polacy sami się oskarżają. Opracowali do perfekcji sposoby eksterminacji." Dlatego *Shoah* nie może być odbierany jako rozstrzygający dokument historyczny. I to właśnie jest nasz czuły punkt: że widz stworzy sobie fałszywą obraz Polaków i ludzi polskiego pochodzenia.

Shoah opowiada historię żydowskiego Holocaustu w całkowitym oderwaniu od terroru wprowadzonego przez Niemców w okupowanej Europie, a szczególnie w Polsce, gdzie 3 miliony chrześcijańskich Polaków zostało brutalnie zamordowanych w egzekucjach ulicznych, więzieniach hitlerowskich i obozach koncentracyjnych, wraz z 6 milionami europejskich Żydów eksterminowanych zgodnie z niemieckim programem "ostatecznego rozwiązania".

Mimo że Holocaust żydowski jest czymś szczególnym - pod tym względem, że Żydzi byli skazani na zagładę tylko dlatego, że są Żydami - 3 miliony Polaków chrześcijan zostało zamordowanych z równym wysiłkiem, zmierzającym do unicestwienia polskiej inteligencji i przywódców, aby Polaków zredukować do poziomu podludzi, niewolników pracujących dla niemieckiej Rzeszy.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że Amerykanie polskiego pochodzenia obawiają się, że *Shoah* zostanie błędnie potraktowany jako rozstrzygająca historia tamtych czasów niewyobrażalnego strachu. Uważamy, że ten film jest nieuczciwy, ponieważ nie odzwierciedla wysiłku Polaków w niesieniu pomocy Żydom. Należy pamiętać, że tylko w Polsce pomoc Żydom była karana śmiercią, nie tylko wobec osoby pomagającej, ale całej rodziny, a nawet całej wsi.

Mimo to, około jedna trzecia spośród 6 000 Sprawiedliwych Wśród Narodów, upamiętnionych w Yad Vashem Memorial w Izraelu za bohaterskie ratowanie Żydów, to Polacy. Niewspomnienie o tych aspektach polskiego cierpienia i pomocy niesionej Żydom przez Polaków sugeruje, że naród polski pozostał bierny wobec faktu Holocaustu, a nawet współdziałał z Niemcami w zagładzie Żydów. Błędy i opuszczenia w tłumaczeniu z polskiego na francuski i angielski jeszcze bardziej wzmacniają te implikacje.

U podstaw braku litości Polaków wobec tragicznego losu Żydów - jak kłamliwie pokazuje *Shoah* - leży stereotyp "wrodzonego antysemityzmu Polaków", o którym traktują różne książki, artykuły i programy telewizyjne. Antysemityzm był faktem życiowym w Europie i Stanach Zjednoczonych, jak również w przedwojennej Polsce, szczególnie w latach trzydziestych, wywodzącym się z różnic religijnych, społecznych, i kulturalnych oraz odrębności obu społeczności. Nie ma na to usprawiedliwienia. Było to zło społeczne, które należy potępić i z którym należy walczyć.

"... w przededniu II wojny światowej, Żydzi w Polsce liczyli około 3,5 miliona ... na około 34 miliony ludności... Ta masa Żydów przez wieki mogła rozwijać własną społeczność i własną kulturę. Wolność wyznawania tradycyjnej wiary w pokoju i kultywowanie niezależnego stylu życia, włącznie z edukacją, językiem, ubiorem, a nawet administracją sądową, umożliwiło im to stworzenie jednej z największych w historii wspólnoty żydowskiej." Przypomina o tym Harold B. Segel, dyrektor Instytutu Europy Środkowowschodniej na Columbia University w artykule przedstawionym w 1983 roku na konferencji na temat "Polacy i Żydzi: mit i rzeczywistość w kontekście historycznym". "Twierdzenie, że działo się to mimo Polaków, lub w obliczu polskiej wrogości, lub polskich represji, byłoby ignorowaniem dowodów liczebnych" - komentował Segel.

W ciągu ostatnich kilku lat polscy Amerykanie i żydowscy Amerykanie zaangażowali się w dialog, którego celem jest bliższe zrozumienie tragedii obu narodów, prowadzące do wzajemnego zaufania i współpracy. Jesteśmy z troską tym, że przez tendencyjne oskarżenia, uogólnienia i przeinaczenia faktów historycznych, *Shoah* źle przysłuży się obu narodom, ponieważ dąży do poróżnienia ich w niewłaściwym pojmowaniu wspólnej historii i uniemożliwia współpracę we wspólnym interesie. Nie możemy na to pozwolić.

W imieniu KONGRESU POLSKO-AMERYKAŃSKIEGO

Alojzy A. Mazewski, przewodniczący

Helena Zielińska, wiceprzewodniczący

Kazimierz Łukomski, wiceprzewodniczący
Bernard B. Rogalski, sekretarz
Edward G. Dykla, skarbnik

SHOAH

Jan Karski, doktor filozofii

Na początku października zeszłego roku zostałem zaproszony na prywatny pokaz filmu *Shoah*. Film trwał ponad dziewięć godzin. Nie występują w nim aktorzy, lecz ogranicza się on do wywiadów z ofiarami Holocaustu, jego sprawcami i świadkami. Pokazane są w nim również autentyczne niemieckie dokumenty i raporty. Jest wiele współczesnych zdjęć wykonanych przez Niemców. Niektóre z wywiadów (z Niemcami) są filmowane z ukrycia. Ponadto obozy, krematoria, sąsiednie wioski i miasteczka przedstawione są tak, jak wyglądały podczas wojny i jak wyglądają obecnie. Reżyserem filmu jest Francuz, Claude Lanzmann. Zdjęcia zostały wykonane w Polsce, Czechosłowacji, Grecji, Holandii, Izraelu, Szwajcarii, Rumunii i Stanach Zjednoczonych. Poświęcił on swemu dziełu ponad dziesięć lat pracy.

Shoah jest bezsprzecznie największym dziełem filmowym mówiącym o tragedii Żydów, jakie powstało po wojnie. Nikomu nie udało się ukazać zagłady Żydów z taką głębią, z mrozącą krew w żyłach brutalnością i brakiem litości dla widza. Jednocześnie, pojawiający się ludzie, wydarzenia, przyroda i czas są przepełnione poetycznością. Łagodnie piękno drzew rosnących na miejscach kaźni; łąki i pola, kryjące strasliwą tajemnicę obozów koncentracyjnych; wychodząca z kościoła procesja stanowiąca dla deportowanych Żydów moment łapanek; wzruszające modlitwy w synagodze tych, którzy żyją; staruszka, która przeżyła i śpiewa żydowską piosenkę "z tamtych czasów" - wszystko to szokuje przerażeniem lub urzeka pięknem i niewinnością.

Papież dowiedział się o filmie *Shoah*, pochwalił go i jego twórcę wobec francuskich i belgijskich weteranów wojny. Podkreślił również moralne znaczenie tego filmu. Uwagi papieża znalazły się w wydaniu *L'Osservatore Romano* z 27 września.

Tematem filmu są tortury i ostateczna eksterminacja bezbronnych Żydów, w tym 3 milionów Polaków wyznających judaizm lub będących potomkami Żydów. Nic więcej. Film nie ukazuje tła czasów wojny, podboju prawie całej Europy przez Trzecią Rzeszę i terroru stosowanego wobec podbitych narodów. Nie mówi o cierpieniu nieżydowskiej ludności Polski, Rosji, Grecji czy Serbii. Rygorystyczna konstrukcja filmu na to nie pozwala.

Intencją Lanzmanna jest pokazanie widzowi, że zagłada Żydów była *jedyna w swoim rodzaju i nie dająca się z niczym porównać*. I bezsprzecznie tak jest. Postawienie znaku równości między eksterminacją Żydów a cierpieniem i stratami nieżydowskiej części Europy jest, mimo wszystko, chociaż emocjonalnie zrozumiałe, po prostu bezdusnością. Wszystkie narody poniosły większe lub mniejsze straty. Ale WSZYSCY Żydzi byli ofiarami. Tego Lanzmann nie zapomina nawet na chwilę. Każdy odbiorca tego filmu to zrozumie.

Bezkompromisowe restrykcyjne potraktowanie tematu stwara wrażenie, że Żydzi zostali opuszczeni przez całą ludzkość, że cała ludzkość pozostała obojętna na ich los. Jest to jednak nieprawdziwe i przygnębiające, szczególnie dla powojennych pokoleń Żydów. Żydów opuściły rządy państw, ci, którzy mieli moc fizyczną i duchową. Nie opuściła ich ludzkość. Mimo wszystko, w Europie ocalono kilkaset tysięcy Żydów. W Polsce przeżyło kilkadziesiąt tysięcy. Karą za przechowywanie Żyda w Polsce była śmierć. W Europie Zachodniej, chociaż kara nie była tak surowa, udzielanie pomocy Żydom lub ukrywanie ich narażało ludzi na poważne niebezpieczeństwo. A mimo to, miliony chłopów, robotników, intelektualistów, księży, zakonnic, narażając siebie i swoje rodziny, pomagały Żydom w każdym kraju Europy. Ilu z nich zginęło? Bóg jeden wie.

W Polsce powstała tajna organizacja, której celem była wszechstronna pomoc ukrywającym się Żydom oraz znajdowanie dla nich schronienia. Jej przewodniczący, Władysław Bartoszewski, mieszka w Warszawie. Marek Edelman, jeden z bohaterów przywódców Powstania w Getcie warszawskim, mieszka w Łodzi. Jan Nowak i Jerzy Lerski, dwaj kurierzy Polskiego Państwa Podziemnego, obecnie mieszkający w Stanach Zjednoczonych, przekazywali wiadomości i prośby od przywódców żydowskich w Polsce do rządów państw zachodnich. Stefan Korboński, ostatni przywódca Polskiego Państwa Podziemnego i - podobnie jak Lerski - odbiorca odznaczenia "Sprawiedliwy wśród narodów", obecnie mieszka w Waszyngtonie. Inni mieszkają w różnych krajach. Należy ich chociaż wspomnieć. Należy sprawić, aby widz uświadomił sobie, szczególnie młode pokolenie Żydów i nie-Żydów, że tacy ludzie istnieli i - wydaje mi się - jest to konieczne bez względu na konstrukcję filmu. Dla niektórych jest to ważne, aby nie utracili wiary w ludzi i swoje miejsce pośród ludzi - dla innych, aby zrozumieli, do czego może doprowadzić brak tolerancji, rasizm, antysemityzm i nienawiść. To jest ważniejsze niż jakakolwiek konstrukcja, szczególnie, jeśli jest to tak wielkie dzieło filmowe i wywiera tak wielki wpływ na widza.

Technika telewizyjna polega na przeprowadzaniu wywiadów. Niektóre z nich są zaplanowane, inne przypadkowe, przeprowadzone z osobami nieznanymi Lanzmannowi. W drugiej grupie znalazło się kilku Polaków, mieszkańców posesji graniczących z obozami. Niektórzy okazali współczucie i uprzejmość, większość zaś przestraszyła. Na przykład niektóre staruszki mieszkające w małych miasteczkach, zapytane o to, co sądzą o zagładzie Żydów, odpowiadają, że teraz żyje im się lepiej niż poprzednio. Zająły domy zamieszkiwane wcześniej przez Żydów, które są większe niż te, w których mieszkają przed wojną. Inna kobieta, nie zapytana przez Lanzmanna, stwierdza, że los Żydów jest karą dla nich zesłaną przez Boga za ukrzyżowanie Zbawiciela. Uwaga ta pada tuż przed sceną procesji, z kościołem w tle. Pewnie nauczanie Soboru Watykańskiego II, uznające, że takie stwierdzenia są grzechem, jeszcze nie dotarło do tej parafii.

Wykształcony mieszkaniec miasta, bez pytania, wybiega z tłumu, by przed kamerą powiedzieć Lanzmannowi o tym, co jego przyjaciel prawdopodobnie widział. Rabin wyjaśniał Żydom zebranych przed deportacją, że los jaki ich spotyka jest skutkiem tego, że ich przodkowie skazując Chrystusa na śmierć wołali: "Krew Jego na nas i na dzieci nasze". Nie powiedział tylko, że rabin i Żydzi byli otoczeni przez SS-mannów z rewolwerami w rękach.

Starszy chłop, zapytany, czy żałuje, że nie ma już Żydów odpowiada z uśmiechem: tak i nie. Kiedy był młody, podobały mu się Żydówki. Teraz jest stary i jest mu obojętne. Inny polski chłop z okolic Treblinki opisuje transport Żydów z Europy Zachodniej, który jak twierdzi, obserwował. Na ostatniej stacji przed Treblinką pullmany zatrzymały się. Siedzieli w nich Żydzi i Żydówki ze śmiesznymi fryzurami. W wagonach stały flakoniki perfum. Widział walizkę ze złotem. Na stacji jeden

z Żydów wysiadł z wagonu i poszedł do bufetu, żeby coś kupić. Drzwi wagonu nie były strzeżone. Mógł wysiąść - tuż przed Treblinką. Co za absurd!

W filmie znalazł się też wywiad ze mną. Okoliczności wywiadu mówią o metodach stosowanych przez Lanzmanna i planowanym wydźwięku filmu. Odwiedził mnie w 1977 roku przedstawiając mi materiały dokumentujące jego kwalifikacje, wcześniejsze filmy itd. Mówił o swoim projekcie. Słyszał o mnie i czytał na mój temat. Zauważył, że zgoda na wywiad jest moim obowiązkiem. Początkowo odmówiłem. Moje wojenne przeżycia wciąż we mnie żyły, lecz do wspomnień nie wracałem przez ponad 30 lat. W końcu wyraziłem zgodę i poprosiłem o pisemne pytania, abym mógł się przygotować. Odmówił, gdyż nie chciał przygotowanych odpowiedzi. Chciał zapytać o sprawy, których dotyczył film. Miałem mówić to, co pamiętam. Wyraziłem zgodę, z zastrzeżeniem, że nie będziemy wchodzić w dyskusje polityczne, ani wyciągać wniosków. Odpowiedział, że nie to jest jego intencją.

Wywiad odbył się w moim domu w 1978 roku. Nagrania trwały dwa dni, w sumie około 8 godzin. Lanzmann jest trudnym człowiekiem. Pasjonatem. Całkowicie oddanym swojej pracy. Bezkompromisowy w zadawaniu pytań i ustalaniu faktów. Kilkakrotnie załamane się emocjonalnie. Raz on się załamał. Moja żona, nie mogąc tego znieść, wyszła z domu. Z ośmiu godzin nagrania na ekranie zobaczyłem tylko czterdzieści minut, w czasie których mowa była o cierpieniu Żydów w getcie warszawskim oraz desperackich żądaniach pomocy od żydowskich przywódców Podziemia skierowanych do rządów zachodnich państw. Zrozumiałem. Czas przeznaczony na moje opowiadanie oraz konstrukcja filmu zmusiły Lanzmanna do opuszczenia tych fragmentów wywiadu, które ja uważałem właśnie za najważniejszą część mojej misji pod koniec 1942 roku.

Jako kurier Polskiego Państwa Podziemnego, będący naocznym świadkiem początku *ostatecznego rozwiązania*, zostałem wysłany do zachodniego świata, aby go zaalarmować o losie europejskich Żydów pod hitlerowską okupacją. O cierpieniach Żydów mówiły inne osoby występujące w filmie przez ponad siedem godzin. Wielu z nich uczyniło to lepiej ode mnie. Dla mnie, centralnym punktem wywiadu było to, że po przybyciu na Zachód, opisałem tragedię i przekazałem żądania Żydów czterem członkom brytyjskiego Gabinetu Wojennego, włącznie z Edenem; prezydentowi Rooseveltowi i trzem kluczowym członkom rządu amerykańskiego; Legaturze Apostolskiej w Waszyngtonie; przywódcom Żydów w Stanach Zjednoczonych; znanym pisarzem i komentatorem politycznym, takim jak Walter Lippmann i George Sokolsky. O żadnej z tych spraw nie mógł mówić nikt inny. Mimo wszystko, byłoby to ukazanie, jak rządy sprzymierzone, które jako jedyne mogły przynieść Żydom pomoc, zostawiły ich własnemu losowi.

Zaprezentowanie tego materiału wraz z ogólnymi informacjami o tych, którzy starali się pomagać Żydom, przedstawiłoby Holocaust we właściwszej perspektywie historycznej. Przywódcy narodów, rządy potężnych państw albo decydowały o eksterminacji, albo brały w niej udział, albo też zachowały obojętność wobec niej. Ludzie, zwykli ludzie, miliony ludzi okazywało Żydom współczucie lub udzielało pomocy.

Film *Shoah* przez wielkość talentu, determinację i gorzką prawdę, lecz również przez jego samoograniczenie, stworzył potrzebę nakręcenia następnego filmu, równie wielkiego, równie prawdziwego – filmu, który ukaże drugą stronę Holocaustu. Rządy, organizacje społeczne, kościoły, ludzie talentu i serca powinni znaleźć formę wspólnego wysiłku, aby stworzyć takie dzieło. Nie po to, by zaprzeczyć tej rzeczywistości, jaką ukazuje *Shoah*, ale aby ją uzupełnić. Mimo wszystko, zagłada Żydów podczas II wojny światowej kładzie się cieniem na całą ludzkość.

SĄD NAD POLSKĄ - SHOAH

Kazimierz Łukomski

Shoah jest niewątpliwie najbardziej przekonującym - w swej brutalności - filmem ukazującym dramat eksterminacji Żydów przez Niemców podczas II wojny światowej. Jest on świadectwem tragedii, która nie miała precedensu w historii ludzkości - tragedii 6 milionów europejskich Żydów skazanych na powolną śmierć w komorach gazowych obozów koncentracyjnych zakładanych w Polsce przez niemieckiego okupanta, *tylko dlatego*, że byli Żydami. Holocaust był czymś niepowtarzalnym i wyjątkowym. Nie można go porównać z prześladowaniem, śmiercią i cierpieniem zadawanym przez Niemców wszystkim podbitym narodom, nawet biorąc pod uwagę 3 miliony zamordowanych Polaków. Nikomu nie wolno o tym zapomnieć. *Shoah* dokumentuje eksterminację Żydów z rozbijającą szczerością. Niestety, całkowicie pominięto rzeczywistość niemieckiego podboju i okupacji praktycznie całej Europy. Wygląda to tak, jakby Holocaust stanowił jedyne dramatyczne wydarzenie w Europie w czasie wojny. W rezultacie daje to wypaczenie historii tego okresu.

Dlatego też, według reżysera Claude'a Lanzmanna, jedyną reakcją narodu polskiego na tragedię Żydów było w najlepszym razie jednogłośnie prychnięcie. Czy ukrywała się pod nim bezduszość lub nieczułość? Czy też może satysfakcja, że gdy Żydzi zniknęli z polskich wsi i miast, Polacy będą mogli przeprowadzić się do ich domów? Takie jest przesłanie... nie powiedziane wprost, lecz wyraźnie zasugerowane.

W filmie Lanzmanna Polacy ładowali Żydów do pociągów wiozących ich do Oświęcimia, Treblinki... Znali los ofiar. Polscy chłopcy pracowali na polach sto metrów od obozów. Wiedzieli, co się dzieje za drutami kolczastymi. Słyszeli krzyki. Nadal orali swoje pola. "Początkowo to było trudne do zniesienia. Później przyzwyczailiśmy się." - opowiada wieśniak. Niewzruszony i obojętny, tak jak mieszkańcy Grabowa.

Na sześć dni przed ostatnim atakiem Niemców na to, co pozostało z warszawskiego getta w kwietniu 1943, Mordechaj Anielewicz, dowódca Żydowskiej Organizacji Bojowej, zwrócił się do przywódców polskiego Podziemia z prośbą o uzbrojenie Żydów. "Odmówili" - relacjonuje Icchak Cukierman, zastępca dowódcy ŻOB. Koniec, kropka. Niewzruszony i obojętny.

Według Lanzmanna nie było takiego Polaka, który by w jakikolwiek sposób pomógł, czy choćby próbował udzielić pomocy Żydom, przy czym jedynym wyjątkiem mógłby być Jan Karski, kurier polskiego Podziemia do Rządu RP Na Uchodźstwie, który jesienią 1942 starał się nakłonić przywódców państw zachodnich do pomocy Żydom w okupowanej Europie. Próbował. Opisał ich tragedię członkom brytyjskiego rządu, w tym Ministrowi Spraw Zagranicznych Anthony Edenowi, prezydentowi Rooseveltowi i członkom rządu amerykańskiego, żydowskim przywódcom w Stanach Zjednoczonych, w tym sędziemu Sądu Najwyższego Felixowi Frankfurterowi i rabinowi Stephenowi Wise. Wszystko na próżno. Nikt nie chciał wierzyć w jego opowieść. Zachód nie podjął żadnych działań, ukrywając się pod hasłem "ratunek przez zwycięstwo" - oczywiście za późno. (Zobacz też *The Terrible Secret* Waltera Laquera)

Lanzmann opuścił w filmie tę część wywiadu z Karskim, w której Karski w chwytający za serce sposób opisuje warunki panujące w getcie, które odwiedził przed wyjazdem z Polski na Zachód. Nie pasowałoby to do celu, jaki Lanzmann zamierzał osiągnąć: “oskarżenie polskich katolików o obojętność, jeśli nie współdziałal, w mordowaniu Żydów przez Niemców.” (Gabe Fuentes, *Chicago Tribune*, 13 stycznia 1986) Paryski dziennik *Liberation* określił to w nagłówkach obszernych recenzji filmu *Shoah* nawet bardziej otwarcie: *Sąd nad Polską*.

Dzięki dowolnemu doborowi przez Lanzmanna fragmentów wywiadów oraz ich celowemu i umiejętnemu zakwestionowaniu, osiągnął on ten cel bez wypowiedzenia wprost żadnego oskarżenia. Z 350 godzin nagrań Lanzmann wykorzystał w filmie zaledwie 9 i pół godziny. Oczywiście jest, że dostosowanie się do założeń filmu o “obojętności, jeśli nie współdziałale, polskich katolików wobec eksterminacji Żydów przez Niemców”, z góry ograniczyło możliwość selekcji zdjęć.

Stąd też potraktowanie Powstania w Getcie i rzekomego polskiego “nie” w sprawie pomocy żołnierzom ŻOB, jak podaje w filmie Icchak Cukierman, twierdząc: “odmówili”. Nie ma potrzeby kwestionować bolesnych wspomnień pana Cukiermana sprzed 40 lat. Ale faktem pozostaje, że Polacy dostarczyli niewielką ilość broni, z ograniczonych zasobów jakimi dysponowali, co więcej, Armia Krajowa dwukrotnie podejmowała próbę wdarcia się do getta, by wspomóc i wyzwolić żołnierzy żydowskich. Za każdym razem byli wypierani przez Niemców, ponosząc poważne straty. Pan Lanzmann musiał o tym wiedzieć, gdyż rozmawiał z innym przywódcą ŻOB-u, obecnie mieszkającym w Polsce, działaczem *Solidarności*, Markiem Edelmanem.

Ograniczona pomoc udzielona bohaterskim żołnierzom ŻOB-u przez polskie Podziemie powinna być oceniana w szerszym kontekście. Nawet jeśli zabrzmi to gruboskórnie, Powstanie w Getcie, które wybuchło po trzech latach biernego poddawania się władzy niemieckiej, nie miało szans na zwycięstwo. Musiało upaść, bez względu na to, jakiej pomocy udzieliliby im Polacy. Większy wysiłek ze strony Polaków mógł przedłużyć agonię o kilka dni, znacznie burząc przygotowania do wyzwolenia całego kraju spod niemieckiego terroru. Mniej więcej rok później, w chwili wybuchu Powstania Warszawskiego, tylko około 10% żołnierzy Armii Krajowej było uzbrojonych. Trudny wybór... Ale i czasy były ciężkie.

Pod gruboskórnością i obojętnością Polaków wobec tragicznego losu Żydów, jak oszczerczo ukazuje to *Shoah*, leży stereotyp “wrodzonego antysemityzmu Polaków” dominujący w licznych i głośnych kręgach żydowskich Amerykanów. W Polsce istniał antysemityzm, tak jak był - i nadal jest - we wszystkich krajach, w których zamieszkuje znacząca mniejszość żydowska. Żydowska część polskiego społeczeństwa stanowiła ściśle związaną wspólnotę, w większości oddzieloną od Polaków inną i ściśle przestrzeganą religią, tradycją, kulturą i zwyczajami. Dla rodowitych Polaków pozostali oni obcokrajowcami, więc sytuacja taka oczywiście nie mogła prowadzić do dobrych stosunków sąsiedzkich. Dodając do tego fakt, że na Żydów przypadało 30% polskiego dochodu narodowego, było to powodem niechęci, to jest antysemityzmu. Oceniając stulecia zamieszkiwania Żydów w Polsce, manifestacje antyżydowskie należy zrównoważyć sprzyjającym klimatem, w którym Żydzi mogli stworzyć odrębną kulturę, oddziałującą daleko poza granice Polski. Przed II wojną światową w Polsce zamieszkiwało 3 300 000 Żydów, co stanowiło 12% ludności kraju. Żydowscy intelektualiści, przedsiębiorcy i profesjonaliści odgrywali ważną rolę w sprawach narodowych. W 1937 roku około 259 czasopism i ponad 700 książek było wydawanych w Polsce przez społeczność żydowską. Takie warunki panowały mimo że rok 1930 był świadkiem początku antysemityzmu objawiającego się wysiłkami zmierzającymi ku segregacji na uczelniach, bojkocie ekonomicznym, by zredukować udział Żydów w handlu, i - owszem - przemocą, zabójstwami i niszczeniem własności żydowskiej. Tak w skrócie przedstawiają się fakty – ani pięknie, ani całkiem źle. To bardzo złożona historia, wymagająca dokładnego, chłodnego zbadania, bez emocji i uprzedzeń... z obu stron.

Pan Lanzmann twierdzi, że żaden Polak nie pomógł Żydowi. Ja sądzę, że wysiłki Polaków mające na celu ratowanie Żydów przeszły wszystko, co zrobiono w jakimkolwiek innym kraju okupowanym przez Niemców. To właśnie dzięki tym wysiłkom około 100 000 Żydów przeżyło Holocaust, ukrywając się w polskich domach i klasztorach katolickich oraz przyjmując wszelkiego rodzaju pomoc. W te wysiłki angażowało się kilka tysięcy Polaków, mimo że tylko w tym kraju za udzielanie pomocy Żydom groziła kara śmierci. Nikt nigdy się nie dowie, ilu Polaków przypląciło to życiem.

W swej tendencyjnej prezentacji pan Lanzmann realizuje znajomy wzorzec oskarżeń wysuwanych wobec Polaków. Tak więc, mówiąc do studentów w Bostonie o Holocaulście, pan Elie Wiesel, jeden z czołowych przywódców amerykańskich Żydów, jak cytuje *Boston Globe* (23 kwietnia 1985), miał powiedzieć: “nie powinno się to stać elementem, który rodziłby nienawiść do Polaków, Węgrów lub Niemców za to, co zrobili.” W takiej kolejności!... Podobnie, pan Wiesel o Polakach wspomina też w artykule “Odważni chrześcijanie, którzy uratowali Żydów przed hitlerowcami”, w czasopiśmie *TV Guide* (6 kwietnia 1985). Wymienia on nazwiska kilku osób, które ratowały Żydów, Austriaka, Bułgara, Holendra itd., lecz dla wygody pomija ponad 2 000 Polaków uhonorowanych odznaczeniem Yad Vashem za ratowanie Żydów. W dalszej części artykułu opisuje na szeroką skalę wysiłki podejmowane w różnych krajach na rzecz ratowania Żydów. Lecz nie w Polsce. “Czy Duńczycy są lepszymi ludźmi niż Polacy?” - pyta. W kontekście jego artykułu, odpowiedź czytelnika będzie oczywiście brzmiała: “tak, Duńczycy są lepszymi ludźmi niż Polacy”.

Ani pan Lanzmann, ani pan Wiesel nie wspomina o żadnych Polakach pomagającym w ratowaniu Żydów w czasie ich tragedii. To po prostu nieprawda. To boli. To rodzi urazę. To dzieli.

UWAGI

Kazimierz Łukomski, wiceprzewodniczący Kongresu Polsko-Amerykańskiego na konferencji prasowej 27 stycznia 1987 roku, sponsorowanej przez Amerykańską Fundację Studiów Polsko-Żydowskich.

Stwierdzenie, które dzisiaj padło jest obrazem wysiłków członków Chicagowskiego Dialogu Polsko-amerykańsko – Żydowsko-amerykańskiego, zmierzających do przełamania syndromu różnicowania i napięcia, jakie przez ostatnie kilkadziesiąt lat charakteryzowało stosunki między tymi dwiema grupami, padając cieniem na okazjonalną współpracę w sprawach interesujących obie strony. Jest to wynik porozumienia, do jakiego doszli przywódcy obu grup, ponieważ podłożem całego problemu jest błędne rozumienie podstawowych spraw, którego mocno trzymają się obie strony oraz nieumiejętność wzajemnego wysłuchania doświadczeń i uczuć drugiej strony, które miały miejsce podczas tragicznych

wydarzeń II wojny. Doszliśmy do zrozumienia faktu, że jedynym sposobem przewyciężenia tych trudności jest droga uczciwego i chłodnego, często nawet bolesnego, podjęcia bardzo złożonej natury doświadczeń polsko-żydowskich. Przez cały czas polscy Amerykanie byli świadomi głośnych oskarżeń o złośliwy antysemityzm Polaków, który objawił się współpracą z Niemcami w eksterminacji Żydów podczas II wojny światowej, o czym traktuje kilka książek, publikacji i produkcji telewizyjnych. Faktycznie, front antypolski pomógł w stworzeniu stereotypu wrodzonego antysemityzmu Polaków, czego wyrazem może być szeroko rozpowszechnione przez media, lecz całkowicie fałszywe i obrażające, nazywanie niemieckich obozów koncentracyjnych "polskimi obozami śmierci".

Polacy - polscy Amerykanie byli oburzeni. W niektórych wzbudziło to uczucia antyżydowskie, nawet jeśli nie mieli wcześniej nic przeciw Żydom. Wzmogły się wzajemne uprzedzenia i oskarżenia.

Wówczas pojawił się *Shoah*, który w pewnych recenzjach został przyjęty jako "szerokie oskarżenie polskich katolików o obojętność, jeśli nie współpracę w hitlerowskim ludobójstwie milionów Żydów" (Gabe Fuentis *Chicago Tribune*, 13 stycznia 1986), podczas gdy paryski dziennik *Liberation* dobitniej wyraził to słowami: *Sąd nad Polską*.

Shoah wzmógł napięcia między polskimi Amerykanami i żydowskimi Amerykanami. Zbyt długo już polscy Amerykanie milczeli wobec anty-polskich oskarżeń. Nadszedł czas, by odpowiedzieć.

W orzeczeniu wydanym w lutym 1986 roku, Kongres Polsko Amerykański ogłosił film Claude'a Lanzmanna "jednostronnym, celowo wypaczającym prawdę i - jako taki - kłamliwym zapisem najbardziej niszczycielskiego wydarzenia współczesnej historii". Opowiada on historię Holocaustu w zupełnym oderwaniu od terroru, jaki zaprowadzili w tym czasie w Europie Niemcy, szczególnie w Polsce, gdzie 3 miliony katolików zostało brutalnie zamordowanych w egzekucjach ulicznych, w więzieniach hitlerowskich i obozach koncentracyjnych, wraz z 6 milionami europejskich Żydów zamordowanych w ramach realizacji programu "ostatecznego rozwiązania".

Dlatego też, uświadomiliśmy sobie nagłą konieczność przełamania błędnego koła wzajemnych oskarżeń i potrzebę zrozumienia i przyjęcia nie ukrywanej różnej percepcji bardziej złożonej natury stosunków polsko-żydowskich w ich kontekście historycznym i w ten sposób rozwinąć nasze relacje i współpracę w połączonych wysiłkach realizacji praw człowieka i godności ludzkiej.

Orzeczenie Chicagowskiego Dialogu Polsko-amerykańsko - Żydowsko-amerykańskiego jest próbą uczynienia tego. Nie ma ono ostatecznie ocenić historii polsko-żydowskiej. Jego celem jest zmniejszenie napięć oraz usunięcie często krzywdzącej retoryki, a przez to promowanie współpracy w sferach wspólnego zainteresowania.

Całkowicie zdają sobie sprawę, że orzeczenie zostanie ostro skrytykowane przez niektórych przedstawicieli obu grup. Ufam, jednak, że dalsze dyskusje i rozwój stosunków przekona ich o niesłuszności takiej krytyki.

AMERYKAŃSKA FUNDACJA STUDIÓW POLSKO-ŻYDOWSKICH

Orzeczenie Chicagowskiego Dialogu Polsko-amerykańsko-Żydowsko-amerykańskiego na temat filmu Shoah

Kiedy w grudniu 1985 roku pojawiła się w Chicago reklama filmu *Shoah*, obawiano się, że wzbudzi on tarcia między społecznością polską i żydowską. Mając tę świadomość, grupa wysoko postawionych przywódców Komitetu Żydów Amerykańskich, w tym przywódców Kongresu Polsko-Amerykańskiego, zgodziła się obejrzeć film wspólnie i rozpocząć dialog wywołujący dzielenie się wrażeniami. Owocem spotkania jest orzeczenie członków biorących udział w dialogu, dotyczące tych starań.

* * *

Mieliśmy poczucie, że dialog jest konieczny do utrzymania drożności kanałów komunikacji między obiema grupami, oraz do przedyskutowania indywidualnego i grupowego odbioru filmu. W przeszłości polscy i żydowscy Amerykanie wspierali się w sprawach dotyczących swoich społeczności. Chcielibyśmy podtrzymać ducha współpracy.

Nasz dialog skoncentrował się na odczuciach, jakie wywołał w widzach film *Shoah* oraz na zagadnieniach w nim poruszonych. Dzieliąc się wzajemnie swoimi doświadczeniami, mogliśmy rozumieć odczucia innych i dzielić je z nimi. Każda z grup mogła nazwać odczucia drugiej strony, potwierdzając zrozumienie tych odczuć.

Polscy Amerykanie wyrazili współczucie dla żalu i głębokiego poczucia straty odczuwanego przez Żydów w związku z systematycznym unicestwianiem 6 milionów ich rodaków. Zrozumieli też, że doświadczenie Holocaustu przez Żydów jest czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym - Żydzi byli skazani na eksterminację tylko dlatego, że byli Żydami. Polscy Amerykanie współodczuwali złość, wyrażoną przez żydowskich uczestników spotkania, spowodowaną perwersyjnością i brutalnością hitlerowskich oprawców. Zrozumieli oni oburzenie Żydów wobec obojętności przywódców alianckich i innych potęg wobec tych wydarzeń oraz poczucie opuszczenia odczuwanego przez naród.

Słyszeli oni oburzenie żydowskich Amerykanów wobec rozmiaru i natury wschodnioeuropejskiego antysemityzmu. Zrozumieli złość, jaką odczuwali Żydzi, ponieważ niektórzy Polacy ukazani w filmie, będący świadkami horroru Holocaustu, nadal okazują tradycyjny antysemityzm.

Z kolei żydowscy Amerykanie wyrazili współczucie wobec poczucia żalu i straty 3 milionów Polaków z rąk hitlerowców. Wielu z nich zginęło w tych samych obozach śmierci co Żydzi. Obie grupy zjednoczyły się w oburzeniu na hitlerowską politykę rasistowską oraz niemiecki program wyniszczenia polskich intelektualistów i przywódców, aby Polska przetrwała jedynie jako źródło niewolników przeznaczonych do pracy dla Rzeszy.

Żydowscy Amerykanie zrozumieli polskie zainteresowanie i złość, że *Shoah* może być błędnie potraktowany jako pełna historia tych czasów niewyobrażalnego strachu. Polacy odczuli, że film jest nieuczciwy, ponieważ nie ukazuje wysiłków podejmowanych przez Polaków na rzecz pomocy Żydom. Przypomniano, że tylko w Polsce za udzielanie pomocy Żydom groziła kara śmierci - i to nie tylko osobie udzielającej pomocy, ale też jej rodzicom i dzieciom.

Mimo to, około jedna trzecia z 6 000 Sprawiedliwych Wśród Narodów odznaczonych *Yad Vashem* za ratowanie Żydów jest Polakami. Polscy Amerykanie poczuli, że pomijając aspekty cierpienia narodu polskiego i polskiej pomocy Żydom, film sugeruje, że wszyscy Polacy byli bierni wobec Holocaustu i współpracowali z Niemcami w dziele eksterminacji Żydów. Błędy i opuszczenia w tłumaczeniu tekstów z języka polskiego wzmacniają jeszcze tę implikację.

Nie staraliśmy się ujednoczyć naszej obrazu historii. Te percepcje rozchodzą się na miarę antysemityzmu w Polsce. Zgodziliśmy się co do faktu, że antysemityzm istniał w Polsce już wcześniej, a także w czasie okupacji i po jej

zakończeniu. Nie podlega jednak dyskusji fakt, że taki antysemityzm nie był powszechny oraz był i jest potępiany przez pewne kręgi polskiego społeczeństwa.

Wspólnie uznaliśmy, że Polacy i żydowscy Amerykanie nie zawsze mogą zgodzić się, co jest faktem, lub co ktoś miał na myśli, lecz niewłaściwe jest tworzenie stereotypu, zakładanie, że wszyscy Polacy są antysemitami i obarczanie Polski zbiorową odpowiedzialnością. Żydowscy Amerykanie z zadowoleniem przyjęli przekonanie, z jakim polscy Amerykanie potępili antysemityzm, gdziekolwiek by się pojawił.

Mamy wolę dalszej współpracy w tych obszarach, co do których się zgadzamy, takich jak: walka z antysemickimi i antypolskimi stereotypami; promowanie praw człowieka i wolności demokratycznej dla narodu polskiego i sowieckich Żydów, w tym do prawa sowieckich Żydów do praktykowania swojej wiary i do emigracji; promowanie upamiętniania Holocaustu we właściwej perspektywie historycznej; osądzenie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych; popieranie polityki imigracyjnej Stanów Zjednoczonych; zapewnienie schronienia Polakom szukającym tu swego miejsca, oraz praca na rzecz zachowania Państwa Izrael.

Musimy wysłać wyraźną, wiarygodną informację naszym społecznościom dotyczącą wartości naszych stosunków. Podstawa, na której społeczności tworzą wzajemne stosunki, jest doświadczeniem i wizją pluralistycznej Ameryki. Otwarte środowisko amerykańskie pozwoliło nam na wykroczenie poza trudną przeszłość, Będziemy więc nadal promować i rozszerzać środowisko dialogu i współpracy tworzone wspólnymi wysiłkami, by rozwijać prawa człowieka, godność i wzajemne zrozumienie. Naszym sposobem na budowanie przyszłości w Ameryce jest bycie razem.

P O D P I S A N O:

JERRY BIEDERMAN

Były przewodniczący Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego Oddział w Chicago

EDWIN CUDECKI (+)

Były wiceprzewodniczący Fundacji Kopernikowskiej Były członek prezydium Illinois Ethnic Consultation

HOWARD GILBERT

Członek National Jewish Communal Commission przy Amerykańskim Komitecie Żydowskim

LUCYNA MIGAŁA

wiceprzewodnicząca i dyrektor programowy radia WCEV; dyrektorka i główny manager zespołu Lira Singers

SHARON GREENBURG

członek oddziału Chicago Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego

Ks. JOHN T. PAWLIKOWSKI

Profesor etyki społecznej. Katolicki Związek Teologiczny; członek Amerykańskiej Rady Pamięci Holocaustu

MATHILDA JAKUBOWSKI

Członek Komisji ds. Relacji Międzynarodowych - Illinois

ALDERMAN ROMAN PUCIŃSKI

Przewodniczący Kongresu Polsko-Amerykańskiego, oddział Illinois.

MITCHELL KOBELIŃSKI

Przewodniczący Amerykańskiej Fundacji Studiów Polsko-Żydowskich Oddział w Chicago

DAVID C. ROTH

National Ethnic Liason; Amerykański Komitet Żydowski

JOHN KULCZYCKI, dr filozofii

Profesor historii na Uniwersytecie Illinois w Chicago

Rabin **HERMAN E. SCHAALMAN**.

Były przewodniczący Krajowej Centralnej Konferencji Rabinów Amerykańskich, wiceprzewodniczący oddziału Chicago

Amerykański Komitet Żydowski

KAZIMIERZ ŁUKOMSKI

Krajowy Wiceprzewodniczący Kongresu Polsko-Amerykańskiego

ESTA G. STAR

Wiceprzewodniczący i członek prezydium Komisji do spraw Międzywyznaniowych Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, oddział Chicago

EWA TRZCIŃSKA- MEYERHOFF doktor chirurgii stomatologicznej

wiceprzewodnicząca, Fundacja Kościuszkowska oddział Chicago

WOJCIECH WIERZEWSKI, dr filozofii

Wydawca czasopisma "ZGODA", Polski Związek Narodowy

MAYNARD I. WISHNER

Honorowy przewodniczący

POSŁOWIE

Wydarzenia ostatnich tygodni pokazały, że aby uniknąć ewakuacji, żydzi opuszczają małe gminy żydowskie. Ci żydzi muszą znaleźć schronienie wśród Polaków. Proszę o natychmiastowe przekazanie wszystkim władzom wykonawczym wsi i miast, aby poinformowali mieszkańców, że każdy Polak dający schronienie żydowi podlega karze śmierci... Dotyczy to również tych Polaków, którzy nie ukrywają żydów, lecz udzielają im jakiegokolwiek innej formy pomocy lub wysyłają im żywność. We wszystkich takich przypadkach Polacy ci podlegają karze śmierci.

Powyższy fragment niemieckiego komunikatu wewnętrznego z 1942 roku w okupowanej Polsce najpełniej ukazuje, jakie ryzyko podejmowali ludzie okazujący Żydom jakąkolwiek pomoc. Ani w żadnym okupowanym kraju, ani nawet w samej Rzeszy oficjalnie nie stosowano kary śmierci za udzielanie pomocy Żydom.

Niemożliwe jest ustalenie dokładnej liczby Polaków, którym udało się pomóc Żydom w ucieczce spod hitlerowskiego terroru oraz ilu z nich przypłaciło to życiem. Najczęściej byli oni mordowani wraz z tymi, których ratowali oraz ze swoimi

rodzinami, zonami, dziećmi, rodzicami, a nawet sąsiadami. Niemcom często zdarzało się wymordować całą wioskę, następnie ją podpalić, lub pogrzebać ofiary we wspólnym grobie.

Poniższa lista jest przykładem zeznań naocznych świadków, którzy widzieli, jak Polacy płacili życiem za podjęcie akcji ratowania Żydów w okupowanej Polsce. Jest to prawdziwa kronika śmierci...

- 7. IX. 1939, Mordarka - Niemcy zabili listonosza z Limanowa wraz z 9 Żydami, w sprawie których próbował interweniować.
- X. 1940, Łańcut - Niemcy zabili Anielę Koziół wraz z rodziną Wolkenfeldów, której udzieliła schronienia.
- 19. IX. 1940, Warszawa - Niemcy zamordowali Polaka przerzucającego przez mur getta torbę z chlebem.
- IV. 1942, Mława - W czasie publicznej egzekucji 50 Żydów przeprowadzanej przez gestapo, jeden z Polaków w tłumie krzyknął "Przelewają niewinną krew!" Został on natychmiast schwyty i zabity razem z Żydami.
- 8. V. 1942, Sobujew - Niemcy zabili Jana Machulskiego za przechowywanie Żydów, którym udało się uciec.
- 20. V. 1942, Czarny Dunajec - Karol Chraca został rozstrzelany za dostarczanie żywności Józefowi Lehrerowi i jego córce; wszyscy troje zostali pochowani we wspólnym grobie na cmentarzu żydowskim.
- 3. VII. 1942, Warszawa - polscy socjaliści Tadeusz Koral i Ferdynand Grzesik zostali aresztowani za uczenie taktyki dywersji i sabotażu w getcie; Koral został rozstrzelany, Grzesik wysłany do obozu koncentracyjnego.
- 21. VII. 1942, Warszawa - profesor uniwersytetu Poznańskiego, Franciszek Raszeja, wybitny ortopeda, został zamordowany wraz z żydowskimi lekarzami w getcie podczas udzielania pomocy żydowskiemu pacjentowi.
- 6. X. 1942, Bidaczów Nowy - 22 rolników zostało zamordowanych za przechowywanie Żydów. Zostali pochowani na miejscu kaźni we wspólnym grobie.
- 25. X. 1942, Poręba - Zofia Wójcik z dwojgiem dzieci w wieku 2-3 lat została zastrzelona wraz z Żydem, któremu udzielała schronienia.
- XI. 1942, Oborki - 22 rodziny, cała ludność wsi, została wymordowana za udzielanie pomocy Żydom; ocalały tylko 2 osoby. Wieś została spalona, a zgliszcza zaorane.
- 4. XII. 1942, Przeworsk - 6 ludzi zostało zabitych jako kara za udzielanie pomocy Żydom przez mieszkańców miasta.
- 6. XII. 1942, Ciepiałów Stary k/Kielc - SS-mani spalili żywcem 3 rodziny (21 osób), w tym 15 dzieci, z powodu podejrzenia o ukrywanie Żydów, w celu nastraszenia lokalnej społeczności - niedaleko inna rodzina ukrywała Żydów na strychu aż do końca wojny...
- 1942, Nowy Sącz - 18-letni Stefan Kielbasa został rozstrzelany za dostarczenie żydowskiemu przyjacielowi fałszywych "aryjskich" dokumentów.
- 1942, Warszawa - Zdzisław Grecki, członek Szarych Szeregów, został publicznie rozstrzelany za udzielanie pomocy i dostarczanie broni Żydom w getcie, a jego kolega był najpierw torturowany na Pawiaku, a dopiero potem rozstrzelany.
- 15. I. 1943, Pilica - Zamek - niemiecka żandarmeria rozstrzelała Marię Rogozińską z rocznym synkiem za ukrywanie Żydów; zastrzelili również miejscowego strażnika za niedoniesienie o obecności Żydów w jego wsi.
- 20. II. 1943, Lwów - profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Kazimierz Kolbuszewski zmarł po torturach w obozie na Majdanku za ukrywanie jednego ze swych żydowskich studentów.
- 4. VII. 1943, Bór Kunowski - 43 osoby spalono żywcem w stodole za udzielanie pomocy oddziałowi partyzanckiemu, składającego się głównie z Żydów, którzy uciekli z getta.
- X. 1943, Warszawa - ojciec Roman Archutowski, rektor katolickiego seminarium, za pomaganie Żydom, został wywieziony na Majdanek, gdzie po torturach zmarł.
- 1943, Stryj - gestapowcy publicznie powiesili miejscowego nauczyciela i jego żonę za ukrywanie rodziny żydowskiej.
- VIII. 1944, Sasów - za udzielanie pomocy około 100 Żydom ukrywającym się w pobliskich lasach, Niemcy zamordowali i/lub spalili żywcem wszystkich mieszkańców wsi, pilnując, by nikt nie uciekł z płomieni.
- VIII. 1944, Warszawa - 8 zakonnic katolickich zostało zamordowanych za ukrywanie Żydów w klasztorze.
- Podczas wygnania Żydów z Jasła, na czele kolumny szli polscy chłopcy, którzy pomagali Żydom lub ich ukrywali; oni również trafili do obozów koncentracyjnych.
- Niemcy zamordowali 1000 Polaków w Bełżcu pod Zamościem za udzielanie pomocy Żydom.

Literatura dodatkowa:

- Abramsky Cheimen, Maciej Jachimczyk i Anthony Polonsky, Eds. "The Jews in Poland" Oxford and New York; Basil Blackwell, Ltd. 1986.
- Bartoszewski Władysław i Zofia Lewin "Righteous Among Nations". London: Earls Court Publications, Ltd., 1969.
- Bartoszewski Władysław and Zofia Lewin. "The Samaritans: Heroes of the Holocaust". New York: Twin Publishers, Inc., 1970.
- Friedman Philip. "Their Brother's Keepers". New York: Holocaust Library, 1978.
- Iranek-Osmecki Kazimierz. "He Who Saves One Life" New York; Crown Publishers, Inc., 1971.
- Laqueur Walter. "The Terrible Secret": Boston: Little, Brown and Co., 1980.
- Lukas Richard C. "Forgotten Holocaust, The Poles under German Occupation", 1939-1944". Lexington: The University of Kentucky Press, 1986.

- Shartyn Bruno. "A Private War". Detroit: Wayne State University Press, 1985.
- Tec Nechama. "Christian Rescue of Jews in Nazi-Occupied Poland" New York: Oxford University Press, 1985.

DODATEK

(z wydania amerykańskiego)

Biografia Stefana Korbońskiego

Stefan Korboński urodził się w Praszce w 1903 roku. Będąc jeszcze uczniem, w grudniu 1918 roku, zgłosił się do armii polskiej i brał udział w obronie Lwowa przed wojskami ukraińskimi. Później kontynuował naukę. W roku 1920, podczas wojny z bolszewikami, znowu wstąpił do wojska. W 1921 roku brał udział w Powstaniu Śląskim, walcząc z Niemcami. Po wyjściu z wojska studiował prawo na Uniwersytecie Poznańskim, w 1925 wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego, a w 1929 otworzył praktykę prawniczą w Warszawie. Kontynuując działalność polityczną, został wybrany w 1936 roku na przewodniczącego Stronnictwa Ludowego w okręgu białostockim.

W 1939 roku Korboński służył w Wojsku Polskim w stopniu porucznika. Schwytyany przez oddziały sowieckie, uciekł z więzienia i powrócił do Warszawy, gdzie pomagał w organizowaniu polskiego Podziemia. Został członkiem Politycznego Komitetu Porozumiewawczego przy ZWZ, kierującego całą podziemną walką z Niemcami.

W 1941 roku został mianowany przywódcą Walki Cywilnej. Zorganizował sądy podziemne, które skazały około 200 zdrajców, agentów Gestapo itp., na karę śmierci, a wyroki wykonano. Nawiązał stałą łączność radiową z Rządem RP na Uchodźstwie, organizował sabotaż produkcji, transportu, rolnictwa oraz akcje oporu narodu polskiego.

Podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku został Sekretarzem Spraw Wewnętrznych w rządzie podziemnym, a w marcu 1945 jako podziemny wicepremier i Delegat Rządu na Kraj, Korboński pełnił obowiązki przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego, aż do aresztowania przez NKWD 28 czerwca 1945 r.

Po utworzeniu tzw. Rządu Jedności Narodowej, został zwolniony z więzienia. Został wówczas wybrany przewodniczącym okręgu warszawskiego PSL, a po wyborach, które odbyły się 19 stycznia 1947 roku, został członkiem parlamentu z okręgu miasta Warszawy. Następnie został członkiem Komitetu Wykonawczego PSL.

W październiku 1947 roku, kiedy stało się jasne, że zostanie aresztowany po raz drugi za działalność antykomunistyczną, uciekł z Warszawy wraz z żoną, Zofią. 5 listopada 1947 roku udało im się uciec promem do Szwecji, a 26 listopada dotrzeć do Stanów Zjednoczonych.

Obecnie (książka wydana była w USA jeszcze kiedy S.K. żył. Autor zmarł w 1989r.) Stefan Korboński jest Przewodniczącym Polskiej Rady Jedności w Stanach Zjednoczonych, przewodniczącym polskiej delegacji Zgromadzenia Ujarzmionych Narodów Europy (ACEN). Był wybierany przewodniczącym ACEN osiem razy.

W 1973 roku Korboński otrzymał Literacką Nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego.

Stefan Korboński, będący członkiem Polskiego Instytutu Sztuki i Nauki oraz Międzynarodowego Pen Clubu na Uchodźstwie, jest autorem następujących książek w języku angielskim:

"*Fighting Warsaw*", wyd. I, Macmillan Company, New York, 1956 r. oraz George Allen & Unwin, London, 1956. Wyd. II - Funk & Wagnalls, New York 1968.

"*Warsaw in Chains*" Macmillan Company, New York, 1959, oraz George Allen & Unwin, London, 1966.

"*Between the Hammer and the Anvil*", Hippocrene Books, Inc. New York, 1981.

"*Polish Underground State - a Guide to the Underground, 1939-1945*" Columbia University Press 1978 oraz Hippocrene Books, Inc. New York 1981.

Korboński otrzymał również następujące odznaczenia wojskowe: 1. Krzyż Virtuti Militari; 2. Medal za udział w wojnie roku 1920 przeciwko Rosji Sowieckiej; 3. Krzyż Walecznych Powstania Śląskiego; 4. Krzyż Armii Krajowej; 5. Medal za Wojnę 1939-1945; 6. Złoty Krzyż Zasługi, Medal Zasługi Legionów Amerykańskich.

12 czerwca 1980 roku, Stefan Korboński został odznaczony Medalem przyznawanym przez Yad Vashem, Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu w Jerozolimie osobom, które przyczyniły się do ratowania Żydów podczas hitlerowskich represji w czasie II wojny światowej.

Spis treści:

| | |
|---|----|
| WSTĘP..... | 1 |
| ROZDZIAŁ I..... | 1 |
| Polska schronieniem dla żydów | 1 |
| Żydzi w polsce porozbiorowej..... | 2 |
| ROZDZIAŁ II | 2 |
| Żydzi w polsce niepodległej (1918-1939) | 2 |
| ROZDZIAŁ III..... | 6 |
| Polska w okresie okupacji niemieckiej | 6 |
| Ziemie włączone do Rzeszy | 6 |
| Ziemie włączone do związku sowieckiego. | 7 |
| Generalna gubernia | 8 |
| Schemat walki..... | 9 |
| ROZDZIAŁ IV | 10 |
| Żydzi w czasie okupacji | 10 |
| Organizowanie Holocaustu | 11 |
| Łączność z gettem..... | 12 |
| Żydowskie Podziemie..... | 12 |
| Rada Pomocy Żydom..... | 13 |
| Misja emisariusza Jana Karskiego | 14 |

| | |
|--|----|
| Żądanie odwetu | 15 |
| Powstanie w Getcie Warszawskim..... | 15 |
| Żydowskie oddziały partyzanckie..... | 17 |
| Straty poniesione przez Polaków z powodu ratowania Żydów | 17 |
| Dlaczego Polskę wybrano na miejsce eksterminacji? | 18 |
| ROZDZIAŁ V | 19 |
| Żydzi w polsce powojennej..... | 19 |
| Żydzi w komunistycznej policji politycznej | 20 |
| Inne ważne osobistości żydowskie..... | 22 |
| Żydzi w Ministerstwie Spraw Zagranicznych | 22 |
| Żydzi w Ministerstwie Sprawiedliwości | 22 |
| Żydzi w Parlamencie i elitach politycznych | 23 |
| ROZDZIAŁ VI..... | 24 |
| ŻYDZI ZA GRANICĄ | 24 |
| Żydzi amerykańscy | 24 |
| Dwie teorie żydowskie..... | 24 |
| Kiedy Edelman powiedział prawdę? | 26 |
| Kurier z Polski..... | 27 |
| Shoah..... | 30 |
| POSŁOWIE..... | 36 |
| DODATEK | 38 |